

Od haseł i zadań do środków działania

W DYSKUSJI o sytuacji gospodarczej kraju i perspektywach jego rozwoju raz po raz pojawia się refleks o bazie surowcowej i oszczędności materiałowej. Jest to bez wątpienia najistotniejszy problem na dziś i na jutro, decydujący w dużej mierze o możliwościach pełnego zatrudnienia ponad 1,5 milionowej armii pracowników w następnym pięcioletnim, o pełnym wykorzystaniu potencjału produkcyjnego w przemyśle przetwórczym, poprawie efektywności gospodarowania, lepszym zaopatrzeniu rynku krajowego i wzroście eksportu. Wyjątkową wagę tego problemu rozumie już dzisiaj całe społeczeństwo. Czynione są również próby praktycznego zdyskontowania tej świadomości: oszczędność materiałów zamierza się traktować jako jedno z głównych zadań następnego planu pięcioletniego, dając temu wyraz w ogólnych założeniach planu, postulowanych kierunkach inwestowania, przewidywanej strukturze obrotów zagranicznych, proponowanych przesunięciach w strukturze produkcji na rzecz przemysłów mniej materiałochłonnych itp.

Czy oznacza to, że sprawa znajduje się na dobrej drodze, że kierunek na oszczędność surowców jest już przesadzony? Niestety. Samo hasło, a nawet zadania planowe bez skutecznego środka realizacji, bez odpowiedniego mechanizmu działania — nie rozwiążą problemu. Piszemy to nie na podstawie intuicji, nie w oparciu o logiczną dedukcję, lecz w oparciu o fakty. Mamy już bowiem na tym odcinku smutne doświadczenie. Niemal z takim samym przekonaniem jak dziś akcentowaliśmy potrzebę oszczędzania surowców i materiałów u progu bieżącego planu pięcioletniego. Poświęcono tej problematyce wiele artykułów. Problem surowców był również rozważany na wielu plenarnych posiedzeniach KC. Znalazł wreszcie wyraz w zadaniach planu na lata 1961—65. Przypomnijmy te zadania. Bieżący plan 5-letni zakładał obniżkę kosztów materiałowych w przemyśle o 4 proc. Łącznie z dodatkowymi zadaniami, które miały być osiągnięte w trakcie opracowania i realizacji planów rocznych, obniżka ta miała wynieść 6 proc. Na lata 1961—63 przypadło z tego około 3,8 proc. Faktyczne wyniki są niestety dość odległe od założeń planu.

Łączna obniżka kosztów materiałowych w latach 1961—63 wyniosła około 1,9 proc., tj. o połowę mniej niż zakładał plan 5-letni. Tak niskiego wykonania zadań planowych nie notujemy bodaj na żadnym innym odcinku. Nawet niewykonanie planu wydajności pracy oraz przekroczenie planu zatrudnienia i funduszu płac, co w połowie roku 1963 spotkało się ze słuszną krytyką, nie było tak głębokie, jak niewykonanie planu obniżki kosztów materiałowych. Powinno to być sygnałem alarmowym dla bieżącej polityki gospodarczej i ważkim memento przy opracowywaniu programu działania na następny okres pięcioletni. Sprawa jest tym ważniejsza, że to co się stało w bieżącym pięcioletniu, nie jest zjawiskiem odcosobnionym. Niewykonanie zadań obniżki kosztów ma-

teriałowych powtarza się niemal z roku na rok w całym okresie dwudziestolecia. Główną przyczyną tego zjawiska to brak odpowiednich instrumentów i środków działania. W tej chwili nie potrafimy nawet dokładnie stwierdzić czy i na ile proponowany bądź realizowany program rozwoju jest programem materiałochłonnym lub pracochłonnym, gdyż nie posiadamy właściwych syntetycznych kryteriów oceny. W tej dziedzinie sytuacja jest o wiele gorsza niż w inwestycjach, gdzie istnieją mniej lub bardziej dokładne wskaźniki kapitałochłonności. Nie dysponujemy również dla tych celów skutecznymi metodami i techniką planowania, miernikami produkcji i bodźcami. Nie stosujemy odpowiednich sankcji materialnych i dyscyplinarnych za marnotrawstwo materiałów. Dlatego właśnie zadania obniżki kosztów materiałowych zawarte w bieżącym planie pięcioletnim nie są wykonywane i tak samo będzie w następnym pięcioletniu, jeśli nie uruchomi się w porę całego systemu środków. Wysiłki haseł i zadań w sprawie rozwiązania problemu surowcowego jest więc zaledwie wstępem do całego problemu. Zobowiązujemy to do uchylenia następnego kroku: uruchomienia odpowiednich dźwigni i sprzężni czyli sprawnego mechanizmu, który by zapewniał realizację wyznaczonych zadań. Działanie tego mechanizmu powinno być rozciągnięte na rynek wewnętrzny i na obroty zagraniczne, gdyż bariera surowcowa przekształca się z reguły w barierę handlu zagranicznego. Chodzi więc o stworzenie zachęty do importowania tańszych surowców i uszlachetniania ich w kraju, zamiast droższych surowców krajowych na tańsze importowane itp. Zapoczątkowane prace w tej dziedzinie powinny być o rychłej sfinalizowane, a wypracowane metody i środki działania winny się stać trwałym elementem mechanizmu gospodarczego.

Mówiąc o wykorzystaniu planu, jako instrumentu oddziaływania na oszczędność surowców mamy na myśli dwa aspekty tego zagadnienia. Pierwszy aspekt, to takie planowanie rozwoju przemysłu, w którym przy danych nakładach osiągnięć maksimum produkcji (co można osiągnąć przez zwiększenie wydobywania w drodze lepszej organizacji pracy) oraz rozwijanie tych gałęzi przemysłu przetwórczego, których produkcja jest najmniej materiałochłonna. Ten aspekt problemu dyskutowany jest obecnie na łamach ZG w ramach akcji „bariera surowcowa”, dlatego nie będziemy go tutaj rozwijać. Wskazywamy jednak postulat opracowania odpowiednich sprawozdań, które pozwoliłyby stwierdzić, czy i na ile program rozwoju są programami materiałochłonnymi bądź pracochłonnymi.

Drugi aspekt to oddziaływanie za pomocą planu na racjonalne wykorzystanie surowców i materiałów przy danej strukturze produkcji. Chodzi tu m. in. o planowanie zaopatrzenia i zużycia materiałów w oparciu o ściśle opracowane normy, synchronizację planu zaopatrzenia z planem produkcji, racjonalne planowanie zapasów i rezerw itp.

DOKONCZENIE NA STR. 7

Nasz komentarz — OD HASEŁ I ZADAŃ DO ŚRODKÓW DZIAŁANIA. — str. 1

Problematyka związana z właściwym wykorzystaniem bazy surowcowej i oszczędnością materiałową jest bez wątpienia jednym z najistotniejszych zagadnień polityki gospodarczej dnia dzisiejszego. Wyjątkową wagę tego problemu rozumie już dzisiaj całe społeczeństwo, ale czy to oznacza, że kierunek na oszczędność surowców jest już przesadzony? Samo hasło, a nawet planowe zadania bez skutecznego środka realizacji, bez odpowiedniego mechanizmu działania — to za mało. Stąd nie dość postawić tylko zadania, należy uczynić krok następny: uruchomić odpowiednie

W NUMERZE:

Barbara Wiśniewska — BARIERA SUROWCOWA — GDY NAFTA RZĄDZI ŚWIATEM... — str. 3

Władysław Dudziński — Zdolność rafineryjna (przeróbki) w Polsce na 1 mieszkanca kształtuje się poniżej poziomu naśladowy nawet uprzemysłowionych krajów RWPG. Dopiero po całkowitym uruchomieniu Płocka osiągniemy wskaźnik równy poziomowi tych krajów w bieżącej chwili. Co prawda nie mamy zbędnych dużych zasobów tego surowca, ale nie jest to (jak wykazują doświadczenia innych kra-

46—47 milionów dolarów. Trzeba tylko w pełni zdyskontować produkty hodowli bydła i trzody chlewnej oraz możliwości jakościowego wzbogacenia skórowej.

Władysław Dudziński — BARIERA SUROWCOWA — GDY NAFTA RZĄDZI ŚWIATEM... — str. 3

Zdolność rafineryjna (przeróbki) w Polsce na 1 mieszkanca kształtuje się poniżej poziomu naśladowy nawet uprzemysłowionych krajów RWPG. Dopiero po całkowitym uruchomieniu Płocka osiągniemy wskaźnik równy poziomowi tych krajów w bieżącej chwili. Co prawda nie mamy zbędnych dużych zasobów tego surowca, ale nie jest to (jak wykazują doświadczenia innych kra-

jów) decydująca przesłanka rozbudowy instalacji przetwórczych. Henryk Weber — KOSZTOWOŚĆ SPOŁECZNA — str. 3

W zakładzie produkcyjnym znalazłoby się niewykorzystane moce, przystąpiono do walki o wzrost produkcji, o przekroczenie zadań planowych itp. Pozornie kierunek postępowania jest jak najbardziej słuszny. Niestety, tylko pozornie, bo za parawanu liczb i wskaźników mówiących o wykonaniu planu wyłonił się inny obraz niepokojącej sytuacji — forsowanie produkcji materiałochłonnej, a co gorsze częściowo niepotrzebnej, już w chwili jej rozpoczęcia przeznaczona na zapełnianie magazynów „bubli”.

Cena 2 zł Rok XIX

Wzrost gospodarczy
TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
8 marca 1964 r. Nr 10 (651)

Koniunktura w styczniu

CZY TREND WZROSTOWY?

surowcowych i funkcjonującego aparatu wytwórczego, prowadzi również w konsekwencji do przyspieszenia tempa wzrostu.

Nie ulega jednak wątpliwości, że ten sposób przyspieszenia wzrostu, chociaż najwłaściwszy, jest równocześnie najtrudniejszy, wymagający dokonania wielu przekształceń w mechanizmie funkcjonowania gospodarki. Wątpliwość o tym, że przy najlepszym nawet rozważaniu sytuacji trzeba niejednokrotnie — nie rezygnując z zabiegów typu strukturalnego — sięgać do metod koniunkturalnych, bardziej doraźnych. A więc dążyć do zwiększenia stopy wzrostu przy danej strukturze (lub z niewielkimi jej korektami), licząc na to, że przy ogólnie wyższym poziomie produkcji niedobory będą mniej dotkliwe i tolerując równocześnie do czasu występowania lub nawet narastania marginesu produkcji chybionej. Jest to metoda bardziej kosztowna, ale tańsza, „szybsza”, przy tym na pewno lepsza, niż równanie w dół.

Jak na tym tle przedstawiają się wyniki gospodarcze w styczniu br. Spróbujmy je rozważyć i z punktu widzenia tempa i z punktu widzenia struktury rozwoju. Globalna produkcja przemysłowa była w styczniu o 13,4 proc. wyższa, niż w roku ubiegłym, a po wyeliminowaniu wartości cukru (czynnik sezonowy) — o 12 proc. W głównych resortach przemysłowych poziom ubiegłorocznej produkcji przekroczony został w granicach 10—35 proc. Najwyższe wskaźniki osiągnięto w przemyśle najbardziej dotkniętym przez skutki ubiegłorocznej zimy (niska baza porównawcza) a także w chemii (22,6 proc.), najniższe w górnictwie i energetyce oraz w przemyśle lekkim (ok. 10 proc.). Przemysł spożywczy osiągnął dość wysoki procent wzrostu, bo ok. 14 proc., ale po wyłączeniu cukru tylko ok. 4 proc., ze względu na niższą niż w ub. roku produkcję mięsa (o ok. 16 proc.) oraz innych produktów zwierzęcych.

Wysokie na pierwszy rzut oka tempo rozwoju przedstawia się mniej pomyślnie, jeśli za punkt odniesienia weźmiemy nie odchylające się od normy wyniki stycznia ub. roku, lecz średnią 12 miesięcy. Najwyższy wskaźnik wzrostu (ok. 10 proc.) zanotujemy wówczas w górnictwie i energetyce, najniższy, bo minus 10 proc. w przemyśle materiałowym budowlanych. W przemyśle lekkim uzyskany wzrost ok. 6 proc., w przemyśle spożywym (łącznie z cukrem) — ok. 3 proc., w chemii — ok. 5 proc., w przemyśle maszynowym — ok. 3 proc. Jak widać, obraz wyników styczniowych nie jest przejrzysty i bardziej trudny do oceny niż zwykle.

W asortymentowym wykonaniu planu produkcji przemysłowej nastąpiła pewna poprawa w porównaniu z ub. rokiem. Na 98 wyrobów kontrolowanych nie wykonano w pełni planu produkcji 31 wyrobów (w ciągu ub. roku ok. 50 wyrobów). Niestety, obok mięsa i mleka, co jest uzasadnione ogólnymi warunkami, wchodzi tu w grę szereg ważnych produktów przemysłu chemicznego i maszynowego. Przyczyny — obok awaryjnych — jak zawsze: opóźnienie rozruchu, trudności kooperacyjne oraz opóźnienie lub wstrzymanie importu.

W rolnictwie prognozy na przyszłość raczej niecie, ponieważ na znacznym obszarze kraju oziomy dobrze pokryte są pokrywa śniegu. Notujemy również kontynuację aktywności gospodarczej wsi, która przejawiała się już pod koniec ub. roku. Wyraża się to w wysokim poziomie nawozy sztuczne (azotowe, potasowe), w poprawie przebiegu skupu jaj i mleka, w wysokim poziomie skupu bydła. Niekorzystnie oczywiście przedstawia się skup żywca wieprzowego, ale wzrost cen prosił i spadek udziału maści w skupie stwarza tu nadzieje na przyszłość.

Na rynku zaopatrzenia w artykuły spożywcze nieco lepsze niż w ub. roku, z wyjątkiem dostaw

mięsa. Niepomyślnym natomiast objawem, wymagającym przeciwdziałania, są coraz częstsze braki wielu wyrobów przemysłu lekkiego. W sumie jednak sprzedaż w uspołecznionym handlu detalicznym była o ok. 10 proc. wyższa, niż w styczniu 1963 r. Obok skutków zmian cen wpływających na to niewątpliwie wzrost popytu wsi.

W handlu zagranicznym, na tle daleko idących zahamowań w styczniu 1963 r. — nastąpił bardzo wydatny wzrost obrotów, bo o ok. 27 proc. Głównym czynnikiem dynamicznym był tu jednak eksport (wzrost o ponad 50 proc.) import zaś rozwijał się znacznie wolniej (przrost ok. 7 proc.), ale również poważnie przekroczył założenia planu operatywnego. Import maszyn i urządzeń był w całości wolniejszy od eksportu, ale w podziale na kraje kapitalistyczne i socjalistyczne dotyczyło to tylko tych ostatnich.

Na tle ożywienia aktywności gospodarczej w większości dziedzin pozytywnym zjawiskiem od strony proporcji wydajności — produkcja, jest zahamowanie tempa przruchu zatrudnienia w gospodarce narodowej. Przrost ten zmniejszył się z ok. 5 proc. w pierwszym połowie ub. roku do ok. 2,7 proc. w grudniu. Ponieważ jednak tendencja do ograniczania zatrudnienia zbiegała się w czasie z normalnymi zwolnieniami sezonowymi i ze zwiększonym odpływem z budownictwa (ograniczenie inwestycyjne) spowodowało to pewne trudności na rynku pracy. W skali krajowej jest to sytuacja podobna do tej, jaką mieliśmy w styczniu 1960 r., również na tle zwolnienia tempa inwestowania i restrukturyzacji w zatrudnieniu. Mieliśmy wówczas około 75 tys. poszukujących pracy na ok. 30 tys. wolnych miejsc, podczas gdy obecnie ok. 100 tys. na ok. 33 tysiące wolnych miejsc. Sytuacja uległa więc pewnemu zaostrzeniu, ale dotyczy to w zasadzie wyłącznie kobiet, wśród

DOKONCZENIE NA STR. 5

BARIERA SUROWCOWA

skórki i wyprawki

BARBARA WIŚNIEWSKA

LIMIT surowcowy, ograniczenia surowcowe, regulacja surowców — słowa te odmiennymi we wszystkich przypadkach. Spełniają rolę swoistego „wytrycha”, który pomaga zrozumieć niedostatek niektórych towarów na rynku. Niekiedy też zastępuje, a bywa — prowokuje, długie komentarze, wyjaśnienia i tłumaczenia. Nic dziwnego. Zjawisko określane jako napięcie w ogólnokrajowym bilansie surowcowym — najmniejsze ogniwo produkcji i obrotu towarowego odczuwają w sposób jak najbardziej bezpośredni i dotkliwy.

Skąd wziąć surowce? Pytanie to wysuwa się na czołowe miejsce w tych zwiastach branżach, które pracują na zaopatrzenie rynku. Opanowanie produkcji dobrej jakości i nowych asortymentów kosztowało je wiele wysiłku. I właśnie teraz, gdy wieloletnia praca powinna najpełniej owocować — wyłoniła się przed nimi „bariera surowcowa”.

W tej niełatwej sytuacji Centrala Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych pośpieszyła z pomocą zakłopotanym producentom z prze-

mysłu lekkiego, którym uzależnienie od importu najbardziej daje się we znaki. Przeprowadzone przez nią, a finansowane przez przemysł lekki, analizy i badania faktycznych i potencjalnych możliwości krajowego zaplecza, doprowadziły do ciekawego wniosku. Niedostatek surowców dla chłonnego go w ogromnych ilościach przemysłu lekkiego nie stał się dlań bodźcem dla podjęcia kompleksowej działalności w celu najlepszego zagospodarowania krajowych surowców.

Naturalna baza surowcowa, jaka jest dla przemysłu skórzanego — wina hodowla, może pomóc w znacznie poważniejszym stopniu niż dotychczas w zlagodzeniu trudności zaopatrzeniowych producentów obuwia, konfekcji i galanterii skórzanek, wyrobów kuśnierskich i biłaskorniczych. Niewykorzystanie rezerwy surowcowej są wcale poważne. Wartość ich bowiem, w przeliczeniu na dewizy, sięga 46 — 47 milionów dolarów. Obliczenie wartości skór w dolarach jest tu najbardziej wskazane, gdyż skóry są towarem dewizowym, kupujemy

je i sprzedajemy na ogół tylko za wolne dewizy.

W POŁOWIE DROGI

— Przesada! — powie wiele osób. Nie może być mowy o istnieniu tak poważnych rezerw. Wiadomo przecież, iż skóry bydlęce i cielęce podlegają ścisłej reglamentacji. Zatrzymywanie tych skór z uboju gospodarczego na cele własne gospodarstw jest, w świetle obowiązujących przepisów, przestępstwem gospodarczym i jako takie podlega ściganiu. „Szaflikarstwo” wprawdzie nie zaniechał swojej działalności, ale też nielegalny garbunek skór nie jest zjawiskiem powszechnym, „przebiegi” stanowią tylko pewien margines w skupie.

Rzecz w tym, że reglamentacja obejmuje tylko skóry bydlęce i cielęce. Skup skór świńskich, od wielu już lat uznawanych u nas i zagranicą za cenny surowiec, zorganizowany jest na innych zasadach. Dostarczają je do punktów skupu rzeźnie. Przy czym skóry krupnowe i z boków zdejmowane są w zasadzie tylko w zakładach podległych Centrali Przemysłu Mies-

nego. Rzeźnie spółdzielcze i komunalne dostarczają samych krupnowych, choć boki można również wykorzystać na cele przemysłowe. Wiadomo tymczasem, że ubój świń dla celów konsumpcyjnych gospodarstw rolnych jest szeroko rozpowszechniony. Z uboju gospodarczego, a obejmuje on ponad 4 mln sztuk rocznie, dociera do punktów skupu nie więcej niż 400 — 500 tysięcy skór rocznie. Pozostałe skóry chłopcy sprzedają razem ze słoniną. Tym samym przejdą one ze skwareczkami tysiące sztuk skór świńskich, pełnowartościowego surowca.

I tak: w 1962 r. chłopcy ubili, pod nadzorem weterynaryjnym, 4 727 tys. świń, do punktów skupu dostarczyli natomiast tylko 467 tys. sztuk skór. W tym roku średnia waga krupnowy świński osiągnęła 3,6 kg. Łatwo więc obliczyć, iż z ubitych świń nie dostarczono ponad 15,3 tys. ton skór o wartości 5 670 tys. dolarów.

Rachunek ten nie jest pełny, gdyż uwzględnia tylko wartość skór surowych. Mogą być one, dzięki postępowi

DOKONCZENIE NA STR. 4

Aktualności

DOCHODY PIENIĘŻNE LUDNOŚCI

Wpłaty gotówkowe z tytułu funduszu płac w styczniu br. były o 6,4 proc. wyższe niż w analogicznym okresie ub. roku. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że dynamika funduszu płac była wysoka. Jednakże ten relatywnie wysoki wzrost funduszu płac nastąpił pod wpływem dokonanych w ub. roku regulacji płac (głównie w kolejniach) oraz rekompensat płaconych za podwyżki cen, które nie objęły stycznia ub. roku. Jeśli z wyjątkiem gotówkowych z funduszu płac w styczniu br. wyeliminujemy kwoty regulacji i rekompensat, a więc sprowadzimy do warunków porównywalnych, to ich dynamika wyniesie tylko ok. 3 proc. Nie przekracza zatem założeń planu rocznego.

W przemysłowej wypłacie z kas banku z tytułu funduszu płac wyniosła 7,5 proc., w budownictwie — 3,6 proc., w transporcie i łączności — 13,6 proc., a w obrocie towarowym — 2,4 proc. Nie bez znaczenia dla

ukształtowania się tych wypłat w przemyśle były stosunkowo pomyślnie wyniki produkcyjne w grudniu ub. roku, za który dokonano rozliczeń właśnie w styczniu br. Warto podać, że jeśli w ciągu całego roku ubiegłego wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 2,7 proc., to w grudniu ub. r. — o 7 proc. Dobre wyniki produkcyjne przemysłu i budownictwa w styczniu br. nie pozostały bez wpływu również na wysokość styczniowych zaliczek wypłacanych w tych działach gospodarki narodowej.

Obok wypłat z funduszu płac istotnym źródłem dochodów pieniężnych ludności są wypłaty gotówkowe z kas banku z tytułu skupu produktów rolnych. Wypłaty te wzrosły o prawie 9 proc. w stosunku do ich poziomu w analogicznym okresie ub. roku.

Z poważniejszych źródeł dochodów ludności warto jeszcze wymienić wypłaty gotówkowe z tytułu rent, zasiłków i odszkodowań, które w styczniu br. zwiększyły się o ponad 5 proc., a wypłaty gotówkowe kredytów obrotowych i inwestycyjnych — o blisko 50 proc. w stosunku do ich poziomu w styczniu ub. roku. Wysoki wzrost wypłat kredytowych, dotyczy głównie ludności chłopskiej. Jest, jak widać, się, pozytywnym objawem aktywizacji gospodarczej na wsi, w odróżnieniu od analogicznego okresu ub. roku, kiedy to m. in. ciężka zima osłabiła tę aktywność. (m)

DOKONCZENIE NA STR. 8

Recenzje Recenzje Recenzje Recenzje Recenzje Recenzje

Morfologia bodźców ekonomicznych

Zagadnienia Ekonomiki Rolnej nr 1/1964

KAROL SZWARC

Roli bodźców w mechanizmie zarządzania gospodarką poświęcił swą ostatnią książkę Aleksy Wakar¹⁾. Wśród spraw poruszanych przez teoretyków ekonomii i działaczy gospodarczych, ta właśnie wydaje się być w chwili obecnej najbardziej ważną i aktualną. Wobec szeregu zmian dokonywanych i zamierzonych w metodach planowania i zarządzania rozstrzygnięcie kwestii: jakie bodźce zastosować w konkretnych warunkach — nabiera pierwszoplanowego znaczenia.

PREZENTACJA

Aleksy Wakar prezentuje mechanizm bodźcowy w postaci swoistej, trójczłonowej formuły: ceny — sposoby liczenia (rachunek kosztów) — bodźce. Oddziaływanie bodźców uzależnione jest od towarzyszących im pozostałych dwóch członów tej formuły, a więc od cen i sposobów liczenia. Zależność ta jest tak istotna, iż nie sposób rozpatrywać systemu bodźców z pominięciem sposobu liczenia i układu cen. Te trzy elementy tworzą zintegrowaną całość.

Cała formuła przedstawiona w książce powinna mieć pragmatyczny charakter. Inaczej mówiąc, autorowi chodzi o to, aby bodźce były raczej narzędziem polityki gospodarczej dostosowanym do ogólnego stanu gospodarki i jej potrzeb, niż narzuconym z góry warunkiem instytucjonalnym. Taki pogląd wywodzi się z wieloletniego doświadczenia, które dowodzi, iż nieuwzględnienie specyfiki i warunków gospodarowania przy budowie systemu bodźców prowadzi do powstawania szeregu niekorzystnych zjawisk „a w konsekwencji oddziałuje hamująco na rozwój gospodarczy.

Prowadzi to oczywiście do wniosku, że miernikiem doskonałości metod planowania i zarządzania jest najlepsze zgranie (zgodność) prezentowanej formuły ze sposobem planowania, z określonym typem rachunku ekonomicznego.

Uważa lektura książki pozwała na uzmysłowienie przyjętego przez autora sposobu prezentacji roli bodźców w mechanizmie zarządzania gospodarką. Aleksy Wakar przedstawia tu metodę rozumowania, która ma go doprowadzić do rozważań najogólniejszych (rachunek pośredni — rozdział II) poprzez konkretyzującą zjawisk (rachunek bezpośredni — część rozdziału III) aż do tzw. rzeczywistości. Temu ostatniemu etapowi rozważań poświęcona jest część rozdziału III oraz zakończenie pracy. Cała analiza jest wzbogacona o rozpatrywanie działania bodźców przy różnym stopniu centralizacji zarządzania. Tego rodzaju rozszerzone skomentowanie rzeczywistości ma swe niewątpliwie zalety poznawcze i — co nie mniej ważne — dydaktyczne.

Autor uważa, że w rachunku pośrednim w stosunku do personelu kierującego przedsiębiorstwem powinno się stosować wyłącznie bodźce w postaci premii i kar, natomiast w stosunku do pracowników wykonawczych dopuszczalne jest oddziaływanie bodźcami dodatkowymi (np. za jakość bądź intensywność pracy), gdyż bodźce podstawowy z reguły nie dociera lub też dociera w stopniu prawie że minimalnym do bezpośrednich wykonawców. Ceny w rachunku tym powinny mieć charakter „prawdopodobnych parametrów” oraz w zakresie środków produkcji powinny być identyczne dla wytwórców i użytkowników. Można dopuścić również, aby ceny na dobra konsumpcyjne dla wytwórców i nabywców były na różnej wysokości. Układ cen może być dekretowany lub kształtowany swobodnie na rynku. Ewidencja w rachunku pośrednim jest identyczna z rachunkiem kosztów i rentowności w planie oraz w przedsiębiorstwie, a jakiegokolwiek odchylenia od modelu czystego nie są tu istotne. Pomimo zaś powiązań z zyskiem nie liczy się w tym przypadku kosztów stałych bądź liczy się je w sposób umowny.

Omawiając zasady rachunku pośredniego, Aleksy Wakar niejednokrotnie podkreśla, że ma on jedynie modelowy charakter, a więc nie można go ani utożsamiać z rzeczywistością krajów socjalistycznych, ani też uważać za rozwiązanie postulatywne.

W tzw. „czystej” formule rachunku bezpośredniego, — pisze autor — powinien wystąpić jeden bodźce podstawowy (np. premii i kar) oraz bodźce dodatkowe (np. premii i kar) — w tym przypadku bodźce stałe nie mogą być stosowane, co nie ozna-

cza jednak, iż nie powinny być wprowadzane bodźce pozaekonomiczne wzmacniające bodźce podstawowy. W zakresie aparatu wykonawczego dopuszczalne jest, a nawet pożądane — stosowanie takich bodźców, jak np. praca akordowa, premia za jakość oraz częstotliwość surowców itp. Ceny mają charakter „nieprawdziwych” parametrów, gdyż są wprowadzone narzędziem rachunku w przedsiębiorstwie (maksymalizacja zysku), ale jednocześnie nie mogą być narzędziem konstrukcji planu. Cen nie należy tu obiektywizować. Ewidencja w przedsiębiorstwie (jeśli bodźcem jest zysk) posługuje się rachunkiem wartościowo-pieniężnym, zaś w planie ogólnym narzędziami służącymi do zbilansowania są przeważnie jednostki naturalne lub umowne.

A. Wakar zastrzega się: „Podjęcie wyczerpującej analizy współczesnej gospodarki socjalistycznej we wszystkich jej szczegółach przekracza możliwości autora, jak i ram niniejszego opracowania, prowadzonego na wysokim szczeblu uogólnienia.

Dlatego też rozpatrujemy formułę niejako poza czasem i miejscem, nie wiążąc jej z przepisami działającymi w określonym roku czy też w określonych jednostkach organizacyjnych.

W krajach socjalistycznych aktualnie istniejąca formuła rachunku bezpośredniego — jak sądzi autor — ma charakter mieszanym. „Zanieczyszczenie” tej formuły w dziedzinie bodźców jest spowodowane przez fakt, iż z reguły obok premii i kar za uzyskaną rentowność występują również premii i kar za przekroczenie planu oraz w sferze kierowniczej szeregu bodźców dodatkowych (np. za jakość, asortyment, postęp techniczny itp.), a bodźce pozaekonomiczne są oparte na innych kryteriach nie związanych z bodźcami podstawowymi. Ceny zaś są obiektywizowane. Oznacza to, że „nieprawdziwymi” parametrami operuje się tak, jak gdyby były one „prawdziwe”. Obok tego na „nieczystość” formuły wpływa istnienie spółdzielczej i drobnotowarowej gospodarki wraz z państwową.

Przy sposobności autor nawiązuje do dyskusji na temat charakteru bodźców: wyspecjalizowane czy syntetyczne. Opowiada się przy tym za bodźcem syntetycznym (w rachunku bezpośrednim — zysk). „Im więcej jest... działających obok siebie bodźców szczegółowych... tym mniej prawdopodobne staje się ich uchwycenie występujących pomiędzy nimi współzależności, tym trudniej jest w sposób niesprzeczny ukształtować ceny i sposoby liczenia.”

Pomimo tych wartościujących uwag A. Wakar nie uważa, aby jego książka była postulatywna, reformatorska. Zmiany w metodach planowania i zarządzania muszą być poprzedzone szczegółowym i konkretnym zbadaniem istniejącego mechanizmu. I właśnie dlatego praca ta ma mieć charakter poznawczy oraz analityczny.

METODA

Sposobowi wykładu prowadzonego przez Aleksę Wakara nie można zarzucić niekonsekwencji. Pomimo to autor nie uniknął skomplikowania, które z jednej strony utrudnia zrozumienie tekstu, z drugiej zaś mogą się stać poważnym źródłem nieporozumień. Odnosi się wrażenie, że choć wielokrotnie operuje on pojęciami: rachunek pośredni oraz rachunek bezpośredni, to jednak dokładnej definicji tych dwóch typów rachunku w zasadzie w książce nie ma. Raz bowiem słowo „rachunek” używane jest jako wybór możliwości (alternatyw), innym zaś razem jako model mechanizmu funkcjonowania gospodarstwa.

Niewątpliwie poważną zaletą tej przecież teoretycznej edycji jest oparcie się na szeregu konkretnych modelach gospodarczych. Pomost przerzucony tu jednak między uogólnieniem i rzeczywistością nie może być przyjęty przez czytającego bez zastrzeżeń. Jest on bowiem zbudowany w oparciu na wyrywkowych informacjach o rzeczywistości publicystów i autorów wydawnictw książkowych. Nie należy przez to rozumieć, iż w tego typu publikacji niezbędne jest sięganie do materiału faktograficznego. Odnosi się jednak wrażenie, iż autor „Morfologii bodźców ekonomicznych” wzbogaciłby w dużej mierze tę pracę, gdyby przedstawił aktualnie istniejące modele funkcjonowania gospodarki oparte choćby na szeregu aktach normatywnych.

Książka Wakara należy bez wątpienia do trudniejszych lektur. Wydaje się jednak, iż nie jest to wyłącznie wina zakresu tematycznego, wysokiego szczebla uogólnienia itp. W dużym stopniu jest to spowodowane hermetycznością języka, odmiennością sformułowań nie za-

wsze — jak się wydaje — uzasadnioną treścią wykładu. Stąd dla wielu czytelników pojawiają się przeszkody, utrudniające przyswojenie bogatej treści książki.

ANTYNOMIA PŁAC I BODZCOW POZAPŁACOWYCH

W pracy niejednokrotnie wspomina się o tym czy ten lub inny element formuły jest z nią zgodny albo też nie. Często wspomina się również o zgodności między różnymi bodźcami odniesionymi do określonego typu rachunku. Jako modelu funkcjonowania gospodarstwa. Pominięty jest jednak problem, iż rozpatrywanie formuły w oparciu jedynie o premie stanowi dość istotne uproszczenie rozumowania. Obok premii istnieje przecież tak podstawowy bodźce jak fundusz płac i płace indywidualne. Przeanalizowanie formuły z tego punktu widzenia może być niesłychanie pożyteczne. Jaki wpływ może tu mieć tworzenie funduszu płac i rodzajów płac?

Przy każdym systemie planowania i zarządzania opartym na bodźcach syntetycznych, a nawet i wyspecjalizowanych występuje swoista antynomia bodźców pozapłacowych i płac. Np. w przypadku, gdy zysk odgrywa rolę bodźca synte-

tycznego — może się zdarzyć, iż jego powiększenie jest w dużej mierze uzależnione od zmniejszenia funduszu płac lub od zmniejszenia kosztów materiałowych. Próby wprowadzenia nowych mierników oceny działalności przedsiębiorstwa zbliżonych do produkcji netto usuwają w zasadzie przeszkody na drodze obniżki kosztów materiałowych. Jednakże najlepszy z dotychczas znanych mierników nie skłania do obniżki kosztów osobowych.

Naturalnym dążeniem zespołu kierowniczego i wykonawczego oraz każdego pracownika z osobna jest polepszenie swych warunków płacowych. Oczywiście staje to dość często w sprzeczności z wytwarzaniem przy najniższym koszcie, a więc z maksymalizacją zysku. Istnieje zatem ewidentna sprzeczność między maksymalizacją płac i zysków. Trzeba więc poszukiwać rozwiązania, które by w jakiś sposób sprzeczność tę zlagodziło.

Tych kilka pytań zawartych powyżej nie należy niewątpliwie do najłatwiejszych. Jednakże nie sposób ich pominąć przy rozpatrywaniu tak ważnego zagadnienia, jakim jest bodźców w mechanizmie gospodarstwa.

*

„Morfologia bodźców ekonomicznych” jest pracą ze wszech miar pożyteczną, rzec by się chciało niezbędną. Choć z punktu widzenia praktyki nie mająca postulatywnego charakteru daje jednak jakiś przegląd teorii i nowych poglądów autora na rolę bodźców ekonomicznych w funkcjonowaniu gospodarki narodowej. I z tego powodu można mówić o jej dużym poznawczym znaczeniu.

¹⁾ Aleksy Wakar — *Morfologia bodźców ekonomicznych* — PWN — Warszawa 1963, str. 158.

a działalności PTE

KOŁO PTE PRZY ZAKŁADZIE MLECZARSKIM „MOKOTÓW”

Od 10 lat Zakład Mleczarski „Mokotów” w Warszawie zapoatrjuje większość mieszkańców Warszawy w mleko, artykuły mleczarskie i lody. Dziś jest to już jeden z największych zakładów mleczarskich typu miejskiego w Polsce, którego rozwój jest możliwy jedynie na drodze usprawnień ekonomiczno-technicznych. Zwalczając zagrożenia natury organizacyjno-ekonomicznej zaczynają wysuwać się na pierwsze miejsce.

Aktywność gospodarczą doszedł do wniosku, że zaistniały już obiektywne warunki do utworzenia koła zakładowego PTE. Inicjatywa ta spotkała się z pozytywnym przyjęciem przez Zarząd Oddziału Warszawskiego PTE, kierownictwo zakładu itp. Do koła przystąpiło 22 członków. Większość z nich to ludzie, uczestniczący na co dzień w zarządzaniu przedsiębiorstwem, którzy utwierdził się w przekonaniu, że dalszych usprawnień trzeba szukać nie tylko w drodze wyczuwania sytuacji i wieloletniego doświadczenia, lecz również w oparciu o nowoczesne i postępowe metody organizacji i zarządzania.

W najbliższym czasie koło zamierza zająć się:

1. Podnoszeniem kwalifikacji zawodowych drogą samokształcenia i zachęcania do studiów ekonomicznych oraz udziału w kursach zawodowych.
2. Przeprowadzeniem badań działalności działu handlowego i transportowego, gdzie kryją się dalsze możliwości obniżki kosztów.

3. Prowadzeniem informacji ekonomicznej.

4. Współpracą z kierownictwem zakładu w zakresie optymalnego podejmowania decyzji w ramach istniejących możliwości.

(P)

PROBLEMY ZAWODU KUPIECKIEGO

Przewidywanym Sekcji Handlu Wewnętrznego PTE organizację II Ogólnopolskie Spotkanie Sekcji Handlu Wewnętrznego PTE, które odbędzie się w Poznaniu w dniu 14 marca 1964 r. (w dniu poprzedzającym otwarcie Wiosennych Targów Krajowych) o godz. 10 w sali bankietowej restauracji „Adria”, przy ul. Głogowskiej 14.

Głównym tematem spotkania będą problemy zawodu kupieckiego; referat omawiający te problemy wygłosi dr Jerzy Altkorn z WSE Kraków.

Organizatorzy proszą o rozważenie możliwości wystąpienia dyskusyjnych na podany temat. W związku z tym zwracają uwagę na następujące artykuły dotyczące tego problemu: R. Peretiatkowicz — „Handel Wewnętrzny” nr 2/1963 r.; J. Altkorn — „Handel Wewnętrzny” nr 5/1963 r.; W. Jastrzębowski — „Gazeta Handlowa” nr 1 z 3.1.1964 r. i R. Polakiewicz — „Gazeta Handlowa” nr 4 z 14.1.1964 r.

Książki nadesłane

PIERRE URI — *DIALOGUE DES CONTINENTS* — Un Programme Economique — przedmowa: Henry Cabot Lodge — str. 185 — PLOM, Paris 1963.

DISARMAMENT AND THE ECONOMY — Praca zbiorowa — str. 310 — Harper & Row, Publishers, New York 1963.

Jest to bardzo ciekawa książka, omawiająca wszechstronnie ekonomiczne konsekwencje rozbrojenia i mechanizm adaptacji i przestawiania gospodarki w wypadku radykalnego zmniejszenia wydatków militarnych. Napisała przez grupę 15 wybitnych ekonomistów amerykańskich składa się z następujących części:

I. Przemysł zbrojeniowy i charakter przemysłu wojennego. II. Analiza wpływu rozbrojenia na produkcję i zatrudnienie. III. Analiza adaptacji gospodarki w warunkach rozbrojenia. IV. Międzynarodowy aspekt rozbrojenia.

V. Wnioski. PETER D.A. JONES — *AMERICA'S WEALTH* — The Economic History of an Open Society — str. 374

— The Macmillan Company, New York 1963. Jest to krótka historia gospodarcza Stanów Zjednoczonych od czasów kolonialnych do chwili obecnej. Próbuje ona nie tylko opisać, ale i wyjaśnić znaczenie poszczególnych wydarzeń oraz dać interpretację współczesnego społeczeństwa amerykańskiego, które powstało w wyniku tego procesu historycznego.

MOSES HESS — *PISMA FILOZOFICZNE* 1841—1850 str. 664, cena zł. 60.— Książka i Wiedza, Warszawa 1963 (Biblioteka Myśli Socjalistycznej). Moses Hess (1812—1875) niemiecki filozof i publicysta, wybitny teoretyk lewicy heglowskiej. Marks bardzo wysoko cenił jego prace, które stanowią jakby ogólnie pośrednie między filozofią Feuerbacha i Marksowską. Polskie wydanie pism Hessa poprzedzone jest krytyczno-naukową przedmową prof. dr Cornu.

Fr. MEHRING — *HISTORIA SOCJALDEMOKRACJI NIEMIECKIEJ* tom I — str. 628, cena zł. 50.—

Książka i Wiedza, Warszawa 1963. (Biblioteka Myśli Socjalistycznej). Książka zawiera wybitne myśli i przywództwo ruchu robotniczego w Niemczech, obrazujące dzieje myśli marksistowskiej od początków XX wieku. Praca stanowi prawdziwą encyklopedię wiedzy o marksizmie, jego dziejach w Niemczech.

J. SOLDACZUK — *INTEGRACJA GOSPODARCZA W WSPÓŁCZESNYM KAPITALIZMIE* — str. 176, cena zł. 15.— Książka i Wiedza, Warszawa 1963.

Książka omawia jeden z centralnych problemów międzynarodowych stosunków ekonomicznych i politycznych, wokół którego od szeregu lat koncentruje się polityka krajów kapitalistycznych. Autor stara się w swej pracy dać nie tylko historyczny zarys kształtowania się różnych koncepcji integracyjnych oraz opis form istniejących grupowań (np. EWG, Stow. Wolnego Handlu), ale także wyznaczyć ich istotę, mechanizm działania i skutki ekonomiczne.

XIV PLENUM KC PZPR 29—30. XI. 1963 r. Podstawowe dokumenty — Wzrost problemów planu gospodarczego na 1964 r. — str. 108, cena zł. 4.— Książka i Wiedza, Warszawa 1964.

Materiały zawierają referat Biura Politycznego KC PZPR, przemówienie wstępujące J. Jędrzejewskiego, przemówienie końcowe tow. Gomułka (streszczenie) i u-

chwale XIV Plenum KC PZPR.

PPR W WALCE O NIEPODŁĘGOŚĆ I WŁADZĘ LUDU — str. 480, cena zł. 35.— Książka i Wiedza, Warszawa 1964.

Książka zawiera materiały sesji naukowej poświęconej XX rocznicy powstania PPR, zorganizowanej w czerwcu 1963 r. przez Zakład Historii Partii przy KC PZPR, PAN, WSNS i WHP. Praca zawiera przemówienia i referaty: W. Jędrzejewskiego, J. Kowalskiego, J. Pawłowicza, N. Kozłowej-Mielżyńskiej, S. Zawadzkiego, H. Wolińskiego. Ponadto zamieszczone zostały sprawozdania z obrad poszczególnych sekcji.

A. LUN. CZARSKI — *PI-SMA WYBRANE* — tom I — str. 980, cena zł. 75.— Książka i Wiedza, Warszawa 1964.

Pisma wybrane A. Lunaczarskiego, wybitnego myśliciela, uczonego i estety, pierwszego komisarza ludowego do spraw oświaty w Kraju Rad. Jego zasługą było zastosowanie marksizmu do krytyki literackiej.

JOZEF SOSNOWSKI — *PRZYSPOSOBIENIE SPÓŁDZIELCZE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ* — Problemy pedagogiczne — str. 156, cena zł. 17.— Zakład Wydawnictw CBS, Warszawa 1963.

inwestycyjnych przy wyższych nakładach na środki obrotowe wydaje się cennym wskazaniem dla aktualnej polityki inwestycyjnej w rolnictwie.

M. Sowula analizuje sytuację na rynku żywnościowego w okresie nowej polityki rolnej. Autor wyodrębnił dwa okresy. W okresie pierwszym (do 1958 r.) miał miejsce znaczny rozwój podaży żywności, którego okres drugi (1959—1962), kiedy wystąpił spadek podaży. Ograniczenie podaży ciał po 1958 r. było w głównej mierze rezultatem określonej polityki gospodarczej skierowanej na przyspieszenie wzrostu pogłowia bydła. Wprowadzona w tym celu kontrakcja była reżimowa (z odpowiednią preferencją cen) spowodowała pogorszenie warunków opłacalności zbytu żywności. Układ cen żywnościowego, wolowego oraz mleka na rynku państwowym stworzył po 1958 r. sprzyjające warunki do wzrostu pogłowia bydła i odmłodzenia jego stada oraz wzrostu podaży żywnościowego kosztem ograniczenia podaży żywnościowego. W konsekwencji, przy braku równowagi na rynku żywnościowego na tle napiętej sytuacji na rynku mięsnym w ogóle, nastąpiło przesunięcie części podaży żywnościowego z rynku państwowego na rynek niezorganizowany. W konkluzji autor postuluje, aby w celu przeciwdziałania rozszerzaniu się zjawiska niezorganizowanego wprowadzić kontrakcję ciał na rzeź, przy zapewnieniu minimalnej ceny na poziomie ceny państwowej w klasie ekstra.

S. Mierzejewski na podstawie wstępnych wyników spisu powszechnego z 1960 r. w porównaniu ze stanem z 1950 r. omawia tendencje zmian w strukturze indywidualnych gospodarstw rolnych Ziemi Zachodnich i Północnych. Autor dochodzi do wniosku, iż zachodzące zmiany w strukturze indywidualnych gospodarstw rolnych w omawianych rejonach Polski wyrażają wzrost absolutny i względny gospodarstw najmniejszych. Główną rolę w przemianach struktury gospodarstw odegrały — zdaniem autora — następujące procesy: 1. Industrializacja powodująca migrację ludności rolniczej do miast; 2. wzrastające obciążenia gospodarstw wobec państwa; 3. kontynuowane osadnictwo na gruntach PRZ; 4. forsowne rozwijanie spółdzielczości produkcyjnej. Procesy te, rzecz jasna, działały ze zmiennym natężeniem w poszczególnych okresach. Zjawisko rozdrobnienia gospodarstw posiada jednak w naszych warunkach odmienną treść społeczno-ekonomiczną niż proces rozdrobnienia, występujący przed wojną. Produktem towarzyszącym procesowi rozdrobnienia, w warunkach uprzemysłowienia kraju jest nasilenie procesów migracyjnych ze wsi do miasta oraz tworzenie się nowej grupy społeczno-ekonomicznej na wsi chłopów-robotników.

Kwestia oceny charakteru i zasięgu procesu rozdrobnienia posiada istotne znaczenie dla zagadnień szerszych, zwłaszcza dla oceny tendencji rozwojowych gospodarki indywidualnej. W tym też kontekście, charakter i zasięg procesu rozdrobnienia struktury agrarnej, jest od dłuższego czasu przedmiotem szerokiej dyskusji wśród ekonomistów.

S. Mierzejewski podejmuje polemikę z poglądem M. Mieszczańskowskiego i A. Szemberg w tej sprawie. Różnica zdań polega nie na ocenie treści procesu rozdrobnienia, lecz przede wszystkim na ocenie zasięgu tego zjawiska. Mianowicie według S. Mierzejewskiego proces rozdrobnienia objął nie tylko gospodarstwa małorolne oraz położone w pobliżu ośrodków przemysłowych (pogląd M. Mieszczańskowskiego), ale i gospodarstwa średnie i większe oraz gospodarstwa znajdujące się w dalszym zasięgu oddziaływania ośrodków przemysłowych.

H. Chojal w artykule „Wymiana wiązana pasz treściwych na trzode kontraktowaną” omawia wyniki badań ankietowych. W. Prądota rozważa „opłacalność eksportu ziemniaków i pochodnych produktów ziemniaczanych”. Ze względu na niską opłacalność produktów wytwarzanych z ziemniaków i stosunkowo nieizną opłacalność eksportu ziemniaków w stanie surowym, autor postuluje ograniczenie eksportu produktów ziemniaczanych oraz rozszerzenie eksportu ziemniaków w stanie surowym, zwłaszcza że istnieje poważne możliwości ich eksportu do sąsiednich krajów demokracji ludowej.

Numer zawiera ponadto informacje o rolnictwie za granicą w dziedzinie specjalizacji i koncentracji produkcji rolniczej oraz przebudowy zarządzania rolnictwem w ZSRR, przegląd światowej sytuacji żywnościowej, stan elektryfikacji wsi w Europie oraz recenzję A. Szpaderskiego książki E. Sackiewicz: *Rozwój rynku zbożowego w Polsce*.

H. CH.

ZAFASCYNOWANI naszym czarnym „złotem” nie poświęcaliśmy jeszcze do niedawna należytej uwagi brudnemu. Od czasu, gdy Zischa pisał swą książkę pt. „Nafta rządzi światem”, sytuacja zmieniła się o tyle, że nafta „rządzi” bardziej bezapelacyjnie niż kiedykolwiek. W ostatnich dziesięcioleciach lat wydobycie ropy naftowej (a także pokrewnego jej gazu ziemnego) rośnie bardzo szybko. Na tej podstawie rozwija się na świecie w sposób, rzec można, burzliwy przemysł rafinacyjny.

Pod tym względem w tabelach statystycznych kraj nasz zajmuje bardzo odległe miejsce. T. zw. zdolności rafinerijne (przerobu ropy) przypadające na 1 mieszkańca nie przekraczały w Polsce w roku ubiegłym 45 kg. Tymczasem rok wcześniej (1962) wskaźnik ten w poszczególnych krajach kształtował się następująco: w USA — 2.200 kg, Holandia — 1.950 kg, Kanada — 1.500 kg, Włochy — 1.100 kg, W. Brytania — 980 kg, NRF — 870 kg, Francja — 860 kg, ZSRR — 780 kg, Rumunia — 350 kg, NRD, Austria, CSRS, Węgry — po ok. 250 kg, Bułgaria — 150 kg. W Polsce zatem owa zdolność rafinerijna kształtuje się znacznie poniżej poziomu najsłabiej — nawet u przemysłowych krajów RWPG.

Wypada to odnotować w ojczyźnie Ignacego Łukasiewicza, który ponad 100 lat temu pierwszy w świecie otrzymał z ropy w drodze rafinacji naftę oświetleniową...

Udała paliw jądrowych w światowym bilansie paliw energetycznych utrzymuje się zatem na stałym poziomie, paliw słychy szybko spada, natomiast gaz ziemnego, a zwłaszcza ropy naftowej — szybko rośnie.

SITUACJA ZMIENIŁA SIĘ RADYKALNIE, ALE...

Nasza gospodarka zbyt późno, niestety, wysnuła wnioski praktyczne z owych tendencji. Dlatego jeszcze obecnie sytuacja w Polsce jest zupełnie odmienna. W bilansie paliw energetycznych ropa nie odgrywa właściwie żadnej roli. Można twierdzić, że do niedawna jako surowiec wszechstronnego zastosowania była wyraźnie niedoceniana. Wzrost zdol-

ności rafinerijnych był stosunkowo niewielki. Potrzeby kraju pokrywane były w przytłaczającej większości drogim importem produktów naftowych. Baza rozwoju petrochemii i innych zastosowań ropy była praktycznie żadna. Odbiciem „organizacyjnym” zjawiska niedoceniania ropy był m. in. fakt, że rafinerie naftowe podlegały do roku 1958 Ministerstwu Górnictwa i Energetyki. Należały więc do resortu, który miał najmniej wspólnego z problematyką przerobu ropy naftowej. Zaczynając przemysł rafinerijny można uważać za jedną z głównych przyczyn opóźnień w unowocześnieniu struktury przemysłu chemicznego, a także — jak obecnie wyraźnie ze światowych tendencji wynika — w przekształcaniu bazy paliwowo-energetycznej.

Sytuacja zmieniła się radykalnie dopiero w ubiegłym pięcioleciu. W roku 1958 Zjednoczenie Przemysłu Rafinerii Nafty znalazło się w resorcie przemysłu chemicznego. Fachowcy — naftciarze spotkali się przy „okrągłym stole” z chemikami, którzy — doskonale wiedząc, jakie znaczenie dla podniesienia efektywności ich przemysłu ma ropa naftowa i gaz ziemny. Pierwszą „jaskółką” była rozbudowa V rafinerii w Czechowicach do ok. 500 tys. ton przerobu rocznie; wybudowano tam m. in. blok olejowy, który pod wieloma względami może uchodzić za instalację na skalę światową.

Drugim przedsięwzięciem, o wiele większym, które stanowi zarazem jakościowy skok w przetwórstwie ropy oraz chemicznym i innym wykorzystaniu jej produktów — jest kontynuowana od paru lat budowa VI rafinerii oraz zakładu petrochemicznego w Płocku — wraz z rurociągiem od granic ZSRR — o zdolności przerobowej 6 mln ton ropy rocznie (w I etapie — 2 mln ton). Rozruch ma nastąpić w lipcu br. W roku bieżącym po raz pierwszy krajowe rafinerie pokryją połowę naszych potrzeb w zakresie produktów naftowych, a w roku 1965 — ok. 65 proc. O skali i znaczeniu tej inwestycji niech świadczy fakt, że jeden tylko dzień pracy płockiej rafinerii — przy rocznym przerobie 2 mln ton ropy oszczędzi naszej gospodarce 40 tys. dolarów, które musielibyśmy przeznaczyć na import produktów naftowych. To mówi jednak także, jak wiele gospodarka traci z powodu każdego dnia opóźnienia budowy przemysłu rafinerijnego. A przecież opóźnienie nasze liczy się latami...

W latach 1967–1968 mają wejść do eksploatacji w Płocku następne instalacje przetwórcze. VI Rafineria będzie rozbudowywana po 1970 roku prawdopodobnie do 10 mln ton. Myśli się także o budowie wówczas następnej, VII Rafinerii. W roku 1970 nasz przemysł rafinerijny powinien osiągnąć zdolność przetwarzania ok. 8 mln ton ropy, w roku zaś 1980 — ponad 20 mln ton. Jest to niewątpliwie imponująca dynamika. Jednakże niska pozycja wyścigu sprawia, że w roku 1970 osiągniemy taki zaledwie poziom przetwórstwa ropy, jaki większość krajów socjalistycznych (oprócz

W takich przypadkach łatwo, oczywiście, spotać się z zarzutem demagogii. Podobno wynalazki nie mają ojczyzny; trzymają się raczej zasobnych portfeli. Niech będzie i tak. Odkładmy więc sentymenty i tradycje i popatrzmy na sprawę z jedynie możliwego punktu widzenia, co, mianowicie, najlepiej wpływa na „zasobność portfeli”. Nie będziemy wykraczać poza obszar wytyczony na wstępie. Ropa naftowa i jej przetwórstwo. Co się dzieje u nas, podczas gdy nafta rządzi światem. Oczywiście — nie chodzi tu o głębokie i wnikliwe analizy, w czym dziennikarz nie może zastąpić całego, niezbędnego w takich okolicznościach, grona fachowców. Warto jednak zwrócić uwagę na szereg faktów, widnych jak na dłoni.

TENDENCJE ŚWIATOWE

Wśród krajów o rozwiniętym przemysle rafinerijnym jest wiele takich, które albo nie dysponują własnymi dużymi zasobami ropy (CSRS, NRD, Węgry, Bułgaria, W. Brytania, Włochy i inne), albo nie posiadają ich w ogóle. Szwecja na przykład, mimo że obecnie nie wydobywa ropy w ogóle i nie ma pod tym względem wielkich nadziei na przyszłość, posiada bardzo rozwinięty przemysł rafinerijny. Tak więc własne duże zasoby tego surowca nie są główną, decydującą przesłanką rozbudowy instalacji przetwórczych. Ekonomiczno-techniczne jego zalety kompensują z nadwyżką niedogodności i koszty związane bądź z importem, bądź też z intensywnymi pracami poszukiwawczymi.

Z biegiem czasu gama zastosowań ropy rozszerza się — tak dalece, że „zagrozić” paliwom stałym w ich niewzruszonych zdawałoby się, domach. Początkowo była głównie produkcja energii, potem — materiałów pędnych, olejów, smarów itp. W latach wojny i powojennych stała się obok gazu ziemnego, podstawą rozwoju niezwykle efektywnej gałęzi przetwórstwa — petrochemii i. Wreszcie — zwycięski pochód tych surowców, przede wszystkim jednak ropy, wkracza do energetyki, ciemnowodnictwa, a ostatnio także do hutnictwa. Z toną ropy można bowiem w gospodarce zdziałać o wiele więcej i w tańszy sposób, niż z toną węgla. Jednocześnie bowiem nakłady inwestycyjne potrzebne do rozbudowy produkcji oraz koszty wydobycia ropy (i gazu) są stosunkowo niższe niż paliw stałych, zwłaszcza węgla kamiennego. W ostatnich latach obserwujemy wzrost kosztów jego wydobycia głównie z powodu coraz gorszych warunków zagłębiania złóż. W zakresie ropy i gazu sytuacja jest odwrotna. Warto dodać, że ceny ropy naftowej ulegały na świecie systematycznej obniżce. Nie tylko w naszym kraju, ale i w krajach rozszerza przetwórstwo tego surowca kosztem bądź stabilizacji, bądź nawet zmniejszania wydobycia paliw stałych (Kanada, W. Brytania, NRF, Francja, Holandia, Belgia).

Jeśli przyjąć, że Polska będzie wówczas produkować ok. 6 mln ton surowców, to dzięki wspomnianym metodzie możemy na tych samych piecach uzyskać wzrost produkcji ok. 780 tys. ton (13 proc. planowanej ilości), oszczędzając zarazem 52 tys. ton koksu (10 proc.) czyli 720 tys. ton węgla koksującego. Wymagałoby to użycia 275 tys. ton ciężkiego oleju opałowego.

W ten sposób możemy osiągnąć poważne oszczędności na inwestycjach uwzględniając, że nakład ten na tonę wyprodukowanej surowki wynosi 900 zł, a koksu 910 zł. Summa summarum — po odliczeniu niewielkich nakładów na instalacje wtryskowe — łączne oszczędności inwestycyjne na wielkich piecach i bateriach koksoowniczych wyniosłyby ok. 1.147.620 tys. zł przy wartości dodatkowej surowki 1.650.168 tys. zł. Skończył się tu aktualna wysoka cena oleju opałowego, która powinna być jednak obniżona — stosownie do relacji światowych. Wówczas obniżyłby się także koszt produkcji surowki. Poza tym — dzięki tej samej wartości majątku trwałego przy większej produkcji — polepszyłby się wskaźnik remontów kapitalnych i okresowych. Zwiększając po 1970 roku produkcję surowki do 10 mln ton, przy pomocy wtrysku olejowego (460 tys. ton) możemy uzyskać

zrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Ekonomiczne korzyści, coraz częściej w świecie wykorzystywane, oferują olej opałowy w energetyce. Pod względem kaloryczności przewyższa on najlepszy węgiel kamienny co najmniej o 35–40 proc. Przy tym zastosowanie mazu umożliwiło wyeliminowanie kotła parowego, czyli wyeliminowanie dwóch ogniw przetworczych (paleniska — kotła — turbina), gdzie straty energii sięgają 10–40 proc. Gazy powstające przy spalaniu mazu napędzają bezpośrednio turbiny gazowe.

Innym terenem korzystnego zastosowania produktów naftowych jest gospodarka komunalna. Wiadomo, że do bezpośredniego spalania węgla dla gotowania i ogrzewania o wiele tańsze jest przetwarzanie węgla na gaz i dostarczanie go gazociągami do mieszkań. Ale jeszcze tańsze jest stosowanie tzw. bezprzewodowego źródła ciepła. Butla z płynnym gazem w mieszkaniu w połączeniu z prostą instalacją — to w ogólnym rachunku niewątpliwie tańsza inwestycja od tzw. przewodowej gazyfikacji. Ow. „domestic oil” bardzo szeroko przyjmuje się w krajach zachodnich. Warto by obliczyć, w jakim stopniu opłaciłoby się to w Polsce, uwzględniając przede wszystkim wysoce kapitałochłonne inwestycje węglowe i rurociągi.

Mazut zawiera w swym składzie asfalt. Asfalt drogowy i przemysłowy powinien mieć u nas znacznie szersze zastosowanie, niż obecnie i niż to się planuje w przyszłości. W 1965 r. zużycie asfaltu drogowego na 1 km kw. powierzchni państwa wynosiło: w USA — 1.553 kg, w NRF — 1.461 kg, w Polsce zaś — 72 kg. W r. 1965 wskaźnik ten wzrósł u nas do ok. 500 kg, a w 1975 r. — do ok. 1.000 kg. Drogi o nawierzchni bitumicznej mamy zaledwie ok. 30 proc. Wiadomo zaś, że z jednej tony asfaltu wykonuje się 8–10 razy więcej nawierzchni niż z tej samej ilości cementu, który jest przecież materiałem deficytowym i w drogownictwie o wiele droższym.

Te i inne kierunki zastosowań produktów ropy naftowej zmieniają postać światowego bilansu paliwowego i surowcowego. Szczególną rolę spełnia tu olej opałowy, którego udział w przemysłach rafinerijnych świata rośnie docelowo do 40 proc. produktów przerobu. W Polsce ten udział planuje się tymczasem znacznie niżej — zarówno w roku 1970, jak i w latach następnych.

Wskazano, że „Tonsil” to największy w powiecie wrześnieńskim zakład. Unikalny, produkujący „Kasprzaka”, „Diory”, „Eltry” i innych przedsiębiorstw gólników: duże, miniatury, stosowane w magnetofonach lub adapterach.

To, co dzieło się w tym zakładzie w roku ubiegłym, jest wielce pocóżające. Na pozór wszystko było w najwłaściwym porządku. Jak wiele innych zakładów, „Tonsil” przystąpił do nadrobienia zaległości. Dokumenty opracowane przez dyrektora stwierdzają, że „znaleźliśmy rezer-

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Wzrost 1.300 tys. ton wartości 12.750.280 tys. zł, oszczędzając 920 tys. ton koksu. Łączne oszczędności w nakładach inwestycyjnych (w. piece i baterie koksoownicze) urosły by per saldo do 1.800 mln zł.

Kosztom społecznym

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

hurcie zostało 3 041 szt., czyli zapas prawie dziewiętnastomiesięczny.

W tej sytuacji (brak zbytu) posunięciem najlogiczniejszym wydawało się wstrzymanie produkcji. W Zjednoczeniu rozumowano inaczej i do planu „Tonsilu” na rok 1963 wstawiono 2 400 magnetofonów jako wskaźnik dyrektywny. Właśnie 7 dyrektywny, nie podlegający dyskusji. Dlaczego tak postąpiono? O tym oficjalne dokumenty milczą. Obserwatorowi postronnemu zaś wystarczy fakt, iż świadomie nakazano wyrób towaru określanego przez handlowców mianem: niechodliwy. Trudno bowiem przypuszczać, by Zjednoczenie nie otrzymywało sprawozdań ZURIT. Z danych zawartych w nich, a dotyczących tym razem trzech kwartałów 1963 r., wynika wyraźnie, że sprzedaż magnetofonów ogółem zmniejszyła się wówczas (w stosunku do roku 1962) o 200 sztuk miesięcznie, czyli o 25 proc., „Wilg” zaś — o 40 proc. 2)

Dopiero w październiku i listopadzie, po znacznej obniżce cen, sytuacja na rynku nieco poprawiła się, co rokuje nadzieję, że zapasy zostaną upłynnione. Na razie jednak w magazynach „Tonsilu” leży 3 235 magnetofonów. Cała produkcja roku ubiegłego plus 800 aparatów, które zeszyły z taśmy dwa lata temu. Razem wyroby wartości ponad 12 mln zł, których ZURIT nie chce i w najbliższym czasie nie ma zamiaru kupić. (Komu są potrzebne bubble?). Dobrze więc, że w lipcu ub. r. produkcję wstrzymano.

Myliłby się wszakże ten, kto by przypuszczał, że krok ten podjęto w wyniku nalegań kierownictwa zakładu. Zdecydowały interwencje banku. Nawiasem mówiąc — interwencje kilkulatnie, które dopiero w roku 1963 poskutkowały. Producentowi bowiem było i zasadniczo nadal jest jeszcze obojętne, czy wyroby jego są kupowane, czy też nie. Obchodzi go plan, plan wartościowy, który musi być zrealizowany. Ze uprawiając sztukę dla sztuki, czyli „produkcując na magazyn” marnuje materiał, pracę ludzką, fundusz plac?...

ZMARNOWANY WYSIŁEK

Zmarnowane czynniki produkcji (robocizna i surowce) przyjmują postać nie tylko wyrobów gotowych.

Jeden z głośników oznaczony jest symbolem GDW-12,5/1,5. Po wstępnym rozeznaniu, uzyskanym w czerwcu 1962 r. ustalono, że w roku 1963 „Tonsil” będzie musiał wyprodukować 77 tys. głośników tego typu. Złożono więc zamówienia na surowce i półfabrykaty, które z początkiem października 1962 r. zaczęły napływać. Pod koniec tegoż miesiąca jednak zakład dowiedział się, iż zapotrzebowanie na głośniki wynosi 24 tys. Z kolei 13 grudnia Zjednoczenie zawiadomiło: „niestety, tylko tysiąc”. W ten sposób faktyczna produkcja głośnika GDW-12,5/1,5 była w roku 1963 prawie osiemdziesięciokrotnie mniejsza niż sugerowały pierwotne (czerwcowe) przypuszczenia. Tymczasem kooperanci otrzymane z „Tonsilu” zamówienia realizowali bez zmian, co o efekcie spowodowało zamrożenie niebagatelnej kwoty w postaci zbędnie nagromadzonych materiałów.

Albo głośnik GD 26-18/3. W czerwcu 1962 r. jako bazę wyjściową do planu na rok następną przyjęło 70 tys. sztuk. 13 grudnia 1962 r. mówiono już o 20 tys., a w kwietniu 1963 r. — o 9 tys. Efekt ten sam: zapas materiałów, z którymi nie wiadomo co robić. Gdzieś wydano pieniądze na surowce, zapłacono robotnikom, którzy pracowali w przekonaniu, że produkt ich pracy zostanie celowo użytkowany, a tymczasem magazynuje się go, odkładając, by potem spisać „na straty”.

Jest i drugi aspekt zagadnienia dotyczący również wspomnianego już rezynacji z produkcji magnetofonów. Ze wszystkich przytoczonych bowiem przykładów wynika, że z planu produkcji wypadają kolejno to jeden to drugi przez zakład opanywany asortymentem wyrobów. Zadania nie zostały jednak skorygowane. Plan (w całości) pozostał ten sam. A wobec tego, że asortyment wypadł podczas realizacji planu, powstałe w ten sposób niedobory latano kosztom najłatwiejszym — asortymentem głośników materiałochłonnych.

Wreszcie — ostatni przykład. W marcu 1963 „Tonsil” zamówił 30 tys. leżących importowanych. Tyle — zgodnie z przewidywaniami — miał zużyć w roku bieżącym. Wystąpił o nie tak wcześnie, albowiem obowiązującą zasadą, według której zamówienie na wyroby importowane powinno być zgłoszone z rocznym wyprzedzeniem. Jednak wskaźnik wstępno do planu, przedsiębiorstwo otrzymało dopiero w listopadzie. Okazało się wówczas, iż wystarczy 15 tys. leżących. Poniżej kontrakt z dostawcą został podpisany latem, z transakcją nie można było się już wycofać. W ten sposób zapłacono licie tam złotych w dewizach za kilkanaście tysięcy leżących, które będą służyły magazynu „Tonsilu”.

I znów: najbardziej tym stanem rzeczy zaniepokojony był bank. PISAŁ, monitorował. W ostatnim piśmie,

skierowanym do Zjednoczenia 16 listopada ub. r. oddział powiatowy NBP wskazywał, iż w „Tonsilu” wartość ponadnormalnych zapasów — w materiałach, wyrobach gotowych i produkcji w toku — wynosi prawie 40 mln zł. Ze nietrafiona, by tak rzec, działalnością produkcyjną zakładu jest albo wynikiem (w najlepszym przypadku) nieznanymi potrzebom rynku, albo też niechęcią się z tymi potrzebami (co jest bardziej zgodne z faktycznym stanem rzeczy). Na ten luksus przedsiębiorstwa mogą sobie pozwolić, nawet za wiedzą Zjednoczenia, albowiem głównym kryterium ich oceny jest wykonanie planu wartościowego produkcji; jej sprzedaż jest kwestią zgola drugorzędą.

ROK 1964...

...radikalnych innowacji nie zapowiada. Owszem, coś się zmienia. Ale są również oznaki świadczące, iż marnowanie środków i wysiłków będzie kontynuowane.

Plan 5-letni przewidywał, że fabryka we Wrześni wyprodukuje rocznie 5 tys. magnetofonów. Zakład im. Kasprzaka — 20 tys. Razem: 25 tys. aparatów rocznie, do których silniki miał wytwarzać „Tonsil”. W tym celu zainstalowano odpowiedni park maszynowy; po skreśleniu z planu „Wilg” i „Melodia” nie jest on w pełni wykorzystany. Zaczęło go więc przystosowywać do produkcji silników gramofonowych, wytwarzanych dotychczas w łódzkich zakładach T-4. Decyzja niewątpliwie słuszną. Lecz i tym razem, tak jak rok, czy dwa temu, ustalone wielkości nie zgadzają się z rzeczywistymi potrzebami. Plan bowiem na rok bieżący przewiduje, że „Tonsil” ma dać 425 tys. silników gramofonowych. Tymczasem...

Oto dane ZURIT. Rok 1962 instytucja ta zamknęła 10-dniowym zapasem (w hurcie) gramofonów i 3-miesięcznym odbiorników z adapterami. Po 11 miesiącach 1963 roku zapas gramofonów i odbiorników z adapterami wzrósł do 150-dniowego okresu sprzedaży. W tej sytuacji nie dziwnego, że zamówienia ZURIT na rok bieżący są ostrożne: 145 tys. gramofonów i 140 tys. odbiorników z adapterami. Dodajmy 10 tys. silników zamówionych przez Biuro Zbytu Sprzętu Teleradiotechnicznego plus 50 tys. — jako zapas normalny, a otrzymamy sumę realnych potrzeb, czyli 345 tys. sztuk. O 80 tys. mniej, niż przewiduje plan produkcji „Tonsilu” na rok bieżący... Nasuwa się pytanie: dlaczego Zjednoczenie dopuszcza do tego, aby zakłady we Wrześni produkowały więcej silników aniżeli trzeba, czyli „na magazyn”... 3)

Przy okazji — inna jeszcze sprawa domagająca się wyjaśnienia. Z informacji uzyskanych we Wrześni wynika, że „Tonsil” poza silnikami gramofonowymi ma w planie na 1964 rok — 80 tys. silników do suszarek do włosów. Zjednoczenie informację tę potwierdziło. Szarżę produkcyjną zakłady „Eltre” i dotychczas korzystały z silników importowanych. Wydawałoby się więc — inicjatywa godna pochwały: zakład podejmuje produkcję importowaną. Po sprawdzeniu okazało się, że „Arget” mógłby co prawda sprzedać i 100 tys. suszarek rocznie, lecz z rozmowy telefonicznej przeprowadzonej z wydziałem zbytu „Eltre” 11 grudnia roku ub., wynika, że zakład wykona zaledwie 15 tys. sztuk i w tym celu ponownie sprowadza się, spoza granic kraju — jak to potwierdziły dane z Biura Zbytu Sprzętu Teleradiotechnicznego — 30 tys. silników. Dla kogo zatem będzie produkował „Tonsil”?

*

Krag został więc zamknięty. Realizuje się uchwałę lipcową „najtańszym kosztem”, bo społecznym. W imię oszczędności funduszu plac i wykonania planu produkcji globalnej plac się za produkcję na magazyn.

Wartość wyrobów „Tonsilu” ma w br. kształtować się na poziomie prawie o 30 mln zł wyższym, aniżeli w roku ubiegłym. Ale są w planie pozycje — o czym przekonał się przed chwilą — niesynchronizowane z potrzebami rynku. Co prawda od stycznia miała być wprowadzona zasada, według której pewien odsetek (30 proc.) wykonania planu wartości produkcji liczonej będzie od sprzedaży wytworzonych artykułów, ale zostaje jeszcze „okienko” wielkości 70 proc., w którym zmieścić się niejedną absurd...

HENRYK WEBER

1) Podobnie sprawa ma się z drugim asortymentem.

2) Gwoli prawdy: jeśli magnetofony typu „Wilga” i „Melodia” nie są rozchwytywane nawet po tak radykalnej obniżce cen, należy to tłumaczyć nie tylko kiepską jakością aparatów, lecz i brakiem taśmy. Krajowy przemysł obiecywał, że w roku 1963 wyprodukuje 30 tys. km. Z tego powodu przegrywano z importem. Faktycznie zakłady w Gorzowie wyprodukowały 5 tys. km taśmy, co miało ujemny wpływ na obroty handlowe ZURIT. Kupując magnetofony klient otrzymywał wszystkiego 300 m taśmy wówczas, gdy wg wszelkich obliczeń niezbędne minimum warunkujące celowość nabycia aparatu wynosi 1 000 m. Czy wreszcie nie warto zsynchronizować produkcji magnetofonów z produkcją taśmy?

3) Czy ZURIT nie mógłby sprzedać więcej magnetofonów i odbiorników z adapterami? Mógłby. Pod warunkiem jednak, że np. adaptery będą miały nie trzy, lecz cztery biegi, ich obudowa (adapterów) będzie ładniejsza, zwiększy się odsetek produkowanych gramofonów ze wzmacniaczem itp. Jest to jednak dopiero kwestia przyszłości.

Z NPG na rok 1964

Przemysł włókienniczy, odzieżowy i skórzano-obuwniczy

Komunikat GUS o wykonaniu NPG w 1963 r. stwierdza, iż przemysł włókienniczy i skórzano-obuwniczy miały w roku ubiegłym słabsze tempo wzrostu produkcji w porównaniu z latami poprzednimi. Spowodowane to było zmniejszeniem dostaw surowców z importu. I tak w przemyśle włókienniczym wartość produkcji globalnej w 1963 r. osiągnęła 99,8 proc. poziomu 1962 r., a w przemyśle skórzano-obuwniczym wzrosła zaledwie o 2 proc. Natomiast przemysł odzieżowy osiągnął wzrost o 8,6 proc.

NPG na rok 1964 dla wymienionych trzech gałęzi przemysłu zakłada wyższe tempo wzrostu od osiągniętego w roku ubiegłym: łączna wartość produkcji globalnej tych przemysłów powinna wynieść 88,1 mld zł w cenach porównywalnych, co oznacza wzrost w stosunku do roku ubiegłego o 6,1 proc.

Równocześnie NPG postuluje maksymalne dostosowanie asortymentu produkcji tkanin, wyrobów dziewiarskich i półcoshenniczych, konfekcji z tkanin, obuwia oraz pozostałych wyrobów włókienniczych i skórzanych do aktualnych potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu, ze szczególnym uwzględnieniem zapotrzebowania rynku na konfekcję z tkanin, wyroby dziewiarsko-półcoshennicze i obuwanie w rozmiarach dziecięco-młodzieżowych. Operatywne uzgadnianie asortymentu produkcji na zaopatrzenie rynku nie może jednak spowodować przekroczenia ustalonych w bilansach na 1964 r. limitów zużycia i zapasów na odinku surowców i półfabrykatów włókienniczych i skórzanych oraz obniżenia średnich cen przyjętych w rocznym planie dostaw rynkowych na rok 1964. Ponadto w bieżącym roku należy kontynuować prace w kierunku szerszego stosowania w przemyśle włókienniczym i skórzano-obuwniczym tańszych gatunków surowców importowanych oraz przygotowania przemysłu włókienniczego do wydatnego zwiększenia zużycia w 1965 r. włókien syntetycznych produkcji krajowej.

Przejdźmy z kolei do zadań planowych, określonych na rok 1964 dla każdej z omawianych gałęzi przemysłu.

Przemysł włókienniczy. Wartość produkcji globalnej przemysłu włókienniczego osiągnęła 55,1 mld zł w cenach porównywalnych, co oznacza wzrost w stosunku do 1963 r. o 6,6 proc. oraz udział w globalnej produkcji całego przemysłu w wysokości 8,5 proc.

W rozmiarach wzrostu produkcji ważniejszych wyrobów włókienniczych w 1964 r. ustala się następująco:

tkaniny bawełniane i bawełnopodobne — 733,3 mln mb wobec 694,6 mln mb wyprodukowanych w 1963 r.;
tkaniny wełniane i wełnopodobne — 86,6 mln mb wobec 84,0 mln mb wyprodukowanych w 1963 r.;
tkaniny jedwabne — 117,8 mln mb wobec 107,1 mln mb wyprodukowanych w 1963 r.;
tkaniny llniane i pakulane — 104,7 mln mb wobec 94,3 mln mb wyprodukowanych w 1963 r.;
wyroby dziewiarskie — wartość w cenach zbytu w wysokości 7 243 mln zł wobec 6 567 mln zł osiągniętych w 1963 r.;
wyroby półcoshennicze — wartość w cenach zbytu w wysokości 2 589 mln zł wobec 2 317 mln zł osiągniętych w 1963 r.

Zakończony w planie na rok 1964 wzrost produkcji przemysłu włókienniczego limitowany jest możliwościami importu surowców włókienniczych, a także możliwościami eksportu tkanin i innych wyrobów włókienniczych oraz wynika z ustaleń dotyczących zaopatrzenia rynku wewnętrznego. Mimo założonego wzrostu poziom produkcji przemysłu włókienniczego w 1964 r. — z wyjątkiem tkanin llniano-pakulanych — będzie niższy od założen planu 5-letniego na ten rok. Natomiast eksport tkanin założony w NPG na rok 1964 jest wyższy od ustaleń planu 5-letniego w tym zakresie.

Przemysł odzieżowy. Wartość produkcji przemysłu odzieżowego osiągnęła w 1964 r. poziom 19,4 mld zł w cenach porównywalnych, co oznacza wzrost w porównaniu z 1963 r. o 4,2 proc. i równocześnie udział w globalnej produkcji całego przemysłu w wysokości 3 proc.

Stosownie do dysponowanych zdolności produkcyjnych, w planie na rok bieżący przyjęto stosunkowo najwyższy wzrost produkcji konfekcji w państwowym przemyśle planowanym terenowo — gdzie łączna ilość

tkanin przerobionych na konfekcję wzrosła o 10 proc. oraz w przemyśle spółdzielczym (wzrost o 8,5 proc.).

Przerób tkanin na konfekcję ogółem powinien wzrosnąć 381,2 mln mb, z czego na tkaniny bawełniane przypada 291,6 mln mb.

Jednym z podstawowych zadań przemysłu odzieżowego w roku bieżącym będzie wydanie zwiększenia produkcji odzieży z tkanin elastanowo-wełnianych, których przerób na konfekcję powinien wynieść 6,2 mln mb, co oznacza wzrost w porównaniu z 1963 r. o ok. 35 proc. Ponadto konieczne będzie wzmoczenie wysiłków zmierzających w kierunku dalszej poprawy jakości konfekcji oraz większej elastyczności na odinku dostosowywania wzorów i modeli do aktualnych potrzeb rynku.

Ogólna wartość eksportu konfekcji w 1964 r. wyniesie 152,6 mln zł dewizowych, co oznacza wzrost w stosunku do 1963 r. o 3,2 proc.

Przemysł skórzano-obuwniczy. Wartość produkcji globalnej tej gałęzi przemysłu wyniesie w 1964 r. 13,6 mld zł w cenach porównywalnych, co oznacza w stosunku do 1963 r. wzrost o 6,7 proc., a równocześnie udział w produkcji globalnej całego przemysłu wynoszący 2,1 proc.

Wzrost produkcji ważniejszych wyrobów w obrębie przemysłu skórzano-obuwniczego przedstawia się następująco:

skóry garbowane twarde — 14 230 ton, tj. 91,3 proc. poziomu osiągniętego w 1963 r.;
skóry garbowane miękkie — 15 880 tys. m², o 15,1 proc. więcej niż w roku 1963;
obuwanie z wierzchołami skózanymi — 48,5 mln par, o 11,4 proc. więcej niż w roku 1963;
obuwanie z wierzchołami tekstylnymi i z tworzyw sztucznych — 29,3 mln par, o 3,5 proc. więcej niż w 1963 r.

Zakończony w planie na rok 1964 obniżenie poziomu produkcji skór garbowanych twardej związane jest z ograniczeniem zużycia tych skór na podszewy kosztownego szerszego stosowania pełnowartościowych spodów gumowych i z tworzyw sztucznych.

Eksport obuwia skózanego przyjęto w planie w wysokości 3,3 mln par (wzrost w stosunku do 1963 r. o 10 proc.).

Dla wykonania założonej w planie produkcji wyrobów skórzano-obuwniczych oraz dla zabezpieczenia dostaw na zaopatrzenie rynku i eksportu import skór surowych bydlęcych w 1964 r. wyniesie 33,8 tys. ton. Przy takim imporcie, zapasy skór surowych oraz skór garbowanych będą utrzymywane na poziomie zbliżonym do zapasów w 1963 r.

W jakiej korelacji pozostają w obrębie przemysłu włókienniczego i skórzano-obuwniczego założenia planu 5-letniego na rok 1965 wobec przyjętych założeń NPG na rok 1964? Ilustruje to następujące zestawienie:

Produkcja ważniejszych wyrobów przemysłu włókienniczego i skórzano-obuwniczego				
Wyszczególnienie	Jedn. miary	NPG 1964 r.	Plan 5-letni 1965 r.	% 1965 r. 1964 r.
Tkaniny bawełniane i bawełnopodobne wykończona / bez tkanin kordowych i transportowych	tys. mb	733,285	766,000	115,1
Tkaniny wełniane i wełnopodobne wykończona	tys. mb	86,630	90,300	114,8
Tkaniny jedwabne wykończona / tkaniny z włókien sztucznych	tys. mb	117,800	140,000	126,0
Tkaniny llniane i pakulane wykończona	tys. mb	104,680	109,070	124,5
Skóry twarde	tona	14,230	24,050	120,6
Skóry miękkie	tys. m ²	15,880	15,300	127,9
Obuwanie wszelkiego rodzaju / bez obuwia gumowego	tys. par	77,870	75,900	131,5
Obuwanie z wierzchołami skózanymi	tys. par	48,500	49,700	127,9

H. S.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

technologii w garbarstwie, wykorzystanie do różnych celów produkcyjnych. Skóry świnię używane są powszechnie nie tylko do wyrobu galanterii, w której zastępują wysokowartościowe skóry cielęce, będące przedmiotem eksportu, ale również do produkcji wierzchołków i spodów obuwniczych, jako surowiec zastępujący importowane skóry bydlęce.

Skóry świnię z uboju gospodarczego przedstawiają ogromną rezerwę surowca. Wykorzystanie jej pozwoliłoby uruchomić dodatkową produkcję w przemyśle garbarskim, bądź też zwiększyć eksport.

CO SLYCHAĆ O SĄSIADACH

Przyjrzyjmy się teraz jakości dostarczanych skór. Otóż, są na to dowody, jakości ich ulega stalemu obniżaniu, aczkolwiek zwiększa się w uboju udział młodego bydła.

Rzecz prosta, na jakości skór bydlęcych wpływa wiele czynników, i trudno niekiedy na nie oddziaływać (najlepsze skóry dostarcza Podhale). Obok nich istnieją inne jeszcze przyczyny obniżające wartość skór. Należą do nich uszkodzenia naturalne i mechaniczne. Powodują one trwałe i dość znaczne uszkodzenia skóry zwierząt.

Z dostarczonych do punktu skupu ponad 39 tys. ton skór bydlęcych ok. 17 proc. wykazuje uszkodzenia powstałe na skutek braku dostatecznej ochrony biologicznej bydła. Do tego dochodzą uszkodzenia zabliźnione, które są widoczne zwykle dopiero na skórkach wyprawionych. Ograniczając one w istotny sposób możliwość wykorzystania tych skór.

Przyczyna? Znana aż nazbyt dobrze — gęz bydlęcy. Niszczą nie tylko skóry. Według dra Mazanickiego, roczne straty spowodowane przez gęz bydlęcego, na skutek zmniejszenia produkcji mleka i mięsa, sięgają 630 mln złotych. Jeśli uwzględnimy w tym rachunku straty z tytułu zmniejszonej wartości skór, które się, że przekraczają one rocznie miliard złotych.

Ułatwiecie u nas przekonanie, iż zwalczanie gęz bydlęcego jest niezwykle trudne, wręcz niemożliwe. Tymczasem nie trzeba daleko szukać, by stwierdzić kruchość podstaw tej „teorii”. Rezultaty osiągane m. in. w NRD przekonują, że nie tylko można, ale i należy podjąć zdecydowaną akcję tępienia gęz bydlęcego. I nie tylko tego paszyka.

Podobnie świadczy o tym rozwój, iż pomimo spadku pogłowia w latach 1961—63, powinna dostarczać dostatecznych ilości skór na potrzeby i krajowej eksportowej. Jest jednak, jak wiadomo, inaczej, choć

skórki i wyprawki

ilość skupowanych skór świnięskich systematycznie wzrasta.

Niszczą je, podobnie jak to jest u bydła, pasożyty. Uszkodzenia spowodowane wszawicą obejmują ponad 70 proc. ogólnej ilości skupowanych skór świnięskich. Skóry te nie nadają się na cele eksportowe. Nie mogą też być wykorzystane do produkcji wysokogatunkowych wyrobów.

Zwalczanie wszawicy jest stosunkowo łatwiejsze, niż gęz bydlęcego. Ale jest nią zaatakowana zdecydowana większość świń. Co to oznacza w praktyce? Otóż dzienny przyrost wagi świń opasowanych przez wszawicę jest o 50 gramów niższy w porównaniu ze zdrowymi zwierzętami. Przyjmując więc bardzo ostrożnie, że ubytek wagi jednej świni wynosi 5 kg, to straty przy uboju ok. 13 mln sztuk wynoszą ponad 50 tys. ton mięsa o wartości miliardów złotych. Warto o tym pamiętać przy poszukiwaniu rezerw paszowych dla zwiększenia hodowli. Świnie opasowane wszawicą potrzebują takiej samej ilości karmy, co zdrowe sztuki.

WYKONANIE

Mamy więc szczególne zjawisko. Obowiązuje przestrzegana z całą konsekwencją regulacja cen skór cielęcych i bydlęcych. Jednocześnie wartościowe i przydatne dla potrzeb przemysłu skóry świnięskie wymykają się z pola widzenia i zainteresowania. Nie jest to jednak jedyna przyczyna, która sprawia, że roznóża w kraju hodowla bydła i trzody chlewnej nie jest w pełni dyskontowana dla potrzeb przemysłu skózanego.

Uboj gospodarski cieląt, który stanowił źródło dostaw ok. 40 proc. ogólnej, skupowanej ilości skór cielęcych, jest pewnego rodzaju anachronizmem. Skóry z uboju go-

spodarczego mają niższą wartość od skór z uboju przemysłowego.

Wydaje się, że ograniczanie uboju gospodarczego cieląt na rzecz przemysłowego jest możliwe do rozwiązania w stosunkowo krótkim czasie. Wszelkie jednak poczynania w tym kierunku nie zostaną uwieńczone pełnym sukcesem, o ile przerób skór cielęcych nadal nie będzie się kalkulował przedsiębiorstwom przemysłu skózanego.

Zakłady obuwnicze, jeśli tylko pozostawi się im do wyboru krajowe „cielaki” i importowane bukaty, chętniej przyjmą te ostatnie. I na dodatek udowodnią, że działają zgodnie z rachunkiem ekonomicznym. Brzmi to paradoksalnie, gdyż wiemy, z jaką trudnością handel zagraniczny zaopatruje przemysł skórzany w skóry bydlęce z importu, nabywane na tzw. „trudnych” rynkach i na ogół za wolne dewizy. Niemniej racja jest po stronie producentów. Oczywiście — swoista racja.

Ceny, jakie płaci fabryka obuwia za metr kw. skór cielęcych przewyższają o ok. 35 proc. ceny skór bydlęcych. Obuwanie wykonane ze skór cielęcych kosztuje przeciętnie 320 zł, natomiast para butów ze skór bukatowych 280 zł. Z 35 proc. różnicy w kosztach surowca pozostało więc tylko ok. 13 proc. różnicy pomiędzy cenami wyrobów gotowych. Dodajmy, że przy produkcji obuwia ze skór cielęcych stosowana jest metoda, czyli podszewka. A w ogóle uznawane poniekąd jako luksusowe obuwanie to produkowane jest w krótkich seriach i o wypracowanych wzorach. Nie ma to odzicia w cenie. Dlatego też zakłady obuwia wola produkować wyroby z importowanych skór bukatowych (bydlęcych), które nie wymagają stosowania podszewki.

O to wszystko jest jasne. Eksport surowych skór cielęcych jest w pełni usprawiedliwiony. Nie zwiek-

szając dostaw tych skór do krajowego przemysłu, pozwalamy zakładom obuwniczym na wypracowanie planów akumulacji... Tyle, że przy tej okazji następuje pewne zniekształcenie w strukturze produkcji. Sytuacja bowiem zmusza wytwórców do podejmowania produkcji z wysokiej jakości surowców takich głównie wyrobów, które nie podrażają ich kosztów własnych m.in. poprzez stosowanie „upiększających” dodatków.

Uznanie wartości wsadu surowcowego za podstawę do ustalania cen sprawia, iż dążenie do najbardziej efektywnego wykorzystania surowców koliduje z interesem przedsiębiorstwa. Gdy wsad surowcowy jest tani, z uwagi na jego gorszą jakość, i dla osiągnięcia wyrobu gotowego o atrakcyjnych dla konsumenta walorach potrzebne są dodatkowe operacje w garbarniach i w zakładach obuwia, zakład niechętnie podejmuje taką produkcję, gdyż dodatkowy wysiłek nie znajduje odbicia w cenie. Dlatego m.in. obuwanie ze skór świnięskich plecionych, marszczonych oraz z dwoin jest u nas dostępne na ogół tylko w sklepach komisyjnych. Nasi producenci obuwia znakomicie opanowali umiejętność wytworzenia tego typu leżących, wygodnego obuwia, co nie przeszkadza im w zgłaszaniu do handlu oferty godnej chałupników — śmieśnię małych ilości.

Przyczyny wstrzemięźliwości przemysłu obuwniczego w wykorzystaniu swoich osiągnięć w technologii dla inicjowania produkcji pozwalającej na najlepsze wykorzystanie surowców — są publiczną tajemnicą. Jeśli o nich przypomi-

Czy trend wzrostowy?

DOKONCZENIE ZE STR. 1

których ilość poszukujących wzrosła w porównaniu ze styczniem 1980 r. o ok. 30 tysięcy (z 44 tys. do ok. 70 tys.) przy niewielkim wzroście ilości wolnych miejsc (z 3,5 tys. do 4,4 tys.). Problem polegający nie tyle na bilansie ogólnokrajowym, ile na znaczeniu większych rozpiętościach w ujęciu terenowym (różnice w poziomie i nadmiar, zwłaszcza, jeśli chodzi o mężczyzn). Można mieć nadzieję, że ostro obecnie odczuwany (ostrzeżenie, nie skala zjawiska) problem zatrudnienia zostanie częściowo rozwiązany przez normalne zwiększenie zatrudnienia w sezonie wiosenno-letnim. Niewątpliwie będzie to jednak dotyczyło głównie mężczyzn. Dlatego też sprawy zatrudnienia kobiet wymagają oddzielnego programu rozwiązania, zwłaszcza w ramach poruszanej już przez nas aktywizacji usług i chałupnictwa. Nie może się to odbyć bez energicznego zajęcia się tym przez rady narodowe.

W sumie, jak to bywa zwykle,

sytuacja gospodarcza w styczniu ma swoje plusy i minusy, z tym, że mimo szeregu niekorzystnych zjawisk, w tym trudności na rynku pracy, możemy na pewno stwierdzić, że górująca jest tendencja ożywienia rozwoju gospodarczego. Przejawia się ona mocniej w zwykłym przyspieszeniu tempa rozwoju, słabiej w poprawie struktury produkcji, co — jak podkreślaliśmy na wstępie — ma swoje słabe i mocne strony.

Czy można więc na tej podstawie już obecnie stwierdzić, że przełamaliśmy w pełni ubiegłoroczny impas i że weszliśmy w pełni w normalny dla naszej gospodarki wysoki trend wzrostowy? Wydaje się, że odpowiedź, jednoznaczna byłaby zbyt przedwczesna, a nawet w pewnym stopniu demobilizująca.

Wspominaliśmy już, iż w roku ubiegłym tempo to było jak na nasze warunki niewielkie i w produkcji przemysłowej przekroczyło zaledwie 5 proc. Jest to jednak tempo średnie, na które składa się 4,3 proc. uzyskane w

pierwszym półroczu oraz 6,6 proc. w drugim półroczu. Jeszcze jaśniej nierównomierność ubiegłorocznego wzrostu ilustrują nam wyniki stycznia — 0,4 proc. i grudnia — 7,3 proc. W styczniu br. globalna produkcja przemysłowa była o 13,4 proc. wyższa, niż w styczniu 1983 roku. Jest to więc przyrost bardzo wysoki, ale faktycznie za dwa lata, to znaczy w stosunku do roku 1982, ponieważ w styczniu ubiegłego roku poziom produkcji był mniej więcej równy poziomowi ze stycznia 1982. Tak więc baza porównawcza odpowiedniego okresu poprzedniego roku, słusznie stosowana przy ocenie w omówieniach koniunktury poszczególnych odcinków roku, nie jest tutaj właściwsza (wyniki gospodarcze pierwszych miesięcy 1983 roku charakteryzują się anormalnymi odchyleniami w dół ze względu na zakłócenia spowodowane wyjątkowo ciężką zimą). Gdyby więc sprowadzić poziom produkcji przemysłowej w 1983 roku do wyniku zgodnego z normalnym cyklem sezonowym, z uwzględnieniem związanej z rocznym systemem planowania nierytmiczności produkcji (tzw. styczniowe załamanie produkcji, które w stosunku do grudnia sięga najczęściej wielkości kilku miliardów złotych), to należałoby szacować przyrost produkcji przemysłowej w styczniu br. na około 8 proc. Jest to więc wzrost niewiele wyższy, niż osiągnęliśmy w grudniu ubiegłego

roku (7,3 proc.), gdzie warunki porównywalności były w zasadzie normalne, ale o około 2 proc. wyższy, niż założono w planie rocznym (6,3 proc.).

W sumie możemy więc stwierdzić, że ożywienie produkcji przemysłowej, które po załamaniu w pierwszym kwartale miało miejsce w drugim półroczu, a zwłaszcza w czwartym kwartale ubiegłego roku występuje również — z pewnym nawet nasileniem — na początku bieżącego roku. Ponieważ obecna zima, chociaż, na pewno znacznie łagodniejsza od poprzedniej, nie charakteryzuje się bynajmniej jakimiś szczególnie korzystnymi warunkami klimatycznymi (temperatury niższe od średnich wieloletnich) świadczą o niewątpliwie o tym, że potrafiliśmy się do niej lepiej przygotować. Przede wszystkim, głównie w wyniku radykalnej poprawy pracy elektrowni bazujących na węglu brunatnym, znacznie poprawiła się sytuacja energetyczna, co umożliwiło bardziej rytmiczną pracę przemysłu. Bez zakłóceń w zasadzie pracował również transport, co miało szczególne znaczenie w dziedzinie zaopatrzenia przemysłu w węgiel.

Jednakże wszystko to nie oznacza, że możemy w następnych miesiącach spokojnie, bez mobilizacji wysiłków, charakteryzujących dla styczniowego okresu, oczekiwać w następnych miesią-

cach roku wysokich przyrostów produkcji. Ze względu na nie-normalny przebieg krzywej wzrostu produkcji w ub. roku baza wyjściowa (porównawcza) będzie z miesiąca na miesiąc wyższa, a więc wysokie przyrosty produkcji trudniej będzie osiągnąć. Zresztą, ilustruje to tabela — wyniki stycznia nie przesadzają z reguły rezultatów całego roku, zbyt mocno bowiem podlegają fluktuacjom sezonowym.

Rok	Przyrost w styczniu	Przyrost roczny
1958	10,8	10,9
1959	9,6	9,2
1960	4,9	11,2
1961	17,0	10,3
1962	11,6	8,5
1963	-0,4	5,3
1964	13,9	6,3*

* plan

Jeśli wyłączyć rok 1960 i 1963, były one na ogół niższe od osiągniętych średnio w roku. Dlatego też na pytanie postawione w tytule — czy trend wzrostowy — możemy odpowiedzieć tak, ale pod warunkiem maksymalnej mobilizacji aktywności gospodarczej i wysiłków w skali całego roku. Trend wzrostowy rysuje się wyraźnie, trzeba go utrwalić i wzmocnić przez poprawę struktury wzrostu.

(J. G.)

ORZECZNICTWO

PRAWO ODBIORCY DO ODSZKODOWANIA UMOWNEGO W RAZIE PRZYJĘCIA WADLIWEGO TOWARU

Przedsiębiorstwo Handlu N zakwestionowało jakość obuwia z importu, otrzymanego od Centrali Importowo-Eksportowej, żądając w złożonej reklamacji wymiany dostarczonego obuwia na obuwie w I gatunku zgodnie z zamówieniem, a przy tym wolne od wad. Wezwane do wypowiadania się przedsiębiorstwo kontrolne potwierdziło za zgodność reklamacji, ponieważ dostarczone obuwie miało wady, jak np.: niedokładne sklejanie skóry wierzchniej ze spodnią, pokłaskane i poplamione wierzchy, niejednakowej długości podeszwy itp.

Centrala Importowo-Eksportowa dopiero po pewnym czasie zaproponowała Przedsiębiorstwu Handlu przyjęcie dostarczonego obuwia po zmniejszonej cenie, jako obuwia II gatunku, na co Przedsiębiorstwo Handlu wyraziło zgodę.

W wyniku tej transakcji Przedsiębiorstwo Handlu przy regulowaniu należności za dostarczone obuwie potrąciło Centrali: 1) odszkodowanie umowne w wysokości 5 proc. wartości towaru za przyjęcie obuwia w innym gatunku niż zamówiony oraz 2) odszkodowanie umowne za zwłokę w dostawie od dnia doręczenia reklamacji do dnia uzgodnienia warunków przyjęcia towaru.

Centrala zakwestionowała potrącenie za zwłokę i w tym przedmiocie wystąpiła przeciwko Przedsiębiorstwu Handlu na drogę postępowania arbitrażowego.

Ponieważ Okręgowa Komisja Arbitrażowa zgłoszone roszczenie oddaliła, Centrala odwołała się do Główniej Komisji Arbitrażowej, która jednak podtrzymała stanowisko OKA, wypowiadając w orzeczeniu z dnia 12 marca 1983 r. nr I-9758/82 następujący pogląd prawny:

Dostawę w obrocie społecznym uważa się za wykonaną dopiero po usunięciu ew. wad, skompletowaniu przedmiotu dostawy lub dostarczeniu towaru dobrej jakości.

Jeżeli w chwili dokonania odbioru towaru dostawa była wadliwa, a więc niewykonana i dopiero po upływie przewidzianego w umowie terminu dostawy doszło między stronami do porozumienia, mocą którego nabywca zgodził się przyjąć po obniżonej cenie wadliwy towar dostarczony przez centralę handlu zagranicznego, to centrala ta obowiązana jest do zapłaty odbiorcy odszkodowania umownego za zwłokę.

W uzasadnieniu powyższego stanowiska OKA zaznaczyła m. in.:

„(...) W chwili odbioru obuwia pozwanym nabywca miał prawo w świetle przepisu § 18 ust. 1 ogólnych warunków dostaw towarów pochodzących z importu (Monitor Polski z 1959 r. Nr 82, poz. 494) do żądania wymiany obuwia na wolne od wad. (...) Ze znaczenia jest fakt, że w rezultacie nie doszło do wymiany towaru, bowiem w konkretnym przypadku do czasu załatwienia reklamacji towar pozostawał do dyspozycji powodowej Centrali i nie mógł być wprowadzony do obrotu, zaś propozycja przekwalifikowania obuwia wyszła od strony powodowej, a przyjęcie tej propozycji przez stronę pozwaną było właściwym wynikiem jej przymusowej sytuacji, skoro okazało się, że strona powodowa uzgodniła z zagranicznym dostawcą obniżenie ceny. Zauważyć przy tym trzeba, że powodowa Centrala mogła uniknąć zwłoki, gdyby niezwłocznie zaproponowała stronie pozwanej przekwalifikowanie towaru do niższego gatunku, co uzasadnione byłoby w świetle nie budzącego wątpliwości aktu właściwej jednostki kontrolnej. Strona powodowa tego nie uczyniła, uzależniając swe ostateczne stanowisko od wyników pertraktacji prowadzonych z zagranicznym dostawcą, zatem winna odpowiadać za zwłokę. Z tych względów OKA zatwierdziła zasądzone orzeczenie, a stronę powodową obciążała kosztami nieuwzględnionego odwołania.”

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA DYZURNEGO RUCHU ZA PRZYBYCIE DO PRACY W STANIE ZMECZENIA

Pracownicy, pełniący czynności, od których należało wykonywanie zależy bezpieczeństwo ludzi i mienia, nie zawsze jeszcze zdają sobie sprawę z odpowiedzialności karnej i materialnej, jaka ciąży na nich za przybycie do pracy w niepełnej sprawności umysłowej i fizycznej. Dotyczy to nie tylko pracowników komunikacji (a więc pracowników prowadzących pojazdy mechaniczne), ale również pracowników za trudniejszych bezpośrednio w ruchu zakładów przemysłowych.

Przykładem tego może być sprawa Tomasza K., dyżurnego ruchu PKP, który został skazany przez sąd z art. 215 § 1 kodeksu karnego) na karę więzienia za to, że przybył do pracy zmęczony i w stanie wskazującym na uprzednie

DOKONCZENIE NA STR. 6

N A wstępie chciałbym zadeklarować się jako zdecydowany zwolennik „wariantu mieszkaniowego” przyszłej pięcioletki, proponowanego przez Czesława Bobrowskiego w ZG nr 2/64. Jako tzw. „mieszkaniovec” znam ogrom potrzeb w tym zakresie i skłonny jestem pójść jeszcze o krok dalej. Proponowałbym mianowicie przedłużenie okresu, dla którego miałyby obowiązywać „wariant mieszkaniowy” poza lata następnego planu wieloletniego (2-3 lata) przy jednoczesnym podniesieniu dodatkowych zadań do około 500 tys. mieszkań w miastach (tj. około 1,4 mln izb).

Pozwoliłoby to na zlikwidowanie istniejącego obecnie deficytu mieszkań wynikającego z absolutnego ich braku w stosunku do liczby gospodarstw domowych. Zakładam przy tym, że budownictwo przewidziane w wariantcie podstawowym zapewni pełne pokrycie bieżących potrzeb wynikających z przyrostu liczby gospodarstw oraz wzmoczonego wycofania mieszkań w złym stanie technicznym przewidzianego niedawny mi uchwałąmi R. M. w sprawie polityki kwaterunkowej. (Wobec nadchodzenia „wzrostu” demograficznego oznacza to znaczne powiększenie rozmiarów budownictwa w wariantcie podstawowym w porównaniu do stanu obecnego).

Podstawowym argumentem, przy pomocy którego prof. Bobrowski udowodnił wyższość wariantu miesz-

Jak realizować „wariant mieszkaniowy”

(Artykuł dyskusyjny)

TADEUSZ ŻARSKI

kaniowego nad wariantem podstawowym, jest przewidywanie wyższego wzrostu dochodu narodowego i stopy życiowej w wyniku niższej dewizochłonności wariantu mieszkaniowego. Podzielając w pełni argumenty prof. Bobrowskiego chciałbym przytoczyć jeszcze inne.

Punktem wyjścia jest dla mnie podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu, w myśl którego głównym bodźcem działalności gospodarczej jest „chęć najlepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa”. W oparciu o to prawo ustalano między innymi zadania planu perspektywicznego.

W wyniku realizacji tego planu Polska winna się znaleźć w gronie najbardziej gospodarczo rozwiniętych krajów Europy. Przy rozpatrywaniu propozycji zmian spójności istoty jest jednak zastanowienie się jak dystans dzielący nas obecnie od tych krajów w zakresie spożycia różnych dóbr materialnych i usług.

(Nie przesadzając sprawy słuszności struktury spożycia w tych krajach).

Jak wiadomo w zakresie spożycia artykułów żywnościowych zmniejszyliśmy bardzo poważnie dzielący nas dystans od krajów rozwiniętych gospodarczo. W zakresie konsumpcji przemysłowych artykułów pierwszej potrzeby jesteśmy trochę bardziej opóźnieni, jednakże i w tym wypadku dzielący nas dystans nie jest zbyt wielki. Znacznie gorzej przedstawia się natomiast sytuacja w zakresie spożycia usług mieszkaniowych.

Świadczyć o tym może choćby fakt, że jak wykazały przeprowadzone ostatnio spisy ludności — przeciętne zaopatrzenie mieszkań wynosi np. w Wielkiej Brytanii i Belgii 0,8 osób na izbę podczas gdy w Polsce 1,7 osób na izbę — nie mówiąc nic o różnicach w przeciętnej jakości zasobów mieszkaniowych. W takim stanie rzeczy proponowane zwiększenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego kosztem niewielkiego obniżenia pozostałej konsumpcji wydaje się jak najbardziej celowe — przyczynia się bowiem do zmniejszenia dystansu dzielącego nas od krajów rozwiniętych na odcinku, na którym jesteśmy znacznie opóźnieni.

Może ktoś wysunąć twierdzenie, że jeszcze bardziej opóźnieni jesteśmy gdy chodzi o spożycia dóbr trwałego użytku. Należy jednakże pamiętać, że mieszkańca są artykułami pierwszej potrzeby, podczas gdy dobra ruchome trwałego użytku nie są nim w naszych warunkach. Niezależnie od tego konsumpcja dóbr trwałego użytku wykazuje stałą tendencję wzrostu podczas gdy rozmiary budownictwa mieszkaniowego ustabilizowały się na poziomie ca. 4,6 — 4,8 mieszkań na 1000 ludności. Nawiasem mówiąc poziom ten był w 1982 najniższy wśród europejskich państw socjalistycznych. (ZSRR — 11,2, Rumunia 7,8, Czechosłowacja 6,2, Węgry 6,1, Jugosławia 5,4, Bułgaria 5,2, NRD — 5,1).

Istotnym elementem wariantu mieszkaniowego jest propozycja sfinsansowania dużej części dodatkowych wydatków (wynikających ze wzrostu zatrudnienia) kosztem niższego, niż w podstawowym wariantcie, wzrostu realnych plac. Mając na uwadze korzyści wynikające ze wzrostu spożycia usług mieszkaniowych akceptacja tej propozycji nie budzi w zasadzie wątpliwości. Jednakże powstają one przy bliższym rozpatrzeniu sprawy.

Jak wykazały badania spożycia artykułów pierwszej potrzeby, a w tym i artykułów żywnościowych — spożycie to przez gospodarstwa domowe należące do niższych grup dochodowych znajduje się na niezadowalającym poziomie. (Por. Doc. dr W. Litterer-Marwege „Budżety rodzin pracowniczych w Polsce a możliwości podniesienia czynszu”. Materiały i Dokumentacja IBM). Obniżenie dynamiki wzrostu plac realnych tych grup nie wydaje się zatem słuszną. Koniecznym byłoby więc obciążenie kosztami dodatkowego programu mieszkaniowego lepiej usytuowanych grup gospodarstw domowych. Prowadziłoby to do dalszego niepożądanego zrównywania plac ze wszelkimi niekorzystnymi konsekwencjami.

Wydaje się zatem słuszną rozważenie możliwości realizacji wariantu mieszkaniowego przy maksymalnym wykorzystaniu mechanizmu „rynku mieszkaniowego” i minimalnym obniżeniu wzrostu realnych plac. Dodatkowe zadania w zakresie produkcji mieszkań należałoby tu wykonywać przede wszystkim

poprzez rozwój budownictwa ze środków własnych ludności.

Propozycja takiej zmiany stanowi niewątpliwie pewną komplikację, posiada jednak szereg istotnych zalet. Zaliczyłbym do nich między innymi:

- wzrost znaczenia budownictwa mieszkaniowego jako bodźca do zwiększania kwalifikacji zawodowych i wydajności pracy celem uzyskania środków na budowę mieszkań spółdzielczego lub własnego;
- większa łatwość równoważenia obrotów między gospodarką społeczną a ludnością na skutek unikania dopłat państwa do eksploatacji budynków mieszkalnych, które mają miejsce w wyniku budownictwa państwowego;
- wzrost efektywności działania mnożnika zaspokajania potrzeb mieszkaniowych, o którym pisał prof. Bobrowski, w wyniku odzyskiwania przez władze kwaterunkowe mieszkań zajmowanych przez wyprawiających się spółdzielców i użytkowników domków jednorodzinnych (mieszkania te są zwykle większe i lepsze niż przeciętne);
- uzyskiwanie oszczędności na terenach uzbrojonych poprzez możliwość lokalizowania budownictwa indywidualnego na terenach nieuzbrojonych;
- polepszenie się struktury rolnej na skutek wzrostu możliwości rozwoju budownictwa wiejskiego lub podmiejskiego ludności migrującej ze wsi do miast — co powinno powodować sprzedaż należących do tej ludności gospodarstw rolnych umożliwiających uzyskanie środków na budowę domów mieszkalnych.

Naturalnie celem uzyskania wymienionych korzyści należy stworzyć odpowiednie warunki dla dodatkowego rozwoju budownictwa spółdzielczego i indywidualnego. Wydają się przy tym pożądane następujące poczynania:

- jeszcze ściślej niż dotychczas zamknąć drogi do uzyskiwania

państwowych mieszkań przez rodziny, które stać na budowę i eksploatację spółdzielczego lub własnego mieszkania; osiągnąć to można przez precyzyjniejsze ustalenie granic wysokości dochodu na członka gospodarstwa domowego powyżej których nie przysługują przydziały państwowego mieszkania i ściśle ich przestrzeganie. (Wydaje się celowym ustalenie tych granic w zależności od liczby i składu osób należących do gospodarstwa domowego);

- uatrakcyjnienie budownictwa spółdzielczego poprzez nieobniżanie jego standardu, a później nawet może podniesienie go; wobec przesławiania się budownictwa państwowego w dużej mierze na rozwiązania „niepełnokomfortowe” winno to stanowić dodatkową zachętę do wstępowania do spółdzielni mieszkaniowych;

- ograniczenie popytu na dobra konkurujące z mieszkaniami, a przede wszystkim na samochody; można tutaj zastosować zarówno środki ekonomiczne (wzrost cen na samochody lub benzynę) jak i administracyjne (np. zakaz przydzielania samochodów reglamentowanych — rodzinom, które nie rozwiązały jeszcze swych spraw mieszkaniowych);

- szerokie zastosowanie przez wydziały kwaterunkowe, uprawniające obecnie przez zakłady pracy, polityki „wiazanach” przydziałów mieszkań — umożliwiających usatysfakcjonowanie dłuższego szeregu rodzin, pragnących poprawić swe warunki mieszkaniowe;

- stworzenie zachęt do rozwoju budownictwa indywidualnego w miastach lub ich bezpośredniej bliskości ze środków własnych ludności migrującej do miast — poprzez przyznawanie terenów pod takie budownictwo i przydział działek, opłat i pomocy finansowej itp. (celem ułatwienia sprzedaży gospodarstw rolnych przez te ludność w formie transakcji gotówkowych należałoby przewidzieć możliwość, gdy zachodzi taka potrzeba, ingerencji kredytów banków państwowych — naturalnie pod warunkiem, że uzyskanie przez sprzedawcę środki zainwestowane zostaną w budowę własnego lub spółdzielczego mieszkania);

- rozwinięcie produkcji materiałów i prefabrykatów umożliwiających szybką budowę domów indywidualnych (montaż).

Wprowadzenie w życie wymienionych poczynani wymaga pewnego wysiłku organizatorskiego. Wysiłek ten niewątpliwie jednak bardzo by się opłacał.

nam, to tylko dlatego, że nabyt już razą na ile trudności zaopatrzeniowych.

POŚREDNIE OGNIWO

Hodowla, skup, przetwórstwo — to główne, ale nie jedyny źródła rezerw surowcowych. Mamy jeszcze rzemieślniczą. Spełniają one rolę pośrednika między hodowcą i aparatem skupu. Od sposobu zdejmowania i konserwacji skór oraz terminowego przekazywania ich do skupu zależy wiele. Idzie tu przecież o surowiec, który łatwo ulega zniszczeniu.

Jeśli przyjmiemy w naszym założeniu idealne warunki współpracy rzemieślników z aparatem skupu, to jednak okazało się, że i w samych rzemieślnikach są pewne rezerwy surowcowe. O ile, rzecz prosta, zwrócimy uwagę nie tylko na terminowość dostaw skór z rzeźni i zadamy sobie trud dokładnego obejrzenia tych skór.

I tak: w 1983 roku 35,5 proc. skór białych dostarczonych do skupu z zakładów podległych Centrali Przemysłu Mięsnego nosiły ślady uszkodzeń mechanicznych wobec 34,4 proc. w 1982 r. i 28,3 proc. w 1981 r. Rzeźnie CR8-u dostarczyły w ub. roku 14 proc. skór, które uległy uszkodzeniom, zakłady ZSB „Spolem” — 56 proc. Inni dostawcy dziurawia, bądź kaleczą w czasie zdejmowania ponad 80 proc. skór bydlęcych.

Nieco tylko lepiej traktowane są w rzeźniach przemysłowych skóry cielęce, jednakże w okresie ostatnich trzech lat zwiększył się w sposób dość niepokojący procent uszkodzeń tych skór: w kluczowym przemyśle mięsnym z 11 w 1981 do 16,7 proc. w 1983 r. Powodzenie wadzi udział uszkodzeń w dostarczanych przez rzeźnię skórach wiejskich i końskich.

Objawy pewnego lekceważenia, bo o to chyba idzie, jakości skór w rzeźniach uspołeczniowych wystąpiły równocześnie z pogłębieniem trudności zaopatrzeniowych przemysłu skórzanego na skutek ograniczenia hodowli. Zaniepokojona tym zjawiskiem Centrala Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzaných powołała ostatnio, w porozumieniu z Centralą Przemysłu Mięsnego, pełnomocników, którzy będą czuwać nad prawidłowym przebiegiem procesu uzyskiwania skór i pomagać we wdrażaniu prawidłowych metod pracy. Kto jednak ma zapewnić nadzór jakościowy nad zdejmowaniem skór w rzeźniach spółdzielczych? A w ogóle, czy ustanowienie dodatkowej kontroli nad istniejącymi przecież w zakładach przemysłu mięsnego komórkami kontroli jakości jest idealnym rozwiązaniem tej sprawy?

Jaakolwiek więc dopływ surowców skórzaných do skupu systematycznie wzrasta, o wiele wolniej poprawia się ich jakość

*

Powyższy przegląd istniejących możliwości zwiększenia zaopatrzenia przemysłu skórzanego ogranicza się do tych rezerw, których wykorzystanie nie wymaga podjęcia dodatkowej działalności inwestycyjnej. Wcale poważne są także możliwości zwiększenia dostaw skór zwierząt futerkowych, wełny, lnu. Jest to jednak oddzielny problem, warto go tylko zasygnalizować.

Mamy w kraju 14 ubojni królików, ale tylko pięć z nich ma równocześnie suszarnie, zapewniające konserwację skór zgodnie z wymogami technologicznymi. Z braku możliwości suszenia skór ubojnie spółdzielcze wysyłają na eksport solone skóry, co obniża ich wartość (przy uboju ok. 2 mln sztuk królików rocznie — o 15 mln zł). Przy czym konserwacja skór poprzez solenie prowadzi niejednokrotnie do zniszczenia surowca. Koszt budowy suszarni jest kilkakrotnie niższy od rocznych strat, jakie ponosimy z powodu niemożności odpowiedniej konserwacji. Poza tym hodowla królików w kraju, która dostarcza surowca przemysłowi kuśnierskiemu i filowemu, nie rozwija się. Przeciwnie. Jest to zjawisko niepokojące, w wielu bowiem bardziej od nas bogatych krajach hodowla królików jest świadomie rozwijana, podobnie zresztą, jak i hodowla owiec. U nas pogłowie tych ostatnich zaskarżająco zmniejsza się, jakkolwiek zgodnie z Uchwałą KERM-u z 1980 r. w planie pięcioletnim miał nastąpić wzrost pogłowia owiec. Nie tymczasem nie wskazuje, że zalecenia te będą wykonane.

*

Przykłady, jakie przytoczyłam, nie ilustrują w pełni problemu. Sygnalizują tylko istnienie niewykorzystanych jeszcze rezerw. Są one na tyle poważne, iż uzasadniają wniosek o podjęcie zdecydowanej, prowadzonej w sposób kompleksowy działalności zmierzającej do wykorzystania istniejących i potencjalnych możliwości lepszego zagospodarowania krajowej bazy surowców skórzaných i futrzarskich. Czas nagli.

BARBARA WIŚNIEWSKA

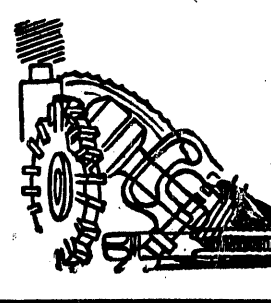
WYTWORNI SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE RZESZÓW, ul. Obrońców Stalingradu nr 120

przedsiębiorstwom uspołecznionym w/g kolejności zgłoszeń
MATERIAŁY ZAOPATRZENIOWE Z GAŁĘZI:

- | | | | |
|-------|-----|---|-----------------|
| Gałąź | 053 | — | ŁOŻYSKA |
| " | 06 | — | ELEKTROTECHNIKA |
| " | 083 | — | NARZĘDZIA |
| " | 08 | — | ARMATURA |
| " | 08 | — | DRUTY I SIATKI |
| " | 08 | — | RÓŻNE POMIARY |
| " | 09 | — | CHEMICZNE |
| " | 10 | — | GUMA |
| " | 17 | — | WŁÓKIENNICZE |
| " | 22 | — | SZCZOTKI |
| " | 22 | — | SCIERNICE |

Szczegółowy wykaz materiałów do wglądu w Dziale Zaopatrzenia Przedsiębiorstwa, telefon 27-91

KR-6-0



spójność alkoholu, czym spowodował stan niebezpieczeństwa powszechnego a nawet wywołał katastrofę.

Obrońca osk. Tomasz T. wniosł rewizję od powyższego wyroku, domagając się zastosowania w stosunku do niego kwalifikacji z art. 215 § 2 k.k., który przy nieumyślnym działaniu przewiduje tylko karę aresztu do roku lub grzywnę.

Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 1 kwietnia 1963 r. nr II K 590/60 oddalił rewizję obrońcy, udzielając następującego wyjaśnienia prawnego:

Jeżeli pracownik wiedząc o tym, że ma pełnić nocną służbę dyżurnego ruchu, której nie należy wykonywać może grozić nieobliczalnymi skutkami, stawia się mimo to do pracy nie wypoczęty i z zawartością alkoholu we krwi, to wynika stąd, że go dzieli się na wszelkie tego następstwa, a tym samym postępowanie jego nie może być uznane jako nieumyślne.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył:

„Rewizja nie jest słuszna. Wywodzi ona, że skoro Sąd I instancji ustalił, iż oskarżony zapominał o wyprawieniu pociągu (...) przeto brak było podstaw do przypisania mu działania cum dolo eventuali. W tych warunkach — zdaniem rewizji — czyn oskarżonego może wypełniać znamiona jedynie występkę z art. 215 § 2 k.k.

Powyższy argument jest tylko pozornie trafny. Rewizja zapominała bowiem, że oskarżony jako dyżurny ruchu miał w owym czasie pełnić nocną służbę. Powinien był zatem dzień poprzedzający służbę zużyć na wypoczynek, warunkujący pełną jego sprawność w czasie wykonywania tak odpowiedzialnej funkcji. Tymczasem — jak wynika z własnych wyjaśnień oskarżonego — w dniu tym wypił on z znajomych 1/4 litra wódki „we dwójce”, przy czym zabawił u nich do późnego wieczora i w efekcie spóźnił się do pracy o dwie godziny. Nie więc dziwnego, że w tych warunkach oskarżony mając zmniejszoną sprawność intelektualną w czasie pełnienia nocnej służby zapominał o wyprawieniu pociągu i na zajęty tor skierował następny pociąg, doprowadzając do katastrofy.

Skoroskarżony wiedząc o tym, że ma pełnić nocną służbę dyżurnego ruchu PKP, nie należy wykonywać którejś może grozić nieobliczalnymi wręcz skutkami, stawia się mimo to do pracy niewypoczęty i z zawartością alkoholu we krwi — przeto logiczny plynie stąd wniosek, iż go dzieli się na wszelkie następstwa takiego stanu rzeczy. Z tych względów należało uznać, iż rewizja niesłusznie kwestionuje ustalenia Sądu Wojewódzkiego w przedmiocie winy oskarżonego. (...)”

1) Art. 215. § 1. Kto spowoduje niebezpieczeństwo, pożaru, zalewu, zawałenia się budowli albo katastrofy w komunikacji lądowej, wodnej lub powietrznej, podlega karze więzienia, a jeżeli sprawca działa nieumyślnie, podlega karze aresztu do roku lub grzywny.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ODDAWANIE NIEKTÓRYCH MASZYN I URZĄDZEŃ DO MONTAŻU I EKSPLOATACJI

Ostatnio ukazały się dwa zarządzenia w sprawie normatywnych czasowych oddawania maszyn i urządzeń do montażu i eksploatacji:

1) zarządzenie Ministra Górniczo i Energetyki z dnia 19 września 1963 r. (Monitor Polski z 1964 r. Nr 9, poz. 41) z wstępną mocą obowiązującą od 20 września 1963 r.,

2) zarządzenie Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z dnia 28 stycznia 1964 r. (Monitor Polski Nr 10, poz. 46).

Pierwsze zarządzenie dotyczy następujących maszyn i urządzeń, o wartości jednostkowej przekraczającej 400 000 zł (1) kotłów parowych o ciśnieniu powyżej 0,5 atm, 2) turbin parowych, 3) maszyn i urządzeń wiertniczych oraz do eksploatacji otworów wiertniczych, 4) maszyn górniczych, 5) maszyn i urządzeń do mechanicznej przeróbki rud i węgla, 6) urządzeń rozdzielczych elektroenergetycznych oraz aparatów i przyrządów elektroenergetycznych, 7) transformatorów mocy, 8) taboru szynowego kolejowego podziemnego i 10) lokomotyw dołowych.

Szczegółowy wykaz normatywnych czasowych dla powyższych maszyn i urządzeń — oddzielenie z dostaw krajowych i zagranicznych — został zamieszczony w załączniku do zarządzenia.

Drugie zarządzenie podaje normatywny czasowy oddawania do montażu i eksploatacji: 1) maszyn do obróbki drewna, 2) maszyn do sklejania, oklejania i wykańczania powierzchni, 3) maszyn i urządzeń do wyrobu oklein, sklejek i płyt stołarskich, 4) maszyn i urządzeń do wyrobu płyt pilśniowych, 5) maszyn do wyrobu zapalek, 6) maszyn do wyrobu mebli, opakowań i innych wyrobów z drewna, 7) maszyn i urządzeń do wyrobu celulozy, 8) maszyn i urządzeń do produkcji papieru i tektury, 9) maszyn i urządzeń do produkcji wyrobów z papieru i tektury.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 10 (651) — 3.III.1964 r.

RENTOWNOŚĆ usług traktorowo-maszynowych to główny warunek mechanizacji rolnictwa poprzez kółka rolnicze. Spełnienie tego wymogu nie jest jednak rzeczą łatwą. Doświadczenia wskazują, że ponad trzecia część kółek ponosi straty na działalności mechanizacyjnej. Istnieje znaczna grupa kółek, która permanentnie od trzech lat zamyka rok ujemnym bilansem. Zagadnienie czynników określających ceny i koszty, a w konsekwencji rentowność usług traktorowo-maszynowych, wymaga przeto analizy.

SYSTEM CEN USŁUG

Ustalając cennik przyjęto założenie, iż cena usług będzie pokrywać całkowicie poniesione koszty. W kalkulacji uwzględniono nie koszty rzeczywiste, lecz koszty normatywne, ustalane na podstawie wskaźników normatywnych (cen części zamiennych, paliwa i usług remontowych). Jeśli chodzi o amortyzację i remonty kapitalne, to są one funkcją cen maszyn i traktorów, przy czym w przypadku traktorów przyjęto 10-letni okres amortyzacji, zaś przy maszynach towarzyszących okres ten wynosi 20 lat. Zastosowano nadto normę tysiąca godzin pracy traktora w ciągu roku. Wskaźnik remontów kapitalnych w stosunku do amortyzacji wynosi 1,4. Przyjęto także sztywne normatywny wydajności pracy maszyn i ludzi.

Wymienione zasady były podstawą zestawienia jednolitego cennika dla całego kraju, w którym składniki kosztów są wielkościami stałymi. A oto dla przykładu kalkulacja ceny 1 godziny usługi traktora Ursus 325 i Zetor 25:

	koszt w zł.
1. amortyzacja	7,00
2. remonty	9,80
3. paliwo i smary	9,00
4. opłata traktorzysty	8,00
5. koszt ogólny	8,00
Razem:	38,50
6. średni koszt amortyzacji, konserwacji i napraw maszyn	6,50
Łącznie cena	45,00

W obowiązującym układzie cen warunkiem uzyskania rentowności jest absolutne przestrzeganie przyjętych sum kosztów. Równocześnie cena ma dać usługę po minimalnych kosztach, tanią i atrakcyjną dla rolnika. Praktyka nie potwierdza jednak, by przyjęte zasady były przestrzegane.

Naruszona została zasada stałych kosztów. Jedynie pozycja amortyzacji jest wielkością stałą, pokrywaną w pełni, jeśli uzyskana zostanie normatywna wydajność tysiąca godzin rocznie. Przy mniejszej wydajności pokrycie amortyzacji jest praktycznie niemożliwe, chyba, że kółko będzie posiadać inne rezerwy finansowe. Większość kółek rolniczych nie uzyskuje wydajności tysiąca godzin; przeciętnie w kraju wskaźnik ten waha się w granicach 700 godzin na jeden ciągnik w ciągu roku.

Pozostałe pozycje kosztów są w praktyce kosztami zmiennymi. Najbardziej zmiennymi są remonty. W ogóle są one wyższe niż przyjęto w normatywach. Przy czym kształtują się różnie w zależności od przedsiębiorstwa remontowego (POM). Istnieje dość rozpowszechniony pogląd, że wysokie koszty remontów są główną przyczyną strat ponoszonych przez kółka, przy czym wiele przypisuje się niesolidności wykonania (podraża to ogólne koszty remontów).

Obok remontów najbardziej zmienną jest praktycznie pozycja kosztów ogólnych. Wydatki te w miarę rozwoju działalności gospodarczej kółek rolniczych wzrastają bardzo wysoko i nie pokrywają się z normatywną wielkością. Koszty ogólne w stosowanym cenniku — to również (w założeniu) margines zysku, gdyż cennik nie zakłada czystej nadwyżki. Nadwyżkę tę ma dać oszczędność w wydatkach na cele ogólne.

Głównym źródłem uzyskiwania czystej nadwyżki jest jednak zróżnicowanie ceny dla odbiorców. Wyż-

O RENTOWNOŚCI KÓŁEK

KONRAD BAJAN

szka o 20 proc. od kosztów własnych cena usług daje szansę otrzymania pewnych nadwyżek, które z kolei mogą stanowić istotne źródło wyrównywania przekroczeń składników kosztów.

KOSZTY A CENY USŁUG

Przyjęcie kosztów za podstawę ustalenia cen usług traktorowo-maszynowych jest jedynie słuszne. Rachunek gospodarczy stwarza bowiem zdrowe podstawy gospodarczej działalności kółek rolniczych. Nakład obowiązków maksymalnego wykozystania oddanych przez państwo w ręce samych chłopów mocy produkcyjnych tak, by nie przynosiły strat.

Doświadczenie wykazuje jednak, że przyjęcie kosztów normatywnych — jako podstawy cen usług nie ma uzasadnienia. Odchylenia, które występują w praktyce, a które przewyższają normatywne wskaźniki (zob. tabela), podważają racjonalność takiego rozwiązania, gdyż nie tworzy ono warunków do zapewnienia rentowności.

Koszty usług traktorowo-maszynowych w kółkach rolniczych

Wyszczególnienie	Normatywne wg cennika	1961	1962	1963 3 kwartały
1. opłata za pracę	17,8	21,6	23,3	23,4
2. paliwo i smary	20,0	15,8	14,5	14,3
3. amortyzacja	15,5	22,8	22,8	18,3
4. kapitalne remonty	21,1	12,9	11,2	13,2
5. remonty bieżące	14,5	11,2	13,7	16,4
6. koszty ogólne	11,1	15,7	14,5	14,4

Koszty normatywne nie uwzględniają występujących w procesie produkcji warunków, stąd też nie mogą być przestrzegane. Gdyby poszczególne składniki kosztów normatywnych, odpowiadały ściśle kosztom występującym w produkcji (jak to ma miejsce w niektórych przypadkach w produkcji przemysłowej), rachunek mógłby być poprawny. W rolnictwie jednak zjawisko takie nie jest możliwe. Na produkcję rolną wpływa szereg różnorodnych czynników, także takich jak nagłe zmiany atmosferyczne bądź wypadki losowe. Mechanizacja jest częścią składową procesu produkcyjnego i podlega wpływom tych samych zjawisk. Nadto w rolnictwie nie możliwe jest ściśle określenie wyniku produkcyjnego, nie jest więc możliwe dokładne ustalenie wysokości kosztów usług.

Okoliczności te nie przemawiają jednak za żywiołowym systemem cen usług. Za podstawę ustalania cen winny być brane koszty występujące w produkcji oraz koszty normatywne.

Wydać się, że podstawą kształtowania relacji cen nie mogą być koszty występujące w kółkach świadczących usługi po najwyższych kosztach, gdyż wywołałoby to ogólną wyższkę cen usług. Podobnie za podstawę cen nie można przyjąć usług świadczonych przy najniższych kosztach, gdyż kółka o wyższych kosztach nie miałyby możliwości prowadzenia rentownej gospodarki.

Jedynie słuszną koncepcją wydaje się, że przyjęcie za podstawę cen usług traktorowych przeciętnych kosztów występujących w produkcji, przy zachowaniu stałych kosztów normatywnych w zakresie amortyzacji. Stworzyłoby to możliwość zastosowania właściwych cen oraz zapewniłoby warunki opłacalności usług. Ponieważ jednak mamy do czynienia z różnymi warunkami produkcyjnymi i społeczno-ekonomicznymi w poszczególnych rejonach, nie można pominąć występujących wskutek tego różnic w wysokości kosztów a więc i cen. Stąd ceny usług traktorowych winny być zróżnicowane i odpowiadać konkretnym warunkom danego rejonu.

Można wysunąć sugestie wydzielania czterech stref:

1. rejon północno-zachodni; województwa gdańskie, koszalińskie, szczecińskie, zielonogórskie i olsztyńskie. Występujące tu w dużym stopniu ciężkie gleby, niedobory siły roboczej, niewielkie rozdrobnienie oraz szereg innych czynników przemawiają za stosunkowo wyższą ceną usług. Obecnie już szereg kółek w tym rejonie znacznie podwyższyło cennik.

2. To samo dotyczy rejonu poznańskiego — bydgoskiego oraz województwa opolskiego i wrocławskiego.

3. Trzecia strefa jest pas przejściowy województwa łódzkiego, warszawskiego, bielskiego i częstochowskiego, łubelskiego i większe rozdrobnienie agrarne, mniejsza zasobność we własną siłę pociągową i słabsza siła ekonomiczna gospodarstw, wskazuje na konieczność stosunkowo większej produkcyjnej pomocy ze strony państwa. Stąd i cennik usług winien być skalkulowany na niższym poziomie.

4. Wreszcie ostatnia strefa, Polska południowa: zraszowskie, krakowskie oraz kieleckie województwa. Duże rozdrobnienie, przedłużenie oraz niska siła ekonomiczna gospodarstw decydują, że wiesz małopolska nie będzie w stanie ponieść wysokich kosztów mechanizacji.

Racjonalne rozwiązanie problemu cen usług możliwe jest tylko wtedy, jeśli przedsiębiorstwo będzie miało wpływ na poziom stosowanych cen, a głównie na relacje cen poszczególnych rodzajów usług. Dlatego też kółka rolnicze powinny mieć możliwość dokonywania niezbędnych korekt w oparciu o własną kalkulację, z zachowaniem warunków, że zapewnią one rentowną gospodarkę. Wprowadzenie stref cennika oraz stworzenie pewnej swobody kółkom rolniczym mogłoby stanowić istotny czynnik umocnienia rozrachunku gospodarczego w kółkach.

Po tych ogólnych uwagach przejdziemy do omówienia głównych składników kosztów.

FUNDUSZ PŁAC

Opłata za pracę wynosi 23 proc. sumy kosztów usług przekraczającą o 5 punktów normatywny. W dotychczasowym układzie kosztów usług traktorowo-maszynowych udział plac stanowił drugą pozycję (po remontach). Równocześnie są one najbardziej zmienną pozycją. W porównaniu do kalkulacji cennikowej plac w skali kraju był wyższy w 1961 r. o ok. 22,9 mln zł, w 1962 r. o ok. 51,4 mln zł, w ciągu trzech kwartałów 1963 r. o ok. 52,4 mln zł.

Fundusz plac wzrósł ze 131,7 mln zł w 1961 r. do 222,4 mln w 1962 r., a w ciągu trzech kwartałów 1963 r. osiągnął sumę 218,6 mln zł. Do tego należy dodać, iż opłata za pracę jest zawarta także w pozycji kosztów o-

działalności postanowiono włączyć do Wspólnego Parku ok. 100 tys. wagonów towarowych. Udział Polski wynosił 12 tys. dwuosiołowych wagonów krytych i 24 tys. dwuosiołowych węgla, co odpowiada w przybliżeniu ilości wagonów FKP przebywających zagranicą.

Jak pisał wicedyrektor Departamentu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą w Ministerstwie Komunikacji Czesław Gierałowski w artykule opublikowanym w numerze 4/64 „Sygnałów” przekazywane do Wspólnego Parku wagony powinny być standardowe o wysokich parametrach technicznych. Z uwagi jednak na brak obecnie dostatecznej ilości wagonów odpowiadających pełnemu standardowi, wprowadzono okres przejściowy, dopuszczający do 1 stycznia 1970 r. eksploatację wagonów o niższych walorach technicznych. Wymagania te są jednakże wyższe niż przewidziano w dotychczasowych przepisach. Jest to konieczne ze względu na zasady eksploatacji wagonów Wspólnego Parku, umożliwiające pobyt wagonów poza krajem macierzystym nawet przez cały czas między naprawami okresowymi.

Wagony włączone do Wspólnego Parku pozostają nadal własnością kółek, która je przekazała. Wagony te jednak będą specjalnie oznakowane: nad inicjałami kółek-właścicieli będzie figurował znak OPW.

Użytkowanie wagonów OPW odbywać się będzie na specjalnych warunkach. Bezpłatnie wolno użytkować tylko tyle wagonów, ile wynosi własny taw. udział rozliczeniowy. Wielkość udziału rozliczeniowego odpowiadała w zasadzie ilości wagonów przekazanych do Wspólnego Parku, pomniejszonej o ilość wagonów OPW wysłanych przez dany kraj do krajów nie uczestniczących w porozumieniu. Praktycznie udział rozliczeniowy Polski wyniesie ok. 35 tys. wagonów, gdyż około 1000 wagonów PKP może przebywać na kolejach krajów nie uczestniczących w porozumieniu.

gólnych, stanowiąc ich znaczny odsetek. Fakty wykazują, że w województwach, w których wzrosły płace, przeciętne wykorzystanie traktorów jest stosunkowo nieco wyższe. Jednak wzrost funduszu plac jest wyższy niż wzrost wydajności pracy.

Na zwiększanie kosztów opłaty za pracę wpływa szereg czynników obiektywnych. Do nich należy zaliczyć przede wszystkim zróżnicowanie warunków na rynku pracy. W poszczególnych rejonach cena siły roboczej i możliwości jej zaangażowania kształtują się różnie; nie uwzględnia tego kalkulacja cennikowa przyjmując jednolitą stawkę płacy. Tak np. w uprzemysłowionych województwach takich jak Katowice, Opole, znalezienie kandydatów na traktorzystów w kółkach rolniczych jest w ogóle trudne. Obowiązująca zaś norma płacy (8 zł za 1 godz.) jest niższa od zarobków w przemyśle. Stąd kółka rolnicze zmuszone są płacić znacznie więcej, tj. od 10—15 zł, inaczej bowiem byłoby pobudzało to traktorzystów do wzmożenia wysiłków, gdyż zwiększenie wydajności pracy jest tutaj nieopłacalne. Ponadto w kółkach rolniczych obowiązuje premia w wysokości 2 zł za jedną godzinę pracy, jako ekwiwalent za konserwację ciągnika. W praktyce kwota ta została wliczona do podstawowej płacy i jest wypłacana traktorystom niezależnie od konserwacji.

Wydać się, że system ten wymaga zmiany. Płace powinny być uzależnione od wydajności pracy. To samo dotyczy premiowania. Można np. postulować minimalną stawkę płacy stałej a z pozostałego funduszu (łącznie z premią za konserwację) utworzyć elastyczny fundusz płacy akordowej, uzależnionej nie od godziny pracy, lecz od jednostek fizycznych wykonanej pracy.

AMORTYZACJA

Koszt amortyzacji jest funkcją dwóch czynników: wartości (ceny) traktorów i maszyn oraz przyjętego okresu amortyzacji. W miarę poszerzania się zestawu maszyn udział amortyzacji w kosztach będzie niewątpliwie wzrastał. W chwili obecnej koszty amortyzacji należą do najniższych, co jest bardzo wysokie, wysokie są bowiem ceny maszyn, a jednocześnie stopień wykorzystania tych maszyn odbiega od przyjętych normatywnych.

Wprowadzony w 1962 r. dwudziestoletni okres amortyzacji dla maszyn towarzyszących znacznie poprawił sytuację finansową kółek rolniczych. Jak wykazuje doświadczenie, byłoby słuszne rozważyć, czy nie przyjąć podobnego okresu dla traktorów. Osiągnięcie tysiąca godzin pracy w ciągu roku przez jeden sifistyczny traktor nie jest łatwe, stąd konieczność zmniejszenia obciążeń z tytułu amortyzacji.

KOSZTY REMONTÓW

Ogólnie należy stwierdzić, że koszty remontów są bardzo drogie.

Kółka rolnicze znacznie przekraczają ustalone wielkości odpłat. Zjawisko to potęgowane jest niską siecią zaplecza remontowego. Brak zaplecza technicznego oznacza niedostateczną a często niewłaściwą opiekę nad istniejącym parkiem traktorowo-maszynowym. Nie przestrzegane są normy i terminy konserwacji i remontów, co w następstwie znacznie podraża koszty remontów.

Sprawa kosztów (cen) usług remontowych POM była dyskutowana na łamach „Z. G.” nie będę więc jej poruszał. Zaznaczę tylko, że na wygórowanie kosztu usług remontowych wpływają także wysokie ceny części zamiennych i ich niedostatek.

Stwierdzając, że pozycja remontów jest jednym z głównych czynników determinujących rentowność usług traktorowo-maszynowych i że obecnie jest ona wygórowana, należałoby postulować:

1) ogólne zmniejszenie kosztów remontów głównie poprzez rozbudowę sieci zaplecza technicznego, sprawną obsługę oraz ustalenie sztywnych jednolitych cen remontów kapitalnych oraz obniżenie tych cen.

2) obniżenie cen części zamiennych, zabezpieczenie ich dostatecznej ilości.

Wysokie odpisy na fundusz amortyzacyjny i remontowy z góry określają dla kółek rolniczych bardzo trudny rachunek ekonomiczny. W szeregu rodzajach remontów, głównie w remontach kapitalnych, wartość części zamiennych przekracza ponad 75 proc. ogólnego kosztu remontu. Jeśli uwzględni się nadto, permanentny brak szeregu drobnych części zamiennych — co często zmusza do wymiany większych kompletnych agregatów — niesolidne, długotrwałe remonty (a więc przestoje ciągników); niekorzystny system detalicznego zaopatrzenia w paliwo oraz szereg innych trudności i słabości młodego ruchu kółkowego — to, stwierdzać należy, że żadne przedsiębiorstwa, łącznie z gospodarką prywatną, nie mają tak trudnych warunków.

INNE CZYNNIKI RENTOWNOŚCI

Byłoby błędem twierdzić, że rentowność kółek zależy jedynie od cen usług. Główny problem korzystnych relacji kosztów do przychodów w warunkach obowiązującej normy 1 tys. godzin rocznie na ciągnik tkwi w wydajności jednostkowej.

W 1961 r. przeciętna ilość godzin pracy wykonanej przez 1 ciągnik w skali kraju kształtowała się na poziomie 500—630 godzin, przy czym straty poniosło 3.590 kółek tj. ponad 38 proc. posiadających sprzęt traktorowo-maszynowy. W następnym 1962 r. na 16.906 zbilansowanych kółek straty wykazało 4.993 tj. 39 proc. na łączną sumę 66 mln zł. Przeciętna wydajność wahała się w granicach 600—700 godzin. Porównanie trzech kwartałów 1963 r. z analogicznym okresem 1962 r. wskazuje na pewną poprawę. We wszystkich kółkach objętych sprawozdawczością liczba godzin pracy 1 traktora wzrosła o 45 godz., zaś w kółkach, które w 1962 r. poniosły straty — o 33 godz.

Przytoczone wskaźniki wydajności nie są zadowalające. Trudno przy ich poziomie zagwarantować rentowność usług. Dlatego podstawowym problemem jest zwiększenie wydajności jednostkowej. W tym względzie zasadnicze znaczenie posiadają czynniki organizacyjne jak zabezpieczenie pełnego frontu robót, właściwa organizacja pracy itp. Kółka rolnicze dysponujące coraz to większym majątkiem trwałym wymagają sprawnego operatywnego kierownictwa procesami produkcyjnymi. Wszelkie niedomagania w tym zakresie uwidaczniają się szybko i ostro w wynikach ekonomicznych.

szuk w stosunku do udziału rozliczeniowego, wówczas zainteresowania kółka może zażądać terminowego usunięcia niedoborów. Biuro rozliczeniowe poleci kolejom posiadającym nadwyżki (przede wszystkim — krajów sąsiadnych), aby w okresie 48 godzin niedobory zostały zlikwidowane. Jednakże gdyby w wyznaczonym terminie wezwane koleje nie wykonały dyspozycji Biura rozliczeniowego, będą one zobowiązane płacić stawki karne. Są one zróżnicowane. I tak w pierwszym półroczu stawki te wynoszą: od 3-go do 7-go dnia — 2,25 rubla, od 8-go dnia — 4,50 rubla. W drugim półroczu karne stawki są wyższe: od 3-go do 7-go dnia — 4,50 rubla, od 8-go dnia — 7,50 rubla. Przy tak wysokich stawkach przetrzymywanie wagonu jest nieopłacalne.

Utworzenie Wspólnego Parku Wagonów Towarowych pozwoliłoby w pewnym stopniu na złagodzenie tzw. szczytów przewozowych. Szczyty te nie zawsze występują w tym samym czasie w poszczególnych krajach. W związku z tym jeden z przepisów Wspólnego Parku określa możliwości świadczenia wzajemnej pomocy wagonowej. Pomoc ta będzie realizowana w formie częściowego przekazywania udziału rozliczeniowego. Kolej otrzymująca pomoc będzie miała prawo posiadać na swojej sieci okresowo więcej wagonów OPW. Sprawy pomocy wagonowej regulowane będą w drodze dwustronnych umów, a stawki określone zostaną w drodze wzajemnego porozumienia.

Obecnie trwają prace nad wyborem i oznakowaniem wagonów przeznaczonych do Wspólnego Parku.

Nasi kolejarze oczekują, iż utworzenie Wspólnego Parku Wagonów Towarowych wpłynie w znacznym stopniu na złagodzenie trudności, powodowanych obecnie przez szkody dla naszej gospodarki przetrzymywanie wagonów poza granicami Polski.

Oprac. ŻW.

Z działalności RWP G

Wspólny park wagonów

W drugiej połowie bieżącego roku zostanie uruchomiony Wspólny Park Wagonów Towarowych. Odpowiednie porozumienie podpisano na X posiedzeniu Komitetu Wykonawczego RWP w grudniu ub. roku w Bukareszcie. Ustalono, że Biuro Eksploatacyjne Wspólnego Parku będzie utworzone w Pradze. Siedem krajów, które podpisały porozumienie (Bulgaria, Czechosłowacja, NRD, Polska, Rumunia, Węgry i ZSRR) wiąże z nową organizacją duże nadzieje na usprawnienie przewozów międzynarodowych. Dotychczas obowiązuje zasada, że każdy wagon po wyładowaniu w kraju docelowym powinien być zwrócony kolejom macierzystym tą samą drogą. Chodzi o to, aby właściciel wagonu jak najszybciej otrzymał go z powrotem. Jednakże ta zasada — słuszną w założeniu — wywołuje również i ujemne skutki. Zarówno bowiem w ruchu wewnętrznym jak i międzynarodowym istnieją kłopoty ładunków i próżnych przebiegów. Część wagonów wraca więc bez ładunku. Puste przebiegi — można tak to w przenośni określić —

wydłużają obrót wagonów, obniżają zdolność przelotową linii, wywołują spiętrzenia na stacjach granicznych itp. Jak poważny jest to problem świadczy fakt, że obecnie poważną część polskich wagonów wraca do kraju w stanie ładunkowym, z powodu braku ładunków w naszym kierunku. Również z tego powodu pewien procent obcych wagonów zwracamy w stanie próżnym. To oczywiście marnotrawstwo jest jednakże trudne do zlikwidowania w dotychczasowej organizacji. Przed dwoma laty podjęto więc w Komitecie Transportowej prace przygotowawcze, które doprowadziły do podpisania porozumienia o utworzeniu i eksploatacji Wspólnego Parku Wagonów Towarowych.

Wspólny Park tworzy się z wagonów krytych i węgla. Ilość i rodzaj wagonów przekazywanych do Wspólnego Parku powinny odpowiadać rzeczywistym potrzebom przewozów międzynarodowych poszczególnych kolei, z uwzględnieniem wykorzystania tych wagonów w komunikacji wewnętrznej. Zgodnie z tą zasadą na początkowy okres

Ekonomiści radzieccy o optymalizacji planów w Polsce

Konferencja Handlu i Rozwoju (II)

TADEUSZ LYCHOWSKI

KRAJE mniej rozwinięte gospodarczo spodziewają się, że Światowa Konferencja Handlu i Rozwoju przyniesie im szereg konkretnych rozwiązań mogących poprawić ich położenie. Należy sobie życzyć, aby tak się rzeczywiście stało, ale sprawy nie przedstawiają się tak prosto. Fatalna sytuacja, w jakiej znalazły się te kraje, własnie w okresie, kiedy zalamał się system kolonialny i kiedy nadeszły polityczne warunki dla przyspieszenia ich rozwoju gospodarczego i nadrobienia olbrzymich zaległości ich zacofania, jest przecież wynikiem nie jednej ale całego splotu okoliczności.

Nie może ulegać wątpliwości, że u źródła tych trudności leży rozpadający się wprawdzie, ale ciągle jeszcze trwający kapitalistyczny międzynarodowy podział pracy, który już całkowicie nie odpowiada ani aspiracjom rozwojowym 1,4 miliarda ludzi, ani co więcej, obiektywnemu układowi sił gospodarczych na kuli ziemskiej. Konferencja na pewno może załatwić wiele spraw doraźnych, ale jej najważniejszym osiągnięciem prawdopodobnie będzie zainicjowanie całej wielkiej długofalowej akcji międzynarodowej, skierowanej na stopniowe zmniejszenie obecnie istniejącego w gospodarstwie światowym, przestarzałego już układu stosunków.

Sama konferencja zresztą jest projektowana jako olbrzymi zjazd, który — odpowiednio do rozmiarów zagadnień, jakimi ma się zajmować — obradować ma nie tylko w sesjach plenarnych, ale i w komisjach (a, niewątpliwie, i w szeregu podkomisji i grup roboczych). Samych komisji ma być pięć i odpowiadać mają one głównym problemom, które konferencja ma omawiać, a mianowicie:

Komisja I — do spraw handlu surowcowo-rolniczego — zajmować się będzie zarówno rozmiarami tego wywozu z krajów mniej rozwiniętych jak i wspomnianym już poprzednio (patrz nr 9 „Życia Gospodarczego”) zagadnieniem cen. Przy czym wiele uwagi poświęcono będzie w tej dziedzinie — w międzynarodowym umowom towarowym, mogącym zahamować na pewien okres wahania cen surowcowych i rolnych na rynkach światowych.

Komisja II — do spraw wywozu przemysłowego z krajów mniej rozwiniętych — ma dyskusować możliwości zwiększenia go (w tej chwili stanowi on jakeś 8-9 proc. ich łącznego wywozu). Chodzi tu, oczywiście, o dywersyfikację ich eksportu.

Komisja III — do spraw „niewidocznych” pozycji bilansu płatniczego, a więc do wspomnianych już poprzednio kosztów transportu morskiego, ubezpieczeń, ewentualnych wpływów z turystyki itd. Komisja IV — do spraw „instytucjonalnych”, a mianowicie do zagadnienia przyszłej struktury organizacji międzynarodowych mających zajmować się, już w wyniku konferencji, sprawami handlu międzynarodowego i rozwoju gospodarczego.

Wreszcie Komisja V — do ogólnych spraw handlu międzynarodowego i polityki handlowej, łącznie ze skomplikowanymi zagadnieniami wynikającymi z integracji gospodarczej niektórych obszarów, zwłaszcza EWG.

Jak w praktyce potoczą się obrady tak wielkiej i złożonej machiny, trudno, rzecz prosta, w tej chwili przewidzieć. Jest to tym trudniejsze, że ustosunkowanie się do samej idei konferencji ze strony tych, którzy „powinni” przyczynić się najbardziej do spełnienia postulatów krajów mniej rozwiniętych, a więc krajów rozwiniętego kapitalizmu, bynajmniej nie jest zachęcające.

W stosunku do wagi samego zagadnienia komentarze prasy codziennej i fachowej na te tematy są, jak dotychczas, na Zachodzie raczej skąpe. Z tych nielicznych stosunkowo wypowiedzi, jakie się ukazały widać, że kraje te — z natury rzeczy — są nieufne i boją się takiej światowej dyskusji.

Od szeregu lat na terenie ONZ kraje socjalistyczne wysuwały postulat jakiegos poważniejszego porozumienia się w sprawach międzynarodowych stosunków gospodarczych, ale właśnie ze strony krajów Za-

chodu opór był największy. Widzieliśmy w zestawieniu statystycznym (nr 9 Z. G.) obrazujący ogólne liczbę rozwoju handlu międzynarodowego, że w ciągu ostatnich dziesięcioleci lat (można tu dodać, że szczególnie po ostatniej wojnie) rozwinięła się tendencja wzmagania obrotów handlowych między krajami rozwiniętego kapitalizmu. W 1928 r. pokrywały one swe potrzeby importowe w 68 proc., „od siebie samych” podczas gdy w 1962 r. procent ten wzrósł do 73,7 proc. Na skutek przemian w technologii rolniczej i przemysłowej, rozwoju monopolu i, zwłaszcza, poważnej dozy interwencjonizmu państwowego w

łożenia krajów mniej rozwiniętych i, wobec tego, niezbędność zmian w obecnym „status quo” gospodarki światowej, a jednocześnie fakt, że dziesiątki i setki wielkich koncernów w tych krajach są konkretnie zainteresowane w niezmiennym tego stanu. Nie będzie to na pewno łatwe.

Natomiast kraje socjalistyczne będą brały udział w Konferencji z pełnym poczuciem jej historycznego znaczenia i z pełnym przekonaniem, iż inicjacja ona wielki proces wyrównywania — przynajmniej w pewnym mierze, jeśli chodzi o najbliższe dziesięciolecie — poziomów rozwoju gospodarczego na kuli ziem-

skiej. Nie jest to dla krajów tych obojętne, gdyż jak dobrze wiadomo, w ich liczbie znajdują się również gospodarstwa narodowe o różnym poziomie rozwoju. Szybsze tempo wzrostu gospodarczego, jakie dzięki swemu ustrojowi notują wszystkie bez wyjątku kraje socjalistyczne, nie oznacza przecież, że już obecnie wszystkie one osiągnęły poziom, który może być uznany za stadium pełnego rozwoju gospodarczego. To też postulat wysuwane na konferencji w dziedzinie poprawy warunków handlu dla krajów mniej rozwiniętych, obchodzą je bezpośrednio.

Inna rzecz, że, zdaniem wielu, zagadnienia poprawy sytuacji handlu krajów mniej rozwiniętych nie uda się, chyba, rozwiązać przez wycofanie traktowania jako osobnego problemu handlu międzynarodowego. Z tablicy, jaka została poprzednio omówiona, widać, że cały handel międzynarodowy uległ, pod wpływem zamykania się dawnego kapitalistycznego międzynarodowego podziału pracy, bardzo poważnym zmniejszeniom. Nie tylko nie odpowiada on obecnym tendencjom rozwojowym trzeciego świata, ale, co więcej, nie pokrywa się on już w tej chwili z istniejącym terytorialnym rozkładem sił wytwórczych.

Wedle danych byłej Ligi Narodów, w latach 1926-28, a więc wówczas, kiedy handel dzisiejszych krajów socjalistycznych z resztą świata stanowił 6-7 proc. obrotów światowych, udział tych krajów w przemysle przetwórczym kuli ziemskiej nie przekraczał, prawdopodobnie, jakichś 7,7 proc. Dziś, nawet zanizone, jak się wydaje, statystyki ONZ wykazują, że udział samych tylko europejskich krajów socjalistycznych wraz z ZSRR (tj. bez Chin Ludowych i innych krajów socjalistycznych Azji) wynosił w 1961 r. powyżej 29,4 proc. całego przemysłu przetwórczego na świecie. A jednocześnie jak widzieliśmy

we naszej tablicy, udział krajów socjalistycznych w handlu światowym wynosił, jeśli pominąć wzajemne ich obroty, mniej niż w 1928 r. Prawda stwierdzona przez Marksa przed stu laty, że handel międzynarodowy stanowi niepodzielna całość, pozostaje prawdą i dziś, kiedy w świecie tym istnieją zasadniczo różne polityczno-ustrojowe i, jak widzieliśmy, pogłębiające się dotąd jeszcze różnice w poziomach gospodarczych poszczególnych krajów i obszarów. W tych warunkach konferencja międzynarodowa, która postawiła sobie jako główne zadanie zainicjowanie procesów zmniejszających to rozpiętość w drodze rozwoju wymiany międzynarodowej, nie może, naszym zdaniem — o ile chce osiągnąć trwałe i długofalowe wyniki — traktować spraw handlu krajów mniej rozwiniętych gospodarczo wycinkowo, a więc bez związku z całym handlem międzynarodowym. Nie ulega wątpliwości, że poprawa sytuacji handlowej krajów mniej rozwiniętych gospodarczo stanowi najważniejszy w tej chwili problem międzynarodowych stosunków gospodarczych. Ale jego właściwe rozwiązanie — albo, raczej, zainicjowanie pierwszych kroków na drodze wiodącej do takiego rozwiązania — musi być, o ile ma odnieść realny skutek, dokonywane w związku z całokształtem obecnej sytuacji, w jakiej znajduje się i produkcja i obrót światowy.

Właśnie dlatego, że kraje socjalistyczne zdają sobie doskonale sprawę z ogromu zadań, w tej dziedzinie, przykładały one szczególną wagę do tzw. spraw instytucjonalnych, a mianowicie do struktury organizacji międzynarodowych, które zajmują się i będą zajmowały się w przyszłości tymi zagadnieniami.

Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne występują od dłuższego czasu z tezą, iż niezbędne jest utworzenie, w wyniku konferencji, stałej nowej międzynarodowej organizacji handlu, gdzie można by było na co dzień, a więc nie w atmosferze gorącej konferencyjnej, kontynuować dzieło zainicjowane przez konferencję. Obecna struktura ONZ w zakresie spraw gospodarczych zupełnie nie odpowiada tym potrzebom. Tworzyła się ona w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat bez jakiegokolwiek myśli przewodniej co do losów całego świata, natomiast z bardzo wyraźną myślą o interesach krajów rozwiniętego kapitalizmu.

Najważniejsze dla obrotów międzynarodowych dwie instytucje, a mianowicie Międzynarodowy Fundusz Walutowy i już przez nas wspomniana Generalna Umowa o Taryfach i Handlu (GATT) powstały właśnie z tą myślą — i z tą myślą działają dotychczas. Wystarczy wspomnieć, iż w bardzo skomplikowanym zagadnieniu kapitalistycznego międzynarodowego systemu pieniężnego (waluta dewizowa) pounne rozmowy największych banków z obu stron Atlantyku dotyczą właśnie Funduszu Walutowego, a najważniejsze rokowania taryfowo-celne przewidziane między Stanami Zjednoczonymi i EWG (tzw. runda Kennedy'ego) odbywać się mają w ramach GATT.

Nikt, oczywiście nie może kwestionować celowości tych organizacji jeśli chodzi o interesy najbardziej w nich zainteresowanych. Ale dla rozwiązywania gospodarczych spraw światowych, dla odbudowania mechanizmu obrotów między krajami o różnych poziomach rozwoju gospodarczego i o różnych polityczno-gospodarczych ustrojach organizacje tego typu już nie wystarczą. Potrzeba uniwersalnej stałej organizacji zajmującej się taką odbudową jest bezsporna.

Tak wyglądałaby — w największym skrócie — komentarz do programu i zadań przyszłej genezewskiej konferencji handlu i rozwoju.

W naszym bilansie, udział krajów socjalistycznych w handlu światowym wynosił, jeśli pominąć wzajemne ich obroty, mniej niż w 1928 r. Prawda stwierdzona przez Marksa przed stu laty, że handel międzynarodowy stanowi niepodzielna całość, pozostaje prawdą i dziś, kiedy w świecie tym istnieją zasadniczo różne polityczno-ustrojowe i, jak widzieliśmy, pogłębiające się dotąd jeszcze różnice w poziomach gospodarczych poszczególnych krajów i obszarów. W tych warunkach konferencja międzynarodowa, która postawiła sobie jako główne zadanie zainicjowanie procesów zmniejszających to rozpiętość w drodze rozwoju wymiany międzynarodowej, nie może, naszym zdaniem — o ile chce osiągnąć trwałe i długofalowe wyniki — traktować spraw handlu krajów mniej rozwiniętych gospodarczo wycinkowo, a więc bez związku z całym handlem międzynarodowym. Nie ulega wątpliwości, że poprawa sytuacji handlowej krajów mniej rozwiniętych gospodarczo stanowi najważniejszy w tej chwili problem międzynarodowych stosunków gospodarczych. Ale jego właściwe rozwiązanie — albo, raczej, zainicjowanie pierwszych kroków na drodze wiodącej do takiego rozwiązania — musi być, o ile ma odnieść realny skutek, dokonywane w związku z całokształtem obecnej sytuacji, w jakiej znajduje się i produkcja i obrót światowy.

Właśnie dlatego, że kraje socjalistyczne zdają sobie doskonale sprawę z ogromu zadań, w tej dziedzinie, przykładały one szczególną wagę do tzw. spraw instytucjonalnych, a mianowicie do struktury organizacji międzynarodowych, które zajmują się i będą zajmowały się w przyszłości tymi zagadnieniami.

Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne występują od dłuższego czasu z tezą, iż niezbędne jest utworzenie, w wyniku konferencji, stałej nowej międzynarodowej organizacji handlu, gdzie można by było na co dzień, a więc nie w atmosferze gorącej konferencyjnej, kontynuować dzieło zainicjowane przez konferencję. Obecna struktura ONZ w zakresie spraw gospodarczych zupełnie nie odpowiada tym potrzebom. Tworzyła się ona w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat bez jakiegokolwiek myśli przewodniej co do losów całego świata, natomiast z bardzo wyraźną myślą o interesach krajów rozwiniętego kapitalizmu.

Najważniejsze dla obrotów międzynarodowych dwie instytucje, a mianowicie Międzynarodowy Fundusz Walutowy i już przez nas wspomniana Generalna Umowa o Taryfach i Handlu (GATT) powstały właśnie z tą myślą — i z tą myślą działają dotychczas. Wystarczy wspomnieć, iż w bardzo skomplikowanym zagadnieniu kapitalistycznego międzynarodowego systemu pieniężnego (waluta dewizowa) pounne rozmowy największych banków z obu stron Atlantyku dotyczą właśnie Funduszu Walutowego, a najważniejsze rokowania taryfowo-celne przewidziane między Stanami Zjednoczonymi i EWG (tzw. runda Kennedy'ego) odbywać się mają w ramach GATT.

Nikt, oczywiście nie może kwestionować celowości tych organizacji jeśli chodzi o interesy najbardziej w nich zainteresowanych. Ale dla rozwiązywania gospodarczych spraw światowych, dla odbudowania mechanizmu obrotów między krajami o różnych poziomach rozwoju gospodarczego i o różnych polityczno-gospodarczych ustrojach organizacje tego typu już nie wystarczą. Potrzeba uniwersalnej stałej organizacji zajmującej się taką odbudową jest bezsporna.

Tak wyglądałaby — w największym skrócie — komentarz do programu i zadań przyszłej genezewskiej konferencji handlu i rozwoju.

W naszym bilansie, udział krajów socjalistycznych w handlu światowym wynosił, jeśli pominąć wzajemne ich obroty, mniej niż w 1928 r. Prawda stwierdzona przez Marksa przed stu laty, że handel międzynarodowy stanowi niepodzielna całość, pozostaje prawdą i dziś, kiedy w świecie tym istnieją zasadniczo różne polityczno-ustrojowe i, jak widzieliśmy, pogłębiające się dotąd jeszcze różnice w poziomach gospodarczych poszczególnych krajów i obszarów. W tych warunkach konferencja międzynarodowa, która postawiła sobie jako główne zadanie zainicjowanie procesów zmniejszających to rozpiętość w drodze rozwoju wymiany międzynarodowej, nie może, naszym zdaniem — o ile chce osiągnąć trwałe i długofalowe wyniki — traktować spraw handlu krajów mniej rozwiniętych gospodarczo wycinkowo, a więc bez związku z całym handlem międzynarodowym. Nie ulega wątpliwości, że poprawa sytuacji handlowej krajów mniej rozwiniętych gospodarczo stanowi najważniejszy w tej chwili problem międzynarodowych stosunków gospodarczych. Ale jego właściwe rozwiązanie — albo, raczej, zainicjowanie pierwszych kroków na drodze wiodącej do takiego rozwiązania — musi być, o ile ma odnieść realny skutek, dokonywane w związku z całokształtem obecnej sytuacji, w jakiej znajduje się i produkcja i obrót światowy.

Właśnie dlatego, że kraje socjalistyczne zdają sobie doskonale sprawę z ogromu zadań, w tej dziedzinie, przykładały one szczególną wagę do tzw. spraw instytucjonalnych, a mianowicie do struktury organizacji międzynarodowych, które zajmują się i będą zajmowały się w przyszłości tymi zagadnieniami.

Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne występują od dłuższego czasu z tezą, iż niezbędne jest utworzenie, w wyniku konferencji, stałej nowej międzynarodowej organizacji handlu, gdzie można by było na co dzień, a więc nie w atmosferze gorącej konferencyjnej, kontynuować dzieło zainicjowane przez konferencję. Obecna struktura ONZ w zakresie spraw gospodarczych zupełnie nie odpowiada tym potrzebom. Tworzyła się ona w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat bez jakiegokolwiek myśli przewodniej co do losów całego świata, natomiast z bardzo wyraźną myślą o interesach krajów rozwiniętego kapitalizmu.

Najważniejsze dla obrotów międzynarodowych dwie instytucje, a mianowicie Międzynarodowy Fundusz Walutowy i już przez nas wspomniana Generalna Umowa o Taryfach i Handlu (GATT) powstały właśnie z tą myślą — i z tą myślą działają dotychczas. Wystarczy wspomnieć, iż w bardzo skomplikowanym zagadnieniu kapitalistycznego międzynarodowego systemu pieniężnego (waluta dewizowa) pounne rozmowy największych banków z obu stron Atlantyku dotyczą właśnie Funduszu Walutowego, a najważniejsze rokowania taryfowo-celne przewidziane między Stanami Zjednoczonymi i EWG (tzw. runda Kennedy'ego) odbywać się mają w ramach GATT.

Nikt, oczywiście nie może kwestionować celowości tych organizacji jeśli chodzi o interesy najbardziej w nich zainteresowanych. Ale dla rozwiązywania gospodarczych spraw światowych, dla odbudowania mechanizmu obrotów między krajami o różnych poziomach rozwoju gospodarczego i o różnych polityczno-gospodarczych ustrojach organizacje tego typu już nie wystarczą. Potrzeba uniwersalnej stałej organizacji zajmującej się taką odbudową jest bezsporna.

Tak wyglądałaby — w największym skrócie — komentarz do programu i zadań przyszłej genezewskiej konferencji handlu i rozwoju.

PIERWSZY, tegoroczny numer miesięcznika radzieckiego „Planowanie Choziajstwo” przyniósł dość obszerny artykuł J. Szwyrkowa z Instytutu Ekonomicznego Komisji Planowania ZSRR poświęcony pracom naszych ekonomistów nad optymalizacją planów rozwoju przemysłu w Polsce. Artykuł ten, obok przeglądu naszych aktualnych prac na ten temat, zawiera również szereg konstruktywnych uwag krytycznych, które ułatwić mogą dalsze opracowania. Zwraca on również uwagę na duże znaczenie i przydatność prowadzonych u nas prac nie tylko dla naszych wewnętrznych decyzji, ale również dla koordynacji planów w ramach RWPG. Pożyteczne wydaje się więc przytoczenie niektórych jego fragmentów.

„Opracowanie międzynarodowych bilansów produkcji i podziału w gospodarce narodowej jest jednym z głównych kierunków doskonalenia metod analizy ekonomicznej i planowania rozwoju gospodarczego. Temu zagadnieniu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ciągu ostatnich pięciu lat poświęca się sporo uwagi zarówno ze strony ekonomistów teoretyków, jak również ze strony pracowników statystyki i planowania...”

„Do takich prac należy zaliczyć przede wszystkim ilościową tablicę przepływu dla przemysłu PRL za 1961 rok, która stała się potem podstawą dla optymalizacji planu. Została ona opublikowana w artykule Mieczysława Lesza „Tablica ilościowa przepływu dla Polski za 1961 rok” („Gospodarka Planowa” nr 4/1963 r.). W artykule zamieszczono tablicę o 56 wierszach i 74 kolumnach — są to grupy artykułów przemysłowych i usług transportu kolejowego. Obejmują one wszystkie produkty przemysłu, z wyjątkiem przemysłu spożywczego. W tablicy pokazano również nakłady 57 grup artykułów na produkcję budowlano-montażową...”

„Przy określeniu współczynników zużycia dla zagregowanych grup artykułów (współczynniki te jak wiadomo w poważnym stopniu zależą od asortymentu) szeroko stosowano metodę ekstrapolacji trendu (dynamiki) tych współczynników z ubiegłych okresów. Tak np. obliczono współczynniki zużycia wyrobów włocowanych dla produkcji maszyn i zapotrzebowania maszyn dla produkcji budowlano-montażowej. Te różnice w metodach obliczania współczynników zużycia zmniejszają w pewnym stopniu wartość tablicy. Tym niemniej zestawienie podstawy danych normatywnych o zużyciu jest pierwszym ważnym krokiem w praktycznej pracy nad stworzeniem przesłanek dla optymalizacji planów...”

Niedostatkami opublikowanej tablicy jest nadmierne zagregowanie danych dotyczących przemysłu maszynowego. W gruncie rzeczy budowa maszyn reprezentuje jeden wiersz, choć produkcja przemysłu maszynowego kierowana jest do najróżniejszych gałęzi gospodarki...”

Jak wynika z omawianego artykułu ekonomiści radzieccy starają się przedstawić w bilansach międzynarodowych bardziej szczegółowo strukturę przemysłu maszynowego. W sprawozdawczym bilansie mię-

dzogalęziowym ZSRR za 1959 rok przedstawiono 28 gałęzi przemysłu maszynowego, w planowym bilansie międzynarodowym na 1963 rok wydzielił się ilościowo prawie 200 grup produktów przemysłu maszynowego. Opracowywany obecnie planowy bilans międzynarodowy na 1970 rok zawiera około 40 gałęzi przemysłu maszynowego. Przeprowadzone w Instytucie Ekonomicznym Komisji Planowania ZSRR badania wykazały, że około 10 proc. ogólnej ilości współczynników nakładów tablicy przepływu pozwalał uchwycić przeszło 90 proc. ogółu nakładów na produkcję danej gałęzi. Tymczasem w tablicy współczynników dla polskiego przemysłu za 1961 rok, gdzie uwzględniono ogółem 211 współczynników, rachunki przeprowadzone z ich pomocą obejmują 82 proc. nakładów wartościowych na produkcję całego przemysłu, z wyłączeniem przemysłu spożywczego.

Potwierdza to, zdaniem autora artykułu, tezę ekonomistów radzieckich o konieczności uwzględnienia przede wszystkim głównych powiązań międzynarodowych.

Na podstawie danych tablicy współczynników nakładów dla przemysłu PRL za 1961 rok przeprowadzono, jak wiadomo, próbę optymalizacji planu produkcji przemysłu. Wyniki tych obliczeń opublikowane zostały w artykule Mieczysława Lesza „Próba optymalizacji planu centralnego przemysłu”. („Gospodarka Planowa” nr 5/1963 r.).

Zdaniem J. Szwyrkowa niedostatek obliczeń M. Lesza polega na tym, że maksymalizacja produktu końcowego została przeprowadzona tylko przy optymalnym wykorzystaniu surowców, z pominięciem problemu racjonalnego wykorzystania siły roboczej.

Omawiany artykuł kończy następujące stwierdzenie:

„...Polscy ekonomiści coraz szerzej zaczęli opierać się w swych pracach praktycznych na teorii i danych z przepływu międzynarodowych w zastosowaniu do nich metod programowania liniowego. Obecnie, Główny Urząd Statystyczny Polski wraz z szeregiem organizacji opracowuje sprawozdawczy bilans międzynarodowy za 1962 rok w przekroju 130 - 150 gałęzi. Bilans ma objąć wszystkie gałęzie produkcji materialnej. Zakłada się, że praca ta będzie zakończona w 1964 roku.

Realizacja analogicznych obliczeń na podstawie materiałów bilansów międzynarodowych dla wszystkich krajów członków RWPG będzie pomocna dla racjonalizacji wykorzystania zasobów każdego kraju, rozwoju specjalizacji i kooperacji oraz koordynacji planów krajów socjalistycznych”.

Opracował G. PIS.

Od haseł i zadań do środków działania

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Postęp w tej dziedzinie jest niestety zbyt wolny, nie odpowiada potrzebom praktyki. Pewne osiągnięcia odnotować można jedynie w dziedzinie wprowadzania i aktualizowania norm zużycia materiałowego. Natomiast ogólne zasady planowania zaopatrzenia i zużycia oraz synchronizacja planów zaopatrzenia z planami produkcji nie uległy poważniejszemu zmianom, mimo że od kilku lat postuluje się usprawnienie. W dziedzinie zapasów i rezerw nie wyszliśmy w gruncie rzeczy poza wspólny etap — rozpoznawania zjawiska. Wydaje się, że w tej sprawie jest zbyt wiele narad, a za mało pogłębiających, wszechstronnych poszukiwań.

W celu usprawnienia systemu planowania należałoby wrócić do zapoczątkowanego przed czterema laty porządkowania gospodarki materiałowej, doprowadzić do końca weryfikację norm zużycia materiałów, by stworzyć przez to właściwy punkt wyjścia do poprawnego planowania oraz udoskonalić same metody planowania na wszystkich szczeblach. Działanie powinno tu być dwutorowe: doskonałenie tradycyjnych technik i metod planistycznych oraz wprowadzenie metod ekonometrycznych. Musi się to oczywiście zbiegać z weryfikacją mierników produkcji i doskonałeniem bodźców materialnych.

W dziedzinie mierników produkcji przeszliśmy już od dyskusji do działania. Na miejsce stosowanych przez długi czas mierników produkcji gło-

balnej i towarowej (których wady są powszechnie znane) wprowadza się obecnie wartość przerobu, normatywny pracochłonności i jednostki naturalne. Wystarczy powiedzieć, że w roku 1963 mierniki produkcji globalnej i towarowej stosowano wobec przedsiębiorstw wytwarzających około 77 proc. produkcji przemysłowej, a po zrealizowaniu uchwały KERM w roku 1965 ich zasięg zmniejszył się do około 65 proc. Nastąpił tu już pewien postęp, jednakże dominująca pozycja będącym nadal mierniki produkcji globalnej i towarowej. W wielu gałęziach przemysłu będą więc w dalszym ciągu istniały tendencje do zużycia droższych surowców, preferowania wyrobów materiałochłonnych, sztucznego rozszerzania kooperacji itp. Sytuacja jest tym groźniejsza, że mierniki te stosowane są przeważnie w przemyśle przetwórczym, a więc tam, gdzie można by oczekiwać największych oszczędności surowców i materiałów. Przy tym stanie rzeczy najlepszy program oszczędzania musi zawisnąć w próżni, jak się to zresztą stało w bieżącym pięcioleciu. Dlatego konieczne jest dalsze ograniczenie tych mierników i wprowadzanie na ich miejsce mierników zbliżonych do produkcji netto. Powinno to być dokonane jeszcze przed rozpoczęciem następnego planu 5-letniego, a najpóźniej na samym jego początku, aby i od tej strony zabezpieczyć program oszczędności materiałów. Przygotowywane w tej sprawie postulaty jednego z zespołów komisji, powołanej do udoskonalenia systemu planowania i zarządzania w latach

1966-1970 muszą zatem co rychlej wejść w stadium realizacji. Należy przy tym pamiętać, że wprowadzenie mierników zbliżonych do produkcji netto jest z punktu widzenia racjonalnego gospodarowania surowcami i materiałami dopiero połową zadania. Mierniki te likwidują bowiem tendencje do marnotrawstwa materiałów, ale same przez się nie stwarzają zachęty do ich oszczędzania. Jest to co prawda bardzo dużo w stosunku do stanu dzisiejszego, ale stanowczo za mało z punktu widzenia potrzeb naszej gospodarki. Należałoby więc pójść o jeden krok dalej i stworzyć sprzyjające warunki do oszczędzania surowców.

Jednym z czynników działających w tym kierunku mogłyby być odpowiednie dobrane bodźce materialne tzn. place i premie. Dokonana na początku br. reforma zasad korygowania funduszu plac, posiadająca zresztą znacznie szerszy zasięg, jest krokiem naprzód w likwidacji bodźców do marnotrawstwa materiałów i stworzenia zachęty do ich oszczędzania. Polega ona bowiem na tym, że w przemyśle wydobywczym po zastosowaniu dawną zasadę automatycznego zwiększania plac w ślad za przekroczeniem planu produkcji, co stymuluje wzrost wydobywa, a w przemyśle przetwórczym na miejsce tego automatu wprowadzono rezerwy funduszu plac umieszczone na szczeblu ministrów i zjednoczeń, które mogą uruchomić dodatkowe środki, jeśli produkcja jest rzeczywicie potrzebna, albo gdy dla oszczędzania surowców i materiałów trzeba zwiększyć nakłady pracy ży-

wej ponad założenia planu. Ta ostatnia sprawa jest z punktu widzenia omawianej problematyki szczególnie istotna. Otóż taka możliwość manewru między nakładami pracy żywej i uprzedmiotowionej istniała na dobrą sprawę i w dawnym systemie, a jednak jej wpływ na obniżkę kosztów materiałowych (co widać chociażby z realizacji planu w tej dziedzinie) był niewielki. Rodzi się więc podejrzenie, że nie jest to dość skuteczny instrument. Dlatego jeszcze raz należałoby rozważyć wysuniętą przed rokiem koncepcję szeroko pojętej substytucji między nakładami pracy żywej i uprzedmiotowionej. Być może, że przeniesienie decyzji w sprawie dodatkowych środków na place z banku do zjednoczeń jest czynnikiem ułatwiającym zrealizowanie tej koncepcji.

Udoskonalenia wymagają również wszelkiego rodzaju premie i nagrody. Wydaje się mianowicie, że do funduszu zakładowego można by wprowadzić obok istniejących obecnie warunków jego utworzenia również warunki jego uruchomienia, eksponując wśród nich szeroko pojętą oszczędność surowców i materiałów. Jeśli chodzi o fundusze premiiowe to w pierwszym rzędzie niezbędna jest komasacja licznych tytułów premiiowych, a następnie skierowanie premii na najważniejsze odcinki, wśród których powinna się znaleźć oszczędność materiałów. Może to być albo jeden z istotnych warunków uruchomienia funduszu premiiowego, albo jeden z tytułów premiiowych. Ważne jest w każdym bądź razie, aby oszczędność

materiałów znalazła się pod obstrzałem bodźców. Wreszcie ostatnia, ale nie najmniej ważna sprawa, to sankcje moralne i materialne. Nie będzie najmniejszej przesady, jeśli powiemy, że przewinięcia w dziedzinie oszczędności materiałów są dzisiaj niemal absolutnie bezkarne. Kontrastuje to szczególnie ostro z przewinięciami w dziedzinie gospodarowania funduszem plac, gdzie miliony kwoty przekroczenia wywołują znacznie ostrzejszą reakcję niż miliardowe straty na materiałach. Obok słusznej krytyki i ostrego działania, jakie rozwinięto w połowie 1963 r. w związku z przekroczeniem planu zatrudnienia i funduszu plac, nie wystąpiło również ostro przeciw oczywistemu łamaniu dyrektyw planu w dziedzinie obniżki kosztów materiałowych. W tej sytuacji niewiele zdziałają najlepiej opracowane programy oszczędności oraz najlepsze mierniki i bodźce. Łącznie z doskonałeniem wszystkich instrumentów oddziaływania należy więc podnieść rangę zadań planowych w dziedzinie oszczędności materiałów, zastrzyć sankcję za niewykonanie planów, wzmocnić odpowiedzialność kierowników jednostek gospodarczych, wszystkich szczebli za racjonalne gospodarowanie surowcami i materiałami.

Na zakończenie uwaga generalna. Odnośni się wrażenie, że cały kompleks spraw, podciąganych umownie pod miano mechanizmu funkcjonowania gospodarki, w którego skład wchodzi m. in. omawiane tu instru-

menty i środki zapewniające oszczędność materiałów jest — mimo ogromnej jego wagi — ciągle spychany na margines zainteresowań i poczynają odpowiedzialnych ogniw gospodarki narodowej, ciągle znajduje się w cieniu problematyki ilościowego wzrostu gospodarczego. Na skutek tego nasze plany gospodarcze są stale chrome, jednostronne; stanowią one w gruncie rzeczy programy wzrostu gospodarczego, a nie plany rozwoju w pełnym tego słowa znaczeniu, plany zawierające określone cele oraz środki i instrumenty ich realizacji. Traktowanie mechanizmu gospodarczego jako wysmygu teoretyków, zła konieczność, albo luźnych narzędzi kreowanych lub zmienianych ad hoc, w trakcie realizacji planów, najczęściej, gdy zadania są już zagrożone, sprawia właśnie, że w mechanizmie tym występują nagłe zgrzyty i trzaski, i że cele planu nie zawsze są osiągnięte. Wydaje się, że doświadczenie aż nadto wymownie poucza, iż mechanizm gospodarczy powinien być zespolony z programem wzrostu i stanowić integralną część planu rozwoju, a wszelkie zmiany w mechanizmie muszą być niejako z góry zaplanowane i powinny posiadać tę samą moc co dyrektywne wskaźniki wzrostu.

Z. M.

NAUKI I TECHNIKI

PREPARAT POD MIKROSKOPEM NA EKRANIE

Interesujący przykład, umożliwiający oglądanie na ekranie preparatu znajdującego się pod mikroskopem jednocześnie wielu osobom, skonstruowano w Polskich Zakładach Optycznych w Warszawie. Jest to tzw. mikroskopowa nasadka do projekcji, pozwalająca z wyświetlać na ekran obraz oglądany pod mikroskopem preparatu.

LODÓWKI Z TWORZYW SZTUCZNYCH

Ostatnio w ZSRR wyprodukowano prototyp nowego typu chłodziarek szafkowych „Nisra”. Lodówki te są wykonane z tworzywa sztucznego z wyjątkiem silnika i sprężarki.

Przy pojemności użytkowej 120 litrów chłodziarka „Nisra” waży tylko 30 kg, podaje wody do picia, produkuje lodówki „Sarat” przy zużyciu mniejszej ilości energii niż 80 kWh (Serwis Prasowy CIINTE nr 6/53).

UKŁADARKA TORÓW KOLEJOWYCH

Radzeczcy kolejarzy uzyskali znaczne zmniejszenie pracochłonności i przyspieszenie robót torowych dzięki zastosowaniu nowoczesnej układarki torów.

Maszyna ta, skonstruowana i zbudowana przez pracowników Centralnego Biura Maszyn Budowlanych, może ułożyć 300 m toru w ciągu godziny, zapewniając w ten sposób oszczędność 2,3 roboczodniówek przy budowie 1 km toru.

Układarka przesłania się w czasie pracy wzdłuż torów na gąsienicach, których nacisk na grunt nie przekracza 0,67 kg/cm².

Wszystkie jej mechanizmy napędzane są przez silniki elektryczne zasilane energią elektryczną wytwarzaną przez prądnicę prądu zmiennego, napędzaną przez silnik traktora współpracującego z układarką.

Sterowanie wszystkimi mechanizmami wykonywane jest przez jednego operatora z centralnego pulpitu sterowniczego, natomiast w czasie pracy układarki zatrudnionych jest przy niej pięciu ludzi. („Horyzonty Techniki” nr 2/63).

OCHRONA PRZED RADIOWYMI PROMIENIAMI

Prowadzi się badania nad pewnymi substancjami, które wykazują zdolność umiarkowania promieniowania na promieniowanie. Jedną z takich substancji — jak wykazały badania dwóch krakowskich naukowców, dr T. Szczepkowskiego i dr T. Zebrow — jest związek pochodzący z siarki, tzn. cysteinotiofuran sodu (CTS).

Doświadczalne myszy, które dostawały z ową substancją, mimo śmiertelnej dawki promieniowania — przeżyły! Przeszły one jedynie ostre okres choroby popromiennej. Natomiast myszy, które nie otrzymały CTS, padły w ciągu 7 dni doświadczeniu. Związek ten wywarł ochronne działanie przy dawkach od 2,5 do 10 miligramów na każde 10 gramów ciała myszy, nie poniżej tzw. dawki toksycznej śmiertelnej, która wynosi od 15 do 25 miligramów CTS na 10 gramów ciała zwierzątka. Ochronne działanie CTS ma miejsce wraz z upływem czasu pomiędzy podaniem związku a napromiowaniem myszy. (Wygasa całkowicie po upływie 20-25 minut od zastrzyku). CTS nie chroni również, jeśli zaaplikowany zostanie już po napromiowaniu. Jak sadzą naukowcy krakowscy, mechanizm ochronnego działania CTS polega na zdolności jego niekwalifikacji z łańcuchami w organizmie, z którymi wytwarzają wiązania dwusieczkowe oraz wiązania do komórek. W ten sposób związek ten tworzy niejako „półprzewodnik” przeciw skutkom promieniowania.

PRZEMYSŁ STAWIA NA IZOTOPY

Zaledwie 2 lata temu rozpoczęto pierwsze próby stosowania aparatury izotopowej w przemyśle. Doświadczenia zebrane w tym okresie pozwoliły stwierdzić, iż izotopowe aparaty stały się bardzo ważnym instrumentem postępu technicznego w przemyśle i źródłem wielomilionowych oszczędności. Produkcja 3 fabryk aparatów jądrowych (w Bydgoszczy i Warszawie), wynosząca w r. 1963 prawie 120 mln zł, wzrosła do ok. 180 mln w r. 1965 i 270 mln w r. 1970. Obecnie prawie 120 fabryk jest klientami dwóch naszych „salonów izotopowych” — w Katowicach i Warszawie. Ogółem pracuje w kraju prawie 400 izotopowych aparatów i urządzeń.

Główni odbiorcy sztucznych źródeł promieniowania — to przede wszystkim przemysł ciężki, chemia, papiernictwo, a także górnictwo, energetyka i przemysł lekki. Przemysł spożywczy, rolnictwo — to dalsi klienci izotopowych źródeł.

Specjaliści obliczyli, iż w r. 1965, dzięki izotopom hutnictwo, górnictwo i geofizyka zaoszczędzą po 100 mln zł. Oszczędności w defekoskopii sięgają 40 mln, w potoczach dziedzinach ok. 130 mln zł. Łącznie zarobimy na izotopach 0,5 mld zł! Do czasu budowy drugiego dużego reaktora na konwencjonalnej zasadzie, w naszym kraju będzie zapotrzebowanie na źródła promieniowania pokrywające pracującą w Świerku koło Warszawy „Ewa”. W miarę potrzeb rozwijany będzie także import izotopów i aparatury z zagranicy. Związki Radzieckie, jak i z krajów kapitalistycznych.

Investycje na aparaturę i przyrządy izotopowe należą do najbardziej opłacalnych inwestycji w ciągu 1-6 miesięcy. Niezrozumiałe są więc opory, jakie występują górnictwu przeciwko instalacji tych wyspecjalizowanych przyrządów. Jednym z powodów niechęci może być obawa przed skutkami promieniowania. Specjaliści uspokajają jednak, iż izotopy w urządzeniach przemysłowych nie przedostają, przy odpowiednich środkach ostrożności, większego niebezpieczeństwa niż wykorzystywana w zakładach parowa i energia elektryczna.

NOWA ODMIANA PSZENICY OZIMEJ

Po 9 latach żmudnych prac doświadczeniach, stacja hodowlano-badawcza „Jelonek” w Stęszewie (pow. kutno) wyhodowała nową odmianę wysokopiennej pszenicy ozimej. Pszenica ta, nazwana „Kutnowianka”, stała się dzięki swoim licznym zaletom prawdziwym przebojem hodowlanym. Na szczególną uwagę zasługują jej plony — przy średnim nawożeniu przeciętnie 32,8 q z ha, przy intensywnym — 49,2 q. Ważne jest również to, iż nowa odmiana posiada dużą odporność na mrozy oraz — że dzięki grubej, sztywnej słomie nie kładzie się na ziemi nawet w czasie gwałtownych burz i wichur.

Na „pierwszy ogień” doroda „Kutnowianki” zrejonizowano w

kutnowskich PGR-ach, gdzie w ub. roku wzrosła produkcja pszenicy. Wysokopienne pszenicę zaineresowało się również woj. szczecińskie, co jest istotne ze względu na możliwość wypróbowania nowej odmiany w warunkach klimatycznych ziem północno-zachodnich.

PIERWSZA NA ŚWIECIE SZCZEGÓŁOWA MAPA GEOMORFOLOGICZNA POLSKI

W 1951 r. — na I kongresie nauki polskiej postawiono przed geografami ważne zadanie: sporządzenie szczegółowej mapy geomorfologicznej kraju w skali 1:50 000. Opracowanie jej zajmują się głównie dwie placówki Instytutu Geografii PAN — Zakład Geomorfologii i Hydrografii Gór i Wyżyn w Krakowie oraz Zakład Geomorfologii i Hydrografii Nizin w Toruniu. Współpracują z nimi wszystkie uniwersyteckie katedry geografii.

Naukowcy sporządzają mapę etapowo w różnych regionach kraju. Mapa już oni za sobą prace nad czwartą częścią obszaru Polski. Obecne prace obejmują przede wszystkim obszary gospodarczo najważniejsze: górnośląski okręg przemysłowy i region dolnej Wisty. Mapa ta jest osiągnięciem nie tylko na skalę krajową. Polska jest pierwszym państwem, w którym odbywa się systematyczne kartowanie geomorfologiczne.

Znaczenie szczegółowej mapy geomorfologicznej Polski dla nauki i gospodarki jest olbrzymie. Poza informacjami o zarysie form terenu — mapa podaje ich genetyczne typy i wiek. Jej wartość naukową uzupełniają załączone opisy tekstowe zawierające opis danego terenu, profile geologiczne, geomorfologiczne, wybór ważniejszych odsłonięć oraz szkice morfogenetyczne. Przez systematyczne badania i opisanie całych połaci kraju — uzyskano dokładny obraz ważniejszych geomorfologicznych regionów Polski. Mapa ta ukazuje nowe problemy, którym poświęca się specjalne studia. Wykorzystywana jest też przy sporządzaniu innego typu map, jak hydrograficznych, glebowych, roślinnych. Znaczenie gospodarcze tej mapy polega na wykorzystywaniu jej w pracach planistycznych dotyczących rolnictwa, przemysłu, komunikacji, osadnictwa — zwłaszcza przy sporządzaniu regionalnych i miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Polską mapą geomorfologiczną interesują się żywo geografowie innych krajów. Była ona przedstawiona na różnych kongresach. Z polskiej inicjatywy powołano przy Międzynarodowej Unii Geograficznej oddział podkomisję mapy geomorfologicznej.

SUPERDROGIE LEKARSTWO

Jednym z najbardziej cennych i poszukiwanych obecnie przez farmację substancji jest „kokarboksylaza”. Utrzymuje się ją z witaminą B₁₂. Produkowana w odpowiedniej postaci jest doskonałym lekiem, stosowanym głównie w różnych przypadkach awitaminozy. Ze względu na bardzo skomplikowany proces technologiczny i produkcyjny, wytwarzany jej obecnie zaledwie 18 kg rocznie. Jedynym producentem w Polsce tej bardzo cennej substancji, która na rynkach światowych (w postaci leków) kosztuje ok. 4 tys. dolarów za 1 kg, są Grodziskie Zakłady Farmaceutyczne.

Zespół specjalistów z Biura Projektów Przemysłu Farmaceutycznego „Polfa” — pod kierunkiem inż. Jacka Majewskiego — opracował dla Zakładów w Grodzisku dokumentację masowej produkcji tego specyfiku. Produkcja roczna tej substancji wzrosła jeszcze w br. z 18 kg do ok. 400 kg (z 1 kg kokarboksylazy wytwarza się ok. 3300 opakowań gotowych leków). Polska jest obecnie — i będzie przez dłuższy czas — jedynym producentem tego środka w krajach RWPG.

AUTOMATYCZNE PIÓRO

W USA skonstruowano automatyczne pióro piszące za pomocą ultradźwięków. Zamiast stałowiak zasowano kulki, która podczas pisania zostawia ślad na papierze. Powstałego zapisu nie można zatrzeć ani zniszczyć. Nowe urządzenie zapisujące można zastosować w aparatach samopiszących w meteorologii, technice i medycynie. (SP CIINTE nr 6/53).

NIENZISZCZALNE OPONY

W ZSRR wynaleziono nowy, nadzwyczaj odporny na zużycie materiał na opony samochodowe. Jest to odmiana syntetycznego kauczuku zmieszana z proszkiem aluminiowym. Opony odlane z tego materiału praktycznie nie pękają. Wytrzymałość na dystansie 100 000 km, a użyte w samolotach „TU-104” służą dwukrotnie dłużej niż opony zwykłe. (SP CIINTE nr 6/53).

Artykuł wstępnym w marcowym numerze „NOWYCH DROG” poświęcony jest ocenie sytuacji gospodarczej, jaka powstała w końcu roku ubiegłego. Ocena ta nie ogranicza się zresztą tylko do roku 1963. Wiele zjawisk, które w tym okresie dały o sobie znać z całą ostrością, tkwi korzeniami w latach poprzednich. Tak jest przede wszystkim z produkcją rolną, która głównie wpłynęła na niewykonanie założeń planu pięcioletniego w ciągu pierwszych trzech lat jego realizacji. Zdecydował o tym nieurodzajny rok 1962, ale główne skutki, wynikające ze spadku hodowli trzody chlewniej odczuć zostały w roku 63 i trwają zresztą do dziś. Wzrost produkcji roślinnej w roku 63 wraz z importem pasz stwarza perspektywę poprawy sytuacji w dziedzinie hodowli, niemniej skutki pozytywne tych zmian odczuć będziemy mogli najwcześniej dopiero pod koniec bieżącego roku.

Skutki nieurodzaju 62 roku wyraziły się w różnych formach. Przede wszystkim zmniejszyły się możliwości przetworzenia rolnospożywczej, co wpłynęło na wielkość produkcji przemysłowej jak i jej strukturę oraz na zmiany w strukturze handlu zagranicznego. Jeżeli do tych kłopotów dodać skutki bardzo ciężkiej zimy, to w konsekwencji nie dziwnie, że dynamika rozwoju gospodarczego w ubiegłym roku przebiegała bardzo niejednolite. W pierwszym półroczu nastąpiło zahamowanie, a w niektórych dziedzinach nawet regres, w drugim półroczu natomiast gwałtowne przyspieszenie rozwoju i to nie tylko we wskaźnikach ilościowych, ale i niektórych jakościowych (np. wydajność pracy). W wyniku, zarówno osiągnięta wielkość dochodu narodowego jak i wielkość globalnej produkcji przemysłu i rolnictwa są nieco wyższe od planowanych. Oczywiście jednak zryw w drugim półroczu nie zdołał usunąć wszystkich negatywnych zjawisk. Przede wszystkim dotyczy to struktury produkcji przemysłowej (niewykonanie planu produkcji grupy B) jak również planu asortymentowego. Świadczy o tym struktura przyrostu zapasów. Przyrost ten skoncentrował się głównie w produkcji w toku i wyrobów gotowych, co sygnalizuje o niedostosowaniu tej produkcji do potrzeb. Nadal również występowały pewne ujemne zjawiska w procesach inwestycyjnych.

Niekorzystnie kształtowanie się struktury produkcji z jednej strony, a szybki wzrost zatrudnienia i wydatki na rzecz ludności w pierwszym półroczu z drugiej

PRASA

o problemach gospodarczych

głej strony, wpłynęły na powstanie wielu niedoborów na rynku wewnętrznym. W utrzymaniu globalnej równowagi rynkowej istotną rolę odegrał rekordowy wzrost wkładów oszczędnościowych ludności. Wreszcie kilka słów wspomnieć trzeba o handlu zagranicznym. Przy nieco wolniejszym niż w latach ubiegłych tempie wzrostu wymiany handlowej, do pozytywnych zaliczyć trzeba większą dynamikę eksportu (7,5 proc.) od importu (5 proc.). Również w strukturze eksportu nastąpiły dalsze pozytywne przesunięcia, przede wszystkim we wzroście udziału maszyn i urządzeń i towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego w całym wywozie. Obok tego pewną rolę odegrało nieco korzystniejsze niż w latach poprzednich kształtowanie się cen na rynkach światowych.)

Jak wiadomo za dwa tygodnie rozpocznie się w Genewie Światowa Konferencja w Sprawie Handlu i Rozwoju. Przygotowaniem do tej konferencji poświęcony jest obszerny artykuł Wiesława Rydygiera. (Również w „Nowych Drogach”). Autor podkreśla, że z inicjatywą w tej sprawie od wielu lat występowały kraje socjalistyczne, napotykały jednak na zdecydowany opór wysoko rozwiniętych państw kapitalistycznych. Ostatnio jednak ideę tę podniosły kraje rozwijające się, da których sprawa możliwości rozwoju eksportu decyduje o całym tempie gospodarczym. Kraje te pragną zmienić istniejącą światową podział pracy, w którym przypada im, narzucona przez kapitalistyczne państwa wysoko rozwinięta, rola zaplecza surowcowo-żywnościowego. Sytuację ich pogarsza fakt, że zarówno czynniki obiektywne (postęp techniczny i technologiczny) jak i przede wszystkim subiektywne (polityka celna, protekcjonistyczna oraz podatkowa) działa na ich niekorzyść. Jest rzeczą jasną, że wysoko uprzemysłowane kraje kapitalistyczne chciałyby utrzymać istniejącą, korzystną dla nich podział pracy. Fakt jednak, że większość krajów rozwijających się uzyskała

w ostatnich latach niepodległość, stworzył nową sytuację polityczną, w której dalsze torpedowanie konferencji stało się niemożliwe. Dodać tu trzeba, że stanowiska poszczególnych, wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych nie są wcale jednolite. W największym skrócie można powiedzieć, że Światy Zjednoczone i Wielka Brytania reprezentują kierunek liberalistyczny, a więc polegający na łagodzeniu ograniczeń ilościowych oraz niepodnoszenia celów i podatków na towary importowane z krajów rozwijających się. Podstawową słabością tego stanowiska jest fakt, że choć podobne hasła głoszone są między innymi przez GATT od wielu lat, nie przysięgły one istotniejszych efektów praktycznych. Druga tendencja, reprezentowana głównie przez Francję, polega na przeniesieniu doświadczeń wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych do krajów rozwijających się. Tak więc proponuje się tym krajom rozwijającym polityki protekcjonistycznej oraz tworzenie regionalnych grupowań integracyjnych. Kończąc część artykułu poświęconą jest omówieniu stanowiska krajów socjalistycznych, a w szczególności Polski w stosunku do problemów konferencji. Stanowisko to najogólniej mówiąc dąży do usunięcia wszelkich przeszkód subiektywnych w rozwoju stosunków gospodarczych, oparcie tego rozwoju na równości i obopólnych korzyściach ekonomicznych. Dodać trzeba, że Polska bierze aktywny udział w przygotowaniach konferencji uczestnicząc w pracach Komitetu przygotowawczego i występując już w toku przygotowań z szeregiem inicjatyw.

S. C.

*) Jak widać z powyższego przeglądu, relacjonowany artykuł przynosi dość wszechstronne omówienie najważniejszych tendencji, występujących w gospodarce narodowej w ub. roku. Niestety — jego czytelność, ze względu na błędy korektorskie (pomylenie stron) pozostawia wiele do życzenia.

Aktualności

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

OSZCZĘDNOŚCI I ZASOBY GOTÓWKOWE

Przyrost wkładów oszczędnościowych w PKO nadal bije rekordy. W styczniu br. wyniósł 1.033 mln zł, przy czym najwyższe tempo przyrostu dotyczyło głównie wkładów na książeczkach umiędzyczynionych, a zwłaszcza samochodowych. Godny podkreślenia jest wzrost wkładów na książeczkach mieszkaniowych, które przedtem nie cieszyły się powodzeniem.

S.O.P., jak zwykle o tej porze roku, odnotowała pewien, a mianowicie o 3,8 proc., spadek wkładów oszczędnościowych. Spadek ten, związany z cyklem wydatkowania przez rolników środków pieniężnych, relatywnie biorąc nie był większy niż roku temu.

W styczniu br. zanotowano jeden z najniższych w stosunku do lat poprzednich przyrost zasobów gotówkowych ludności. Jest to konsekwencją wysokiego poziomu zakupów towarów oraz wzrostu oszczędności w PKO. (m)

SKUP PRODUKTÓW ROLNYCH

Jak już podaliśmy, dynamika wartości skupu produktów rolnych w styczniu br. była stosunkowo wysoka, gdyż wyniosła w tym okresie blisko 9 proc. Co złożyło się na ów wzrost wartości dostaw ze wsi? Przede wszystkim poważnie wzrosły dostawy tytoniu, bo wartościowo biorąc — prawie 5-krotnie w stosunku do ich wielkości w tym samym okresie roku ubiegłego, a ilościowo — trzy i półkrotnie. Ponadto nastąpił dwukrotny wzrost podaży jaj, bydła — o ok. 16 proc., miodu — o ok. 4 proc. i ziół o ok. 30 proc. Natomiast, podobnie jak w okresach poprzednich, utrzymał się spadek dostaw trzody mięsno-słoninowej, który w styczniu br. wyniósł ok. 34 proc.

Należy jednak podkreślić, że istnieją, a raczej wzmacniają się zjawiska świadczące o tendencji wzrostowej hodowli trzody. Potwierdza to, że nasze poprzednie doniesienia. Wzrasta bowiem nadal cena prosiat, obserwuje się zatrzymywanie macior przed hodowcami, co m. in. wykazuje gwałtowny spadek cen — wprowadzony przez GUS.

OBROTY HANDLU WEWNĘTRZNEGO

Obroty handlu wewnętrznego w styczniu br. zwiększyły się o blisko 10 proc. w porównaniu z ich poziomem

mem w analogicznym miesiącu ub. roku. Trzeba jednak stwierdzić, że na ów wzrost obrotów w części, bo o ok. 1,5 proc., wpłynęły podwyżki cen. Pomimo tego należy uznać, że dynamika obrotów była wysoka, czemu sprzyjały dogodne warunki atmosferyczne, które rok temu bardzo utrudniały dostawy towarów, zwłaszcza do sklepów wiejskich.

W styczniu br. nastąpiła poprawa zaopatrzenia ludności w obwoje zimowe, odzież, wyroby dzianinowe, artykuły gospodarstwa domowego i szereg artykułów żywnościowych. Na przykład dostawy obwoła wzrosły o 22 proc., tkanin wełnianych o 9 proc., tłuszczów roślinnych o 21 proc., ryb — o 33 proc., masła — o 8 proc., jaj — o 42 proc. Istniały natomiast trudności z odpowiednią podażą mięsa, wędlin i tłuszczów.

Na uwagę zasługuje fakt zmniejszenia sprzedaży wódek, co dotyczy zarówno sklepów — jak i zakładów gastronomicznych.

Omawiając obroty handlowe warto na marginesie podać, że w styczniu br. nadal obserwowano na targowiskach niższe ceny warzyw niż rok temu. Na przykład cena cebuli była o ok. 40 proc. niższa niż rok temu, cena marchwi — ok. 23 proc. niższa, cena ziemniaków — ok. 23 proc. niższa, cena buraków — ok. 40 proc. Spadły również ceny jaj, a wzrosły nieco ceny masła i mięsa wieprzowego. (m)

DOSTAWY ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH DLA WSI

Istotnym elementem dynamizującym obroty handlu wewnętrznego w styczniu br. były dostawy artykułów produkcyjnych dla wsi. Dostawy nawozów sztucznych zwiększyły się o 46 proc. w porównaniu z ich poziomem w analogicznym okresie roku ubiegłego. Sprzedaż nawozów azotowych wzrosła o 19 proc., fosforowych — o 82 proc., potasowych — o 66 proc. i wapna nawozowego — o 61 proc. Pomimo tak poważnego wzrostu dostaw, popyt na nawozy sztuczne nie jest zaspokojony w pełni, szczególnie w województwach: lubelskim, kieleckim, olęckim.

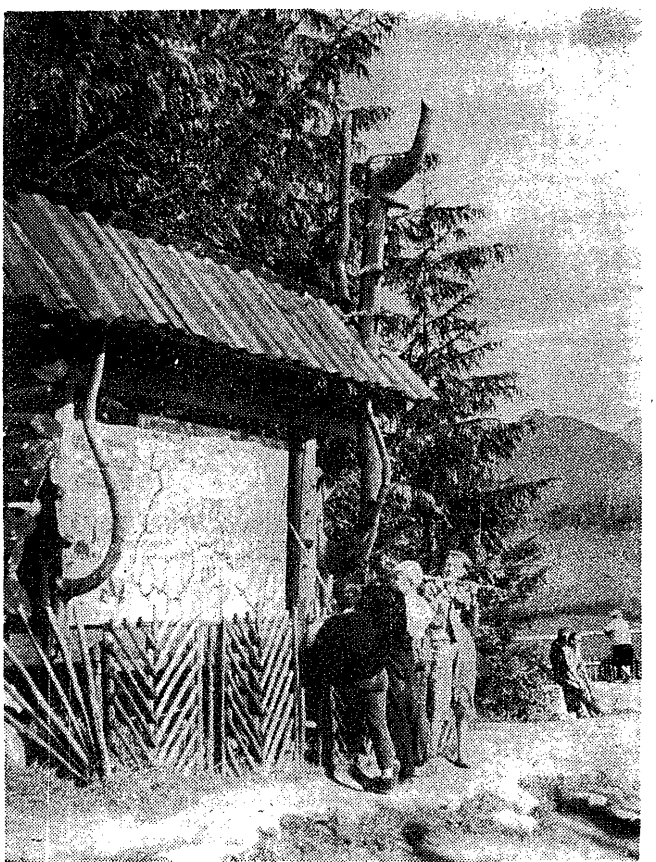
Polepszyło się znacznie zaopatrzenie wsi w materiały inwestycyjne. Dostawy cementu i wapna były o ok. 30 proc. wyższe, papy — o ok. 70 proc., dachówki ceramiczne i szkła — o ok. 60 proc., eternitu — o ok. 130 proc., wyższe niż w styczniu rok temu. Oceniając dodatnio ten wzrost dostaw materiałów budowlanych na wieś, trzeba jednak mieć na uwadze fakt, że rok temu dostawy te i sprzedaż były znacznie utrudnione wskutek ostrej zimy, wzrost podaży nastąpił więc przy stosunkowo niskiej bazie porównawczej. (m)

Również w poważnym stopniu nie wykorzystywano maszyn i urządzeń produkcyjnych w przemyśle lekkim i rolnospożywczym. W przemyśle włókienniczym miarą słabego wykorzystania maszyn i urządzeń było zatrudnienie poniżej 6 dni w tygodniu, przy czym niektóre fabryki włókiennicze pracowały w granicach 50-60% swoich zdolności produkcyjnych. W garbarskim wykorzystanie środków wytwórczych wynosiło około 55%. Przemysł cukrowniczy i przetwórstwo owocowe wykorzystywał 50% swojej zdolności produkcyjnej. Zjawisko niepełnego wykorzystania mocy produkcyjnych występuje w krajach okresu wojny) jego cechą strukturalną. Niemniej skala tego zjawiska w Polsce przedwojennej była tak wielka, że świadczyła o półkolonialnym charakterze naszej gospodarki w tym okresie.

M. S.

Dane do powyższego opracowania zaczerpnięto z:

- 1) S. Rydygiera — Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim, Warszawa — 1930.
- 2) M. Rydygiera — Statystyka 1938.
- 3) L. Grodzki — Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929-1933, Warszawa — 1952.
- 4) B. Cywiński — Przemysł Polski i nasze położenie gospodarcze, Warszawa 1934.
- 5) Materiały do badań nad gospodarką Polski (Cz. I — 1918-1939), PWN — 1956.



Kartki z przeszłości Nie wykorzystane moce

Polska przed wojną, mimo rozbudowy niektórych gałęzi przemysłu przetwórczego, była krajem o produkcji wybitnie surowcowej. Wywoziła siłą za granicę szereg surowców w stanie nieobrobionym (drewno, skóry surowe, wełnę itd.), choć krajowy przemysł, korzystający z tych materiałów, miał poważne nie wykorzystane moce produkcyjne.

Dla ogólnej charakterystyki warto jeszcze podać fakt, iż udział polskiej produkcji przemysłowej w produkcji światowej w 1932 roku w porównaniu z 1928 rokiem zmalał o 0,7 do 0,5%.

Przemysł Polski kapitalistycznej w stosunkowo słabym stopniu wykorzystywał swe moce produkcyjne nawet w tych branżach, gdzie miał — jak na owe czasy — nowoczesne urządzenia i instalacje. Na skutek niższego, niż przed wojną (1911-1918) użytkowania urządzeń produkcyjnych, stan ich uruchomienia przeważnie nie osiągał poziomu przedwojennego. Nawet w tych gałęziach, w których przekroczone normy przedwojenne, a zatem w gałęziach rentownych, wykorzystanie maszyn i urządzeń mechanicznych pozostawało w tyle za przedwojennym.

Po pierwsze — niewykorzystanie mocy produkcyjnych miało charakter chroniczny, szczególnie ostry w porównaniu z innymi krajami kapitalistycznymi.

Występuje ono w całym okresie międzywojennym, włącznie z okresami pomyślnych koniunktury. Jednym ze źródeł takiego stanu rzeczy był wpływ kapitału zagranicznego, który przetrwał w ten sposób skutki recesji czy kryzysu na nasz kraj.

Po drugie — wskutek niewykorzystania mocy produkcyjnych kurczył się rynek zbytu w wyniku spadku siły nabywczej ludności, co z kolei dodatkowo hamowało wykorzystanie tych mocy.

Po trzecie — występował brak ciągłości pracy, co poza obniżaniem wydajności i powiększaniem rozmiarów bezrobocia utrudniało (przez unieruchamianie fabryk na krótsze czy dłuższe okresy czasu) otrzymywanie surowców, podnosiło koszty administracji oraz koszty produkcji w ogóle.

A teraz rzut oka na liczbę. Według danych statystycznych zdolności produkcyjne przemysłu wykorzystano w 1928 roku w 35-50%, natomiast w 1933 roku już tylko w 20-30%. Najniższy spadek nastąpił w górnictwie i przemyśle ciężkim. Było to szczególnie niebezpieczne, ponieważ był to przemysł stanowiący o potencjale gospodarczym kraju.

Zdolność produkcyjna sortowni i sztywów wydobywczych w przemyśle węglowym w 1928 roku wykorzystana była zaledwie w 45%. Podobnie wykorzystanie zdolności wydobywczej kopali w 1932 roku wynosiło 48%.

W hutnictwie w 1927 roku wykorzystanie zdolności produkcyjnej osiągnęło: 60% przy produkcji surowców, 57% przy produkcji stali martenowskiej oraz 32% przy produkcji stali w piecach elektrycznych. W 1932 roku wykorzystane zdolności produkcyjne w hutnictwie wynosiły 41%, przy czym w produkcji stali 25%, a w produkcji żelaza 15%. To samo dotyczyło w przemyśle maszynowym i narzędziowym — 10%, w przemyśle cementowym — 12% i w cukrowniczym — 42%.

W 1934 roku zdolności produkcyjne w przemyśle nawozów sztucznych przy produkcji superfosfatu mineralnego wykorzystano w 30,9%. Przemysł kablowy, w okresie najlepszej koniunktury w latach 1932-1933 wykorzystywał swoje zdolności produkcyjne w około 50%. Ogólna zdolność produkcyjna hut szkła tafelowego wykorzystano w 40-45%.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa KRAJOWA” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 26-21-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 280628, z-ca red. nac. 280629, sekretarz redakcji 285342, redaktorzy 280632, sekretariat redakcji 280620.

OGŁOSZENIA PRZYMUSIWE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-49-57 oraz Dział Ogłoszeń P.A.R. Warszawa, ul. Poznańska 30, tel. 2064, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe z tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe są o 50 proc. droższe.

Wszystkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i pocztę. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w „dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, Warszawa, ul. Śrebrna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Włókiennicze RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 33.

gospodarcze